

3/2016 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

3/2016



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW PODLASIA

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto?”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk. Iwona Warda (sekretarz)

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej

Na okładce: siostrzyczki Julia,
Gabrysia i Maja z Huszczy
Fot. *Angelika Żeleźnicka*

Ilustracje do wierszy:
Aneta Waluto

Red. techniczny:
Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:
Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, ul. Warszawska
12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (83) 341 60-11, www.mbp.org.pl,
e-mail: pkk@mbp.org.pl Nakł. 300 egz.

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”



- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) ■ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) ■ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) ■ *literatura*
Józef Czapski (Tuczna) ■ *pamiętnikarstwo*
Ludwik Filip Czech (Gdańsk) ■ *literatura*
Swietłana Denisowa (Mińsk, Białoruś) ■ *literatura*
bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) ■ *historia, socjologia*
o. Eligiusz Dymowski (Kraków) ■ *literatura*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) ■ *folklor*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) ■ *historia*
Stanisław Jadczyk (Lublin) ■ *kultura, regionalizm*
Ludwik Janion (Warszawa) ■ *literatura*
Szczepan Kalinowski (Biała Podlaska) ■ *historia*
Wanda Kardasz (Wrocław) ■ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) ■ *literatura*
Agnieszka Kolasa (Zabłocie) ■ *historia*
Bogusław Korzeniewski (Piszczac) ■ *historia*
Tatiana Kowieńko (Brześć, Białoruś) ■ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) ■ *literatura*
Jan Kukawski (Warszawa) ■ *historia*
Olga Lalić-Krowicka (Dukla) ■ *literatura*
Roman Łysakowski (Warszawa) ■ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) ■ *literatura, sztuka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) ■ *literatura*
Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) ■ *historia sztuki*
Helena Romaszewska (Biała Podlaska) ■ *literatura*

Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) ■ *plastyka*
Katarzyna Sawczuk (Biała Podlaska) ■ *literatura*
Władimir Suchopar (Brześć, Białoruś) ■ *kultura*
Leon Szabluk (Malowa Góra) ■ *pamiętnikarstwo*
Marta Świć (Suchowola) ■ *literatura*
Jurata Bogna Serafińska (Warszawa) ■ *literatura*
Leszek Sokolowski (Krzymoszyce) ■ *literatura*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ■ *historia*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ■ *historia*

■ ■ ■

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmuje ją Miejska Biblioteka Publiczna: **prenumerata na rok 2016 wynosi 50 zł** (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej Bank Zachodni WBK – nr konta: **47 1500 1331 1213 3000 7663 0000**. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

* Artykuły zawarte w *Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym* są własnością ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść merytoryczną.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Andrzej Tłomacki

Życie i twórczość Tadeusza Niewiadomskiego ...
przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków 7

Monika Danilewicz

Serpelice nad Bugiem: przeciwdziałanie
niekontrolowanej dyspersji w dolinie rzeki 23

WSPOMNIENIA

Narcyz Malinowski

W okowach bezprawia: reminiscencje wojenne
i powojenne (cz. 2) 53

PREZENTACJE

Katarzyna Piątkowska

Wiersze: [deszcz majowy], [kobieta czeka aby dotulać],
[każda kobieta], [podziwiam morderców], [ta noc czeka],
[opowiem Ci o mężczyźnie Boże] ... 68

Agnieszka Panasiuk

Opowiadanie: Upalne ... letnie u(rojenia) 80

Joanna Sawicka

Wiersze : oda do praw, mitologia, [mieszam w kotle],
[zadaję pytania],[mówić mowa], [dym rozplywa się],
[jesteśmy jak wskazówki zegara] ... 86

RECENZJE

Eligiusz Dymowski
Czułością naznaczona 96

Maria Makarska
A chwila ta niech trwa w zachwycie ... 99

Janina Kwiek-Osiowska 103
Dłonią pól nakarmiony

KRONIKA KULTURALNA 108

Nadesłano do redakcji 113

Andrzej Tłomacki

(Warszawa)

Życie i twórczość Tadeusza Niewiadomskiego ... przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków

Gdyby dzisiaj zapytać przechodniów bialskich ulic, co sądzą o życiu i twórczości Tadeusza Niewiadomskiego, większość z nich nie wiedziałaby zapewne o kogo chodzi. Podczas iluzorycznej sondy może tylko nieliczni próbowaliby przywoływać w pamięci nie tak znów odległe lata. Artysta ten był¹ ... i nadal jest nieznanym miejscowym władzom. Śmiem twierdzić, że Tadeusz Niewiadomski całym swoim życiem dowiódł, że nie zasługuje na zapomnienie. Niniejszy artykuł przybliży wielce zasłużonego mieszkańca Ziemi Bialskiej. Uprzedzając fakty, należy stwierdzić, że główne cechy charakteru naszego bohatera, takie jak umiłowanie ojczyzny i oddanie rodzinie, nie są już dzisiaj w modzie. Nie znaczy to jednak, że nie należy o nich mówić.

Na fakt stopniowego wymazywania z ludzkiej pamięci dokonania twórczych Tadeusza Niewiadomskiego miała pośrednio wpływ znikoma liczba artykułów prasowych poświęconych jego osobie. Autorzy pojedynczych publikacji, drukowanych głównie w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), skupiali się przede wszystkim na ocenie wyrazu artystycznego konkretnych dzieł tego rzeźbiarza. Zmuszeni byli jednocześnie pomijać w nich osobiste, niewygodne dla ówczesnych władz, wątki z życia artysty, w tym fakt jego kilkakrotnego aresztowania, kończącego się niemal w każdym przypadku wyrokiem więzienia. W tej sytuacji, chcąc bliżej poznać tego wyjątkowo niepokornego artystę, należało skontaktować się z jego potomkami. Nieoceniona okazała się pomoc p. Joanny Tymoszczuk, młodszej z córek Tadeusza. Pani Joanna, pracownica Bialskiego Centrum Kultury w Białej Podlaskiej, chętnie udzielała odpowiedzi na pytania związane z życiem swojego ojca. Udostępniła także kserokopie wielu dokumentów, dotyczących różnych etapów życia

¹ Mieczysław Nowak, *Żołnierze polscy 1939-1945 w rzeźbie Mieczysława Niewiadomskiego. Kto się wreszcie tym zajmie?*, w: „Kurier Lubelski”, nr 42, X 1981. Autor we wcześniejszym artykule, *Dzieło mego życia jeszcze przede mną*, w: „Kurier Lubelski”, 20.04.1981, s. 6, dotyczącym twórczości „rzeźbiarza samouka”, jak określał Niewiadomskiego, nieprawidłowo wymieniał imię naszego bohatera.

naszego bohatera. Przekazała też wiele zdjęć ukazujących ojca, przeważnie na tle rzeźb jego autorstwa. Za okazaną pomoc serdecznie Pani Joannie dziękuję. Jednymi z nielicznych źródeł wiedzy o życiu Niewiadomskiego są dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy organów śledczych i więziennych na przełomie lat 40. i 50. XX wieku. W tym okresie bohater artykułu dwukrotnie skazywany był na długoletnie więzienia. Z tego też powodu najwięcej dokumentów potwierdzających więzienne losy Niewiadomskiego znajduje się w archiwum oddziału terenowego Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Lublinie. Nieliczne wzmianki dotyczące jego działalności artystycznej w Kodniu przechowywane są także w Archiwum Oblatów (Kodeń).

Większość życia Tadeusza Niewiadomskiego przypadła na drugą połowę XX wieku. Lata przeżyte w PRL odcisnęły na jego życiu ogromne piętno, piętno, z którym musiał się zmagać przez całe życie. W oczach ówczesnych władz Niewiadomski postrzegany był jako nieprzejednany *wróg ludu pracującego miast i wsi*, z pełnymi tego konsekwencjami. Młodzieńcze lata spędził w więzieniach stalinowskich. Nawet po odwilży październikowej 1956 r. nie mógł na dłużej znaleźć stałego zatrudnienia. Kierownicy państwowych zakładów pracy, obawiając się szykan ze strony funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (SB), obawiali się zatrudniać byłego więźnia politycznego. Jeśli już wyjątkowo decydowali się na jakąkolwiek formę współpracy², to głównie w oparciu o jednorazowe umowy o dzieło. Mając tzw. wilczy bilet miał się więc różnych prac dorywczych, wykorzystując w pełni swój artystyczny talent. Przez całe życie oddawał się przede wszystkim rzeźbiarstwu. Głównie za sprawą zleceń, realizowanych w różnych instytucjach kościelnych, był w stanie utrzymać się, w dużo już mniejszym stopniu wychować (o czym poniżej) pięcioro swoich dzieci.

Tadeusz Niewiadomski urodził się 16 lutego 1931 r. w Lublinie³. Był najmłodszym dzieckiem Antoniego i Marii z d. Florek. Miał starszego brata Henryka oraz dwie siostry - Marię oraz młodszą o pięć lat Janinę⁴. Już od

² Tadeusz Niewiadomski podpisał umowę o dzieło na wyrzeźbienie w drewnie orla, stanowiącego element dekoracji pierwszomajowej w Białej Podlaskiej. Kserokopia umowy o dzieło zawarta z dyr. Białskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, z 1.04. 1959 r., w: *Archiwum domowe Niewiadomskich*.

³ W niektórych artykułach prasowych jako miejsce urodzenia T. Niewiadomskiego podawane są wsie Prawiedniki, gm. Głusk, pow. lubelski lub też Zemborzyce (dawniej wieś, aktualnie dzielnica Lublina). Na taki stan rzeczy miała wpływ druga wojna światowa i lata stalinowskiej dyktatury, kiedy to artysta zmuszony był ukrywać się, a tym samym niekiedy fałszować swoje dane osobowe. Dobitym tego przykładem jest fakt, że na przełomie lat 40. i 50. XX w. dla zmylenia poszukujących go funkcjonariuszy UB używał dwóch nazwisk, tj. Marian Wypych i Jan Wiśniewski, o czym szerzej w dalszej części artykułu.

⁴ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, Arkusz informacyjny *Dossier* na przestępców przeciw Państwu, w: *Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (IPN Lu)*, sygn. 003/593, t. 1, k. 5; t. 2, k. 3.

dziecięcych lat przejawiał zdolności manualne. Każdą wolną chwilę wykorzystywał na struganie z drewna różnych przedmiotów. Według relacji rodziców w wieku trzech lat wystrugał w ojcowskim warsztacie szewskim sandały z drewna, do których dorobił również rzemyki. Nawet wybuch drugiej wojny światowej nie powstrzymał w nim chęci ustawicznego rzeźbienia.

W jednym z wywiadów artysta stwierdził: (...) *zawsze coś strugałem, ale tak naprawdę, to początki były dość zabawne. Urodziłem się w Lublinie. Ojciec miał tam warsztat szewski. Jak w każdym mieście i czasie chłopcy bawili się tam paczkami, w każdej swojej dzielnicy. Kwitł patriotyzm lokalny, walczyliśmy z innymi dzielnicami. Naszą bandą dowodził starszy chłopiec, miał już 16 lat i imponował nam ogromnie, miał wspinałego colta z drewna, natomiast ja byłem najmłodszy⁵ (...) i absolutnie lekceważony; ciągle mnie odpędzano i odsyłano do domu. Postanowiłem więc zaimponować chłopakom. To było w czasie wojny. Przeglądając się pistoletom Niemców wystrugałem podobny. Okazał się o wiele prawdziwszy niż ten Józkowy. Posypały się zamówienia, no i doszło do wypadku. Niemcy przyłapali kogoś z kumpli z takim moim pistoletem i nie chcieli wierzyć, że nie mam prawdziwego. Rewizja, przewrócili dom, nic nie znaleźli. Któryś z Niemców wychodząc poklepał mnie po ramieniu ... gut, gut, Artist ... wyrażając pierwszą pochlebny opinię o mojej twórczości. Ojciec niestety był innego zdania. Natychmiast złapał za pociąg [rzemień szewski – A.T.]⁶. Zdolności artystyczne oraz wpojona przez rodziców miłość ojczyzny rzutowały na całe późniejsze życie Niewiadomskiego. Nie dane mu było zbyt długo korzystać z dobrodziejstw nauki w szkole powszechnej⁷.*

Parafia Rz.-Kat. _____

Świadcstwo chrztu
dla celów kościelnych
Do ślubu _____

Na podstawie kościelnych ksiąg metrykalnych
z 1. 942 r. Nr 216 zaświadczam, że _____
Tadeusz Niewiadomski
syn *Antoniego Józefa i Marianny z Florjani*
urodzony (A) w *Lublinie*
dnia *16 lutego* 1931 roku (tysiąc dziewięć-
set trzydziestego pierwszego roku)
Został ochrzczony (A) dnia *11 czerwca* 1942 r.
*Na marginesie aktu nie ma żadnej admo-
tacji o ślubie.*

Proboszcz parafii
X. X. X.

Lublin dnia *19 lipca* 1953 r.

WzP Lublin Ser. 137 37 32.34. 1600.

⁵ Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej T. Niewiadomski miał ledwie osiem i pół roku życia.

⁶ Anna Dąbska, *Spotkanie z dziełem*, w: „Zorza. Ilustrowany Tygodnik Katolików”, nr 14/895, 7.04.1974 r.

⁷ W okresie okupacji niemieckiej T. Niewiadomski nie miał możliwości kontynuowania rozpoczętej w okresie II RP nauki w szkole powszechnej w Lublinie. Do 1 września 1939 r. zdołał ukończyć jedynie cztery klasy. W trakcie kilkuletniego pobytu w więzieniach stalinowskich nie miał możliwości kontynuowania nauki. W dorosłym życiu, od końca lat 50. XX w., musiał już z kolei dbać o utrzymanie powiększającej

Niejako naturalną kolejną rzeczą była działalność małoletniego wówczas Tadeusza w Szarych Szeregach. Mając dwanaście lat, od 1943 r., był członkiem lubelskiej grupy konspiracyjnej. Z tego właśnie powodu Niemcy aresztowali go w kwietniu 1944 roku⁸. W tym miejscu należy sprostować błędną wypowiedź o. Jana Matury OMI z Klasztoru Oblatów w Kodniu. Zakonnik twierdził, że *Artysta ten był w czasie drugiej wojny światowej więźniem obozu koncentracyjnego. (...)Wydano wówczas na niego wyrok śmierci*⁹. Faktycznie, to udało mu się zbiec z transportu do obozu koncentracyjnego. Szczęście opuściło go jednak na kilka tygodni - wiosną 1944 r. W trakcie nalotu sowieckiego na Lublin - w dniu 14 maja - został ciężko ranny¹⁰.

Blisko półroczny okres rekonwalescencji dał mu czas na podjęcie ostatecznej decyzji co do wyboru dalszej drogi życiowej. Nie godząc się na sowiecką dyktaturę, wybrał walkę zbrojną o wolną Polskę. W wieku zaledwie trzynastu lat, jesienią 1944 r., został przygarnięty przez żołnierzy oddziału samoobrony Armii Krajowej (AK), dowodzonego przez cichociemnego ppor. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. T. Niewiadomski posługiwał się pseudonimami „Plumpek” i „Konrad”¹¹. Od marca 1945 r. był łącznikiem, w stopniu szeregowego–strzelca, między plutonami „Romana” i „Jurego”. Oddział „Zapory” walczył na terenie woj. lubelskiego, a ściślej, na obszarze trzech obwodów AK–WiN, tj.: lubelskiego, puławskiego i kraśnickiego. Służba w oddziale „Zapory” dawała Niewiadomskiemu gwarancję uniknięcia aresztowania i uwięzienia, oraz ewentualnej wywózki na Sybir, a tym samym niemal pewnej śmierci¹². W praktyce stwarzało mu to swoistą namiastkę rodzinnego domu, z uwagi na fakt, że wszyscy członkowie jego najbliższej rodziny, tj. matka, ojciec i rodzeństwo, jesienią 1944 r. zostali aresztowani. Uznano ich wrogami nowego ustroju. Dla porządku należy dodać, że w archiwach IPN znajdują się dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy

się rodziny. Dochował się w sumie pięciorga dzieci, tj. Leszka, Bogumiły, Henryka, Joanny i Antoniego.

⁸ Kamila Kołęda, *Patriotyzm zamykał w drewnie. Sylwetki. Twórca Tadeusz Niewiadomski*, w: „Słowo Podlasia”, nr 27, 4–10.07.2006, s. 19; Ewa Kurek, „Zaporczycy” w fotografii 1943-1963, Wyd. CLIO Sergiusz Matjunin, Lublin, 2001 r., notka biograficzna nr 524.

⁹ Małgorzata Brodowska, *Kodeńska Kalwaria*, w: „Słowo Podlasia”, nr 51–52, 1995 r., s. 5.

¹⁰ E. Kurek, *tamże*.

¹¹ Legitymacja nr 36, wystawiona Tadeuszowi Niewiadomskiemu 20.10.1995 r. przez Mariana Pawelczaka, prezesa zarządu Środowiska Żołnierzy AK i WiN „Zaporczyków”, w: *Archiwum domowe Niewiadomskich*.

¹² „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, pismo z Sądu Grodzkiego Oddziału Karnego w Lublinie do WUBP w Lublinie, z 14.12.1948 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 7. Sędzia chcąc ustalić aktualny adres zamieszkania Tadeusza Niewiadomskiego informował WUBP w Lublinie o tym, że poszukiwany wraz z matką Marią jeszcze w kwietniu 1945 r. zbiegł w nieznanym kierunku, ukrywając się przed aresztowaniem.

Urzędów Bezpieczeństwa (UB)¹³ i Milicji Obywatelskiej (MO), potwierdzające kilkakrotne próby ustalenia miejsca zamieszkania Tadeusza Niewiadomskiego¹⁴.

Bohater niniejszego artykułu po raz pierwszy zetknął się z wymiarem sprawiedliwości w wieku zaledwie czternastu lat. 22 marca 1945 r. został wraz z dwoma rówieśnikami oskarżony o to, że 9.XII.1944 roku w Lublinie ze strychu domu przy ul. Chmielnej na szkodę Pelagii Smyłowej zabrali celem przywłaszczenia bieliznę wartości przedwojennej 200 zł. Sąd uznał oskarżonych winnymi zarzucanego czynu: *to jest przestępstwa z art. 57 §1¹⁵ i 27 KK¹⁶, przy czym czynu tego dokonali z rozeznaniem, za co z mocy art. 71 KK¹⁷ [zdecydował – A.T.] zastosować wobec każdego z nich – jako środek wychowawczy – upomnienie, oddając ich równocześnie pod nadzór odpowiedzialny ich matek. Koszty postępowania przyjąć na rachunek Skarbu¹⁸*. Na tak stosunkowo łagodny wyrok miało zapewne wpływ kilka czynników, tj.: wiek oskarżonych, ich trudna sytuacja materialna, jak i to, że wcześniej nie byli karani. Dodatkowo należałoby domniemywać, że ówczesne władze nie kojarzyły jeszcze żadnego z nich z działalnością podziemną. W innym przypadku dostaliby zapewne kary bezwzględnego długoletniego więzienia, bez względu na wiek. Jedyным usprawiedliwieniem ich występku było to, że funkcjonując w podziemiu nie mieli możliwości przebywania w domu, a tym samym posiadania kilku kompletów bielizny.

¹³ Po 28 listopada 1956 r. Służby Bezpieczeństwa (SB).

¹⁴ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, ppor. J. Lawnik, kierownik Referatu Śledczego przy I Komisariacie MO w Lublinie, poinformował w piśmie z 18.09.1945 r., Sąd Grodzki Oddział Karny o fakcie poszukiwania przez funkcjonariuszy WUBP w Lublinie zbiegłych w kwietniu 1945 r. z miejsca zamieszkania w niewiadomym kierunku T. Niewiadomskiego i jego matki, w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 12, jak i dwa pisma kierownika I Komisariatu MO w Lublinie, J. Tokarzewskiego, do Sądu Grodzkiego Oddział Karny w Lublinie, z 7.08.1947 r.: *w sprawie wszczęcia poszukiwań miejsca pobytu obyw.[atela] Niewiadomskiego*”, w: *tamże*, k. 9 i z 15.09.1948 r.: *w sprawie ustalenia miejsca zamieszkania Niewiadomskiego Tadeusza*, w: *tamże*, k. 8.

¹⁵ *Kodeks Karny (KK)*, z 11.07.1932 r., art. 57 §1: *Jeżeli ustawa daje sądowi możliwość wyboru między karą więzienia a karą aresztu, nie można wymierzyć kary aresztu, jeżeli przestępstwo wynikło z niskich pobudek.*

¹⁶ *Tamże*, art. 27: *Przestępstwa dopuszcza się, kto do popełnienia przestępstwa udziela pomocy czynem lub słowem.*

¹⁷ *Tamże*, art. 71: *Sąd mocen jest zastosować środki wychowawcze wobec nieletniego, który popełnił z rozeznaniem czyn zabroniony pod groźbą kary, jeżeli ze względu na okoliczności czynu, charakter nieletniego albo warunki jego życia i otoczenia, umieszczenie go w zakładzie poprawczym jest niecelowe.*

¹⁸ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, odpis Sentencji wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, sędziego Z. Dylion Sądu Grodzkiego w Lublinie Oddział Karny, z 22.03.1945 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 14–15.

Niestety, T. Niewiadomski nie cieszył się zbyt długo wolnością. W sobotę, 28 lipca 1945 r., został ponownie aresztowany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Lublinie. Powodem aresztowania był jakoby rabunkowy napad z bronią w rękę na niejakiego Krawczyka. Z „Arkusza Informacyjnego *Dossier* na przestępców przeciw Państwu” wiadomo, że Tadeusz Niewiadomski był niewysoki, mierzył niespełna sto sześćdziesiąt cm wzrostu, miał włosy w kolorze ciemny blond, oczy koloru szarego, bez znaków szczególnych. W chwili aresztowania był szczupłej budowy ciała. Zgodnie z zapisem por. Oławińskiego (?), kierownika sekcji drugiej WUBP w Lublinie, Tadeusz Niewiadomski był nałogowym złodziejem w sześciuosobowej bandzie rabunkowej, działającej na terenie Lublina¹⁹. Z tak zszarganą opinią zmagał się później przez wiele lat.

25 września 1945 r., wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie, Tadeusz Niewiadomski został skazany na cztery lata bezwzględnego więzienia²⁰. Karę odbywał w ciężkim więzieniu, w budynkach przedwojennego zakładu karnego w Koronowie, pow. bydgoski. Poszczególne jego pawilony posadowione były na miejscu budynków XIV-wiecznego klasztoru cystersów. W okresie okupacji niemieckiej funkcjonowało tam więzienie niemieckie (*Zuchthaus*). Po zakończeniu działań wojennych więzienie nadal funkcjonowało. W czasach terroru stalinowskiego zamordowano tam wielu Polaków, przeciwników ówczesnych władz komunistycznych. Właśnie w takich warunkach przyszło Niewiadomskiemu odbywać zasądzoną karę kilkuletniego więzienia.

Ze służbowej charakterystyki osadzonego w zakładzie karnym wiadomo, że: *Więzień Niewiadomski Tadeusz został zwerbowany na informatora (...), przystąpił do pracy informacyjnej od dnia 24.VI.46. Z powierzonej mu pracy wywiązuje się dobrze. Przestrzega tajemnicy informacyjnej. Poglądów Demokratycznych [tak w oryginale – A.T.]. Zachowanie we Więzieniu [tak w oryginale – A.T.] dobrze*²¹. Według wcześniejszej informacji funkcjonariusza Gackiego, kierownika Działu Specjalnego zakładu karnego w Koronowie wiadomo, że: *Więzień Niewiadomski Tadeusz został w dn. 1.VI.46 r. zwerbowany na informatora do Dz. Spec. w więzieniu w Koronowie na zasadzie uczuć patriotycznych*²². Według kolejnej charakterystyki, z 20 lipca 1946 r., także w/w pracownika Działu Specjalnego więzienia w Koronowie: *Niewia-*

¹⁹ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, Arkusz informacyjny *Dossier* na przestępców przeciw Państwu, w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 5–6. Kartoteka ogólnoinformacyjna KWMO/WUSW Lublin – Biała Podlaska – Chełm – Zamość, karta E-14, w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, brak paginacji; t. 2, k. 5.

²⁰ W niektórych publikacjach podawana jest mylnie liczba zasądzonych na dwanaście bezwzględnego więzienia.

²¹ Charakterystyka więźnia T. Niewiadomskiego, wystawiona przez pracownika (NN) Działu Specjalnego więzienia w Koronowie, z 11.06.1947 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 33.

²² Zwerbowanie więźnia T. Niewiadomskiego, z 1.06.1946 r., w: *tamże*, k. 34.

domski Tadeusz urodzony dn. 6.2.1931 w Zemborzycach pow. Lublin, syn rzemieślnika, wykształcenie 4. kl. Pow.[szechnej szkoły – A.T.]. W czasie okupacji niemieckiej był w partyzantce AK. Osądzony Sędem Wojsk. na 4 lata więzienia za napad. W Dz.[iale] Spec.[jalnym] pracuje jako informator od dn. 1.6.46 r. W swej pracy stara się, pilny, posłuszny, z powierzonych mu zadań wywiązuje się dostatecznie, ogólnie dostateczny²³.

Ograniczoną wiedzę o więziennych losach Niewiadomskiego dysponujemy jedynie w oparciu o pojedyncze dokumenty, wytworzone przez ówczesnych funkcjonariuszy i urzędników państwowych. Dlatego też, po blisko siedemdziesięciu latach od tamtych wydarzeń, nie ma już możliwości w żaden obiektywny sposób wyjaśnić wszelkie związane z tą sytuacją wątpliwości. Można tylko dywagować, i domniemywać, na ile zaprezentowane dokumenty były prowokacją, a na ile oddawały prawdę. Przy wszystkich wątpliwościach należy zawsze pamiętać, że Niewiadomski w połowie 1946 r. miał ukończone zaledwie piętnaście lat. Był praktycznie jeszcze dzieckiem, zastraszanym i poddawany manipulacjom.

W wyniku amnestii z 22 lutego 1947 r. darowano mu połowę zasądzonej kary. Po opuszczeniu 28 lipca 1947 r. murów więzienia, nie dowierzając władzy, zdecydował się ukrywać. Chcąc zatrzeć za sobą ślady: (...) *przyjechał z Lublina na teren Białej Podlaskiej, jako członek nielegalnej organizacji legitymując się byłym członkostwem u Zaporze*²⁴. W tym czasie używał już nazwiska Wiśniewski Jan, ps. „Konrad” i „Klon”; jednocześnie pozostawał przy swojej prawdziwej dacie urodzenia²⁵. Dwukrotna (w niedługim czasie) zmiana nazwiska spowodowana była obawą przed ponownym aresztowaniem. Rychłe skojarzenie z prawdziwym nazwiskiem spowodowałoby niechybne orzeczenie kary śmierci - z tytułu tzw. recydywy. Ostatecznie zdecydował się wraz z matką Marią, która na mocy amnestii również wyszła (w połowie 1947 r.) z więzienia, oraz jedną z sióstr (nie udało się ustalić jej imienia), opuścić Podlasie i wyjechać czasowo na tzw. Ziemię Odzyskane. Z dobrodziejstw lutowej amnestii skorzystał także jego starszy brat Henryk, któremu również udało się chwilowo zmylić czujność funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Wyjechał on z terenu Lubelszczyzny w nieznanym kierunku, nie informując władz

²³ Charakterystyka więźnia T. Niewiadomskiego, wystawiona przez ob. Gackiego, kierownika Działu Specjalnego w więzieniu w Koronowie, z 20.07.1946 r., w: *tamże*, k. 36.

²⁴ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, odpis Postanowienia o podjęciu zawieszzonego postępowania przeciwko Wiśniewskiemu Janowi, podejrzanemu o przestępstwa szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy państwa, Antoniego Maślanki, prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, z 29.12.1948 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 18.

²⁵ „Arkusz informacyjny *dossier* na podejrzanych o przestępstwa przeciw Państwu”, wystawiony w PUBP w Białej Podlaskiej na nazwisko Wiśniewski Jan, w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 2, k. 3.

o tym fakcie. W tamtym okresie z całej rodziny już tylko jego ojciec Antoni odsiadywał wyrok dwunastu lat więzienia²⁶.

Niestety, zmiana nazwiska nie na wiele się zdała. W dniu 22 października 1948 r. Tadeusz Niewiadomski, jako Jan Wiśniewski, został ponownie aresztowany, tym razem przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Białej Podlaskiej²⁷. Skazanemu odebrano do depozytu dziewięć przedmiotów osobistego użytku: legitymację szkolną na rok 1948–1949, portfel skórzany, notes z różnymi notatkami, lusterko okrągłe, jedno zdjęcie, pierścionek srebrny z orłem, sznurówki i pasek od dni²⁸.

W trakcie postępowania wyjaśniającego funkcjonariusze UB nie skojarzyli działalności Jana Wiśniewskiego z osobą Tadeusza Niewiadomskiego. Ustalili natomiast, że jest poszukiwany listem gończym Wiśniewski Jan: (...) *nie ujawnił się przed władzami ze swojej przynależności (...) do organizowanej przez siebie nielegalnej organizacji. Celem organizacji miało być zbieranie wiadomości o funkcjonariuszach M.O. i UB. Nakładanie kontrybucji na sołtysów i wujtów [tak w oryginale – A.T.] Podejrzany Wiśniewski w międzyczasie udał się do Lublina, skąd przywiózł dwie maszyny do pisania, na tych maszynach sporządził on później odezwy do sołtysów i wujtów [tak w oryginale – A.T.] żądając wypłacenia znacznych sum pieniędzy. (...) W październiku 1948 r. Wiśniewski usiłowa[ł] dokonać napadu rabunkowego na kasjera Wyżkowskiego żądając 5.000 zł, lecz zamierzonego skutku nie osiągn[ął] z powodu tego, iż on przy sobie nie posiadał gotówki. Dnia 3.II.1948 r. Wiśniewski Jan zbiegł z aresztu Powiatowego Urzędu Bezp. Publ. w Białej Podlaskiej udając się w nieustalony kierunek. (...) Wobec niemożności ustalenia nowego adresu zamieszkania Wiśniewskiego Jana postanowieniem z dnia 29.XII.1948 r. Wojskowy Prokurator Rejonowy w Lublinie postępowanie zawiesił z jednoczesnym rozpisaniem listów gończych²⁹.*

²⁶ Raport – wywiad w sprawie ob. Niewiadomskiego Tadeusza, zamieszkałego w Lublinie przy ul. Wyszyńskiego 10 m. 29, sporządzony przez por. Eugeniusza Błaszczaka, naczelnika Wyd. „A” WUBP w Lublinie, z 22.08.1947 r., w: *tamże*, sygn. 003/593, t. 1, k. 39.

²⁷ „Kwestionariusz personalny rozkazu zatrzymania” wystawiony na nazwisko Wiśniewski Jan, przez Sujka Tadeusza, zastępcę Szefa PUBP w Białej Podlaskiej, 22.10.1948 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 2, k. 6.

²⁸ „Kwity depozytowe nr 100/48 i 101/48” PUBP w Białej Podlaskiej, z 23.10.1948 r., w: *tamże*, k. 7, k. 11. W dokumentacji znajdują się także zdjęcia aresztowanego oraz odciski daktyloskopowe palców obydwu rąk, z 26.10.1948 r., w: *tamże*, k. 17.

²⁹ *Tamże*, sygn. 003/593, t. 1, k. 18; t. 2, k. 15.

Dopiero po kilku latach funkcjonariusze UB dowiedzieli się, zresztą od samego Niewiadomskiego, że chcąc zatrzeć za sobą wszelkie ślady wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane, a dokładnie do Wrocławia. Tam kontynuował pod zmienionymi nazwiskami „antypaństwową” działalność, podejmując współpracę z członkami antykomunistycznego podziemia. Stąd w aktach Wydziału Kartotek Departamentu X ówczesnego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego³⁰ widnieją: (...) 3 karty E-13-4 na nazwiska: 1/Niewiadomski Vel. Wypych Marian Vel. Wiśniewski Jan. 2/Wypych Marian Vel. Wiśniewski Jan Vel. Niewiadomski Tadeusz, 3/Wiśniewski Jan vel. Wypych Marian vel. Niewiadomski Tadeusz s. Józefa³¹.

W dniu 25 maja 1956 r. do Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu dobrowolnie zgłosił się Niewiadomski Tadeusz, ur. 6.II.1931 r. ujawniając swoją przestępczą działalność. Wymieniony podał, że ukrywał się pod nazwiskiem Wiśniewski Jan i Wypych Marian³². Weryfikując zeznania prokuratorzy porównali odciski palców



Tadeusz Niewiadomski
(fot. koniec lat 50.)

pobrane od Tadeusza Niewiadomskiego 30 sierpnia 1945 r. przez funkcjonariuszy Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, z odciskami palców pobranymi od Jana Wiśniewskiego 26 października 1948 r., przez funkcjonariuszy PUBP w Białej Podlaskiej. Dopiero wtedy byli już pewni, że badania daktyloskopowe dotyczą jednej i tej samej osoby, tzn. Tadeusza Niewiadomskiego.

Na podjęcie przez Niewiadomskiego decyzji o ujawnieniu się miał zapewne wpływ fakt ogłoszenia w dniu 27 kwietnia 1956 r. przez władze komunistyczne czwartej już - w ostatnich jedenastu latach - amnestii. Dla przypomnienia, wcześniejsze amnestie ogłaszane były: 2 sierpnia 1945 r. (z okazji likwidacji podziemia antykomunistycznego), 22 lutego 1947 r. (z uwagi na zainauguowanie obrad Sejmu Ustawodawczego i wybór na prezydenta Polski

³⁰ Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP) funkcjonował w okresie 14.12.1954–28.11.1956 r.

³¹ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, ściśle tajne pismo przewodnie, autorstwa mjr. Anatola Józefowicza, naczelnika Wydz. X w Lublinie do kierownika Wydz. Kartotek Dep. X KdsBP w Warszawie dotyczące wysyłki trzech kart E-13-4 na nazwiska: Niewiadomski Tadeusz, Wiśniewski Jan, ps. Konrad i Klon oraz Wypych Marian, z 29.09.1956 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 19; t. 2, k. 3.

³² „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, odpis Postanowienia o podjęciu zawieszono postępowania przeciwko Wiśniewskiemu Janowi, podejrzanemu o przestępstwa szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy państwa, Antoniego Maślanki, prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, z 29.12.1948 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 18. Niewiadomski, używając nazwiska Wypych Marian, jako datę urodzenia podawał wyjątkowo 3.09.1932 r., w: *tamże*, sygn. 003/593, t. 2, k. 26.

Bolesława Bieruta) oraz 22 listopada 1952 r. (dla podkreślenia znaczenia faktu przyjęcia przez Sejm Konstytucji PRL). Najistotniejsze przepisy ustawy amnestyjnej z 1956 r. dotyczyły dwóch kwestii. Osoby, które zostały skazane na kary pozbawienia wolności do lat pięciu opuszczały więzienia, a skazanym na śmierć oraz dożywotnie pozbawienie wolności, wyroki zamieniano na piętnaście lat pozbawienia wolności.

Tadeusza Niewiadomskiego usankcjonowane złagodzenia kar nie dotyczyły, z uwagi na fakt, że do tego momentu nie miał zasądzonych aż tak dużych wyroków. Na podjęcie przez niego decyzji o wyjściu z podziemia miały zapewne wpływ bardziej prozaiczne przyczyny. Należy sobie uświadomić, że w połowie 1956 r. Niewiadomski miał już skończone dwadzieścia pięć lat. Zapewne z tego powodu zaczął się zastanawiać nad swoją przyszłością, nad sensem dalszego ukrywania się. Od zakończenia drugiej wojny światowej minęło już blisko dwanaście lat. Bez ujawnienia się nie było widoków na jakąkolwiek formę stabilizacji życiowej. Na wywalczenie tak upragnionej przez niego wolności dla Polski, także już nie było. Większość jego przyjaciół albo zginęła, albo siedziała w stalinowskich więzieniach, mając w niedalekiej przyszłości nadzieję na rozpoczęcie wszystkiego od początku. Sprzyjały temu wydarzenia „Października 1956” roku. Polacy od kilku lat przystosowywali się już do nowych realiów, po traumie drugiej wojny światowej zaczęli układać życie na nowo. Mieli zresztą do tego pełne prawo. Tylko Niewiadomski nie zdołał się ustabilizować. Stąd zapewne uznał, że ogłoszona amnestia stanowi szansę na nowe życie. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że zanim je rozpocznie będzie musiał najpierw rozliczyć się przed władzami ze swojej dotychczasowej „wrogiej” działalności.

Ujawnienie się: *„Niewiadomskiego Tadeusza vel Wiśniewskiego Jana vel Wypycha Mariana s. Antoniego-Józefa i Marianny z d. Florek, ur. 16.II. 1931 r. w Lublinie, obywatela P.R.L., narodowości polskiej, pochodzenia robotniczego, kawalera, bezpartyjnego, kilkakrotnie karnego, zam. we Wrocławiu, ul. Kosynierów Gdyńskich Nr. 77 m. 2 nie uchroniło go od postawienia mu, w dniu 2 października 1956 r., przez funkcjonariuszy WUBP w Lublinie zarzutów o to, że: „(...) w okresie 1948 r. był członkiem nielegalnej organizacji kontrrewolucyjnej pod nazwą Nowe Wyzwolenie Narodowe, która działając na terenie powiatu Biała Podlaska stosowała terror wobec działaczy partyjnych i społecznych. Ponadto w ramach tej organizacji posiadał nieuczciwie broń palną, tj. pistolet P/Mod.[el] 37 kal.[iber] 7.65³³. Z powyższym posta-*

³³ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, Postanowienie o postawieniu zarzutów podejrzanemu Tadeuszowi Niewiadomskiemu, sformułowane przez por. Bohdana Kalisza, oficera śledczego Wydziału V (społeczno-politycznego) WUBP w Lublinie, z 27.09.1956 r., w: *tamże*, sygn. 003/593, t. 1, k. 20.

nowieniem zapoznał się Tadeusz Niewiadomski, potwierdzając tę czynność podpisem w dniu 2 października 1956 roku³⁴.

10 października 1956 r. por. Bohdan Kalisz, oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, wniósł *Postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego* wobec Tadeusza Niewiadomskiego vel. Wiśniewskiego Jana vel Wypycha Mariana: *podejrzanego o popełnienie przestępstw przewidzianych w art. 86 § 2 KKWP³⁵, art. 4 § 1 MKK³⁶, art. 259 KK i art. 23 § 1 w zw.[i]qzku] z art. 261 KK³⁷*.

Podjmując taką decyzję śledczy ustalił, że: (...) 4 września 1956 r. prokurator Wojewódzki w Lublinie podjął postanowieniem zawieszono postę-

³⁴ *Tamże*, k. 21.

³⁵ *KKWP – Kodeks Karny Wojska Polskiego*, dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23.09.1944 roku. Charakteryzował się surowymi karami, ok. 50 artykułów odnosiło się do kary śmierci. W odróżnieniu od Kodeksu Karnego Wojskowego, z 21.10.1932 r., zawierał on również rozdział XVII „Zbrodnie stanu”, ale był bardziej obszerny i surowszy od odpowiedniego rozdziału XVII powszechnego Kodeksu karnego z 1932 roku. *KKWP* obejmował także czyny popełnione przez osoby cywilne. Odpowiedzialność tych osób przed sądami wojskowymi trwała do 5.04.1955 r., kiedy (oprócz oskarżeń o szpiegostwo) taką zależność zniesiono.

KKWP, art. 86 § 2: „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”.

³⁶ *MKK – Mały Kodeks Karny*, dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, z 13.06.1946 r., obowiązywał do 31.12.1969 roku. Zmiany wprowadzone tym dekretem, w stosunku do dekretu o ochronie Państwa, z 30.10.1944 r., służyły do bardziej skutecznej walki z przeciwnikami politycznymi. *MKK*, art. 4 § 1: „Kto bez zezwolenia wyrabia, gromadzi lub przechowuje broń palną, amunicję, materiały lub przyrządy wybuchowe albo inne przedmioty mogące spowodować niebezpieczeństwo powszechne, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

³⁷ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, *Postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego* skierowane przez Bohdana Kalisza, oficera śledczego WUdsBP w Lublinie, do zatwierdzenia przez Prokuraturę Wojewódzką w Lublinie, z jednoczesnym przekazaniem odpisu niniejszego *Postanowienia* do Wydz. X WUdsBP w Lublinie, z 10.10.1956 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 24–25.

KK, art. 259: „Kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, używając przemocy albo grożąc użyciem natychmiastowego gwałtu na osobie albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności podlega karze więzienia”.

KK, art. 23 § 1: „Odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwzięcie działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywa”.

KK, art. 261: „Kto w celu osiągnięcia dla siebie lub innego korzyści majątkowej przemocą lub groźbą użycia natychmiastowego gwałtu na osobie zmusza inną osobę do rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem podlega karze więzienia do lat 10”.

powanie karne względem Niewiadomskiego Tadeusza i zlecił Wydziałowi VII Urzędu do Spraw Bezp. Publ. w Lublinie dalsze przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. W toku przeprowadzonego śledztwa w powyższej sprawie ustalono, że w okresie od września do października 1948 r. [na pisanym na maszynie do pisania dokumencie widnieje poprawka, sporządzona odręcznie długopisem koloru niebieskiego, z „9” na „8” w dacie rocznej – A.T.] Niewiadomski Tadeusz występując pod fałszywym nazwiskiem Wiśniewski Jan na terenie Białej Podlaskiej był członkiem kontrrewolucyjnej organizacji pod nazwą Nowe Wyzwolenie Narodowe. W ramach tej organizacji Niewiadomski dokonał następujących przestępstw, a to:

1. W dniu 6.X.1948 r. działając wspólnie z Ruszkowskim Edwardem na terenie Białej Podlaskiej zrabował przy użyciu przemocy grożąc posiadającym nielegalnie pistoletem P/Mod 37 kal. 7,65 ob. Wyżykowskiemu Stefanowi – 5.000 zł gotówką.

2. W dniu 11.X.1948 r. na terenie Klonownicy Małej pow. Biata Podlaska w zamiarze zmuszenia ob. Caruka Aleksandra do dania mu pieniędzy w sumie 30.000 zł i ob. Jakoniuka Józefa do dania mu 50.000 zł wysłał do nich listy anonimowe z żądaniem przesłania na wskazane miejsce w/w pieniędzy grożąc im przy tym karą śmierci w wypadku nie wykonania tego żądania. Zamierzonego skutku Niewiadomski nie osiągnął ponieważ w dniu 22.X.1948 r. został aresztowany przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej.

3. W dniu 3 listopada 1948 r. Niewiadomski Tadeusz zbiegł z aresztu i zaczął się ukrywać pod fałszywym nazwiskiem Wypych Marian. Występując pod tym nazwiskiem Niewiadomski wspólnie z innymi na terenie wojew. wrocławskiego dokonał szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku za co w dniu 19.VII.1949 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu został skazany na 15 lat więzienia.

4. W okresie od 2.X.1953 do 2.V.1956 r. Niewiadomski Tadeusz przebywał w szpitalu psychiatrycznym w Międzyrzeczu – Obrzycach wojew. Zielona Góra będąc chorym na chorobę psychiczną, tzw. schizofrenię. Jak wynika z odpisu przebiegu choroby to Niewiadomski jest obecnie człowiekiem niepo-czytalnym.

5. W dniu 26 maja 1956 r. Niewiadomski Tadeusz zgłosił się do Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, gdzie złożył oświadczenie odnośnie swojej przestępczej działalności na terenie Białej Podlaskiej.

6. Biorąc powyższe pod uwagę tj., że Niewiadomski Tadeusz dokonując w 1948 r. przestępstw był człowiekiem poczytalnym, o czym świadczy fakt, że w 1949 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu za inne przestępstwa

został skazany prawomocnym wyrokiem oraz to, że obecnie jest on niepoczytalnym, na zasadzie art. 4 KPK³⁸, postanowił:

7. Postępowanie karne przeciwko Niewiadomskiemu Tadeuszowi vel Wiśniewskiemu Janowi vel Wypychowi Marianowi – zawiesić.

8. Dowody rzeczowe do sprawy w postaci anonimów i pistoletu P/Mod. 37 kal. 7,65 oraz akta śledztwa przesłać na przechowanie do archiwum Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie.

9.. Postanowienie niniejsze przedłożyć do zatwierdzenia Prokuratorowi Wojewódzkiemu w Lublinie.

10. Odpis powyższego postanowienia przekazać do Wydz. X Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie³⁹.

Ostatecznie 16 października 1956 r. akta sprawy p-ko Tadeuszowi Niewiadomskiemu vel Janowi Wisniewskiemu vel Marianowi Wypychowi, wraz z postanowieniem o zawieszeniu postępowania karnego i dowodem rzeczowym w postaci pistoletu P/Mod. 37 kal. 7,65 – celem złożenia w archiwum, zostały przekazane przez Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie do Prokuratury Wojewódzkiej Wydział IV Karny w Lublinie⁴⁰.

Fakt przekazania do archiwum materiałów śledczych nie był równoznaczny z zaprzestaniem inwigilacji jego osoby. Przez kolejne lata funkcjonariusze różnych instytucji państwowych okazjonalnie interesowali się losami bohatera niniejszego artykułu⁴¹. Wynikało to z faktu, że Tadeusz Niewiadom-

³⁸ KPK – Kodeks Postępowania Karnego, z 18.05.1949 r., art. 4: Sąd może za zgodą oskarżyciela umorzyć postępowanie, jeżeli najwyższa kara grożąca oskarżonemu nie przekracza jednego roku pozbawienia wolności i musiałby z mocy ustawy ulec pochłonięciu przez karę już prawomocnie wyrzeczoną.

³⁹ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, Postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego skierowane przez Bohdana Kalisza, oficera śledczego WUdsBP w Lublinie, do zatwierdzenia przez Prokuraturę Wojewódzką w Lublinie, z jednoczesnym przekazaniem odpisu niniejszego Postanowienia do Wydz. X WUdsBP w Lublinie, z 10.10.1956 r., w: *tamże*, k. 27–28. Z jednoczesnymi adnotacjami płk. Tadeusza Kwiatkowskiego, zastępcy kierownika WUdsBP w Lublinie, zatwierdzającymi niniejsze postanowienie, z 10.10.1956 r., oraz z 23.10.1956 r., wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie.

⁴⁰ „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza”, pismo kpt. Leona Gabskiego, nacz. Wydz. VII (Śledczego) WUdsBP w Lublinie, informujące o zawieszeniu postępowania karnego wobec T. Niewiadomskiego, skierowane do Prokuratury Wojewódzkiej Wydz. IV Karny w Lublinie, z 16.10.1956 r., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 23. Podobne w treści pismo skierował mjr Anatol Józefowicz, naczelnik Wydz. X WUdsBP w Lublinie, z 20.10.1956 r., w: *tamże*, k. 22.

⁴¹ Pismo mjr Anatola Józefowicza, nacz. Wydz. Ewidencji Komendy Woj. MO w Lublinie, do Prokuratury Woj. w Lublinie odnośnie zapytania o biegu sprawy, m.in.: „Niewiadomskiego, vel. Wypycha, vel. Wiśniewskiego Jana”, z 1.03.1957 r., w: *tamże*, k. 29. W odpowiedzi, T. Olekiewicz, wiceprokurator woj., II Wydz. Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie w piśmie, z 26.05.1957 r., poinformował funkcyjona-

ski nie był zatrudniany na dłuższy okres w żadnym państwowym zakładzie pracy. Tym samym funkcjonariusze bezpieczeństwa i milicji oraz służb sądowniczo-prokuratorskich nie mieli dostatecznej wiedzy o nim samym, jak i jego najbliższej rodzinie. Sytuacja zaczęła się powoli zmieniać dopiero na przełomie lat 50. i 60. XX w., kiedy Niewiadomski ożenił się i zaczęły mu się rodzić kolejne dzieci. Ale i wtedy urzędnikom państwowym i funkcjonariuszom różnych służb niezwykle trudno było go namierzać, m.in. z uwagi na fakt, że tzw. wilczy bilet, dotyczący zakazu pracy w państwowych firmach, nadal obowiązywał.

Faktem jest, że Tadeusz Niewiadomski był co najmniej dwukrotnie karany długoletnimi wyrokami bezwzględnego więzienia. Najlepsze lata swojej młodości przeżył w straszliwych warunkach sowieckich więzień: „Na Zamku” w Lublinie, we Wronkach, w Koronowie, Wrocławiu, Nowogardzie i Goleniowie⁴². Należałoby się w tym miejscu zastanowić, jak ten czas odosobnienia wpłynął na jego morale i postawę życiową. Niestety, prostej odpowiedzi na tak postawione pytania nie uzyskamy. Brakuje nam relacji samego zainteresowanego, jak i zeznań innych świadków tamtych wydarzeń. Z kolei zachowane do naszych czasów pojedyncze dokumenty tylko dodatkowo gmatwają i tak niezbyt jasny obraz całości sytuacji. Wśród nich znajdują się dwa odręcznie sporządzone pisma, dotyczące i sygnowane jakoby przez Tadeusza Niewiadomskiego. W pierwszym z nich, *Zobowiązaniu*, czytamy: *Zobowiązuję się, że będę sumiennie donosił, co tylko usłyszę w celi, zachowując ścisłą tajemnicę. Donosić będę pod pseudonimem Duży*⁴³. Drugi z dokumentów jest najprawdopodobniej napisanym własnoręcznie *Życiorysem: Niewiadomski Tadeusz syn rzemieślnika Antoniego i Marii z Florków. Urodziłem się 6/2. 1931 r. w Zemborzycach pow. Lublin. Do szkoły powszechnej uczęszczałem, i ukończyłem 4 klasy. Dalszą naukę przerwała wojna w 1945 r. Partyzanci wciągnęli w swoje szeregi przed obawą, żebym ich nie zdradził. Następnie zostałem aresztowany za napad i osądzony Sędem Wojskowym w Lublinie 4 lata więzienia*⁴⁴.

Treść i wymowa cytowanych dokumentów wydają się być zrozumiałe i oczywiste. Nie można już jednak tego samego powiedzieć o autorach tych

riuszy Wydz. Ewidencji Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie o fakcie zawieszenia śledztwa wobec Niewiadomskiego, w: *tamże*, k. 32.

⁴² Okresy uwięzienia (łącznie 8 lat i 5 miesięcy) T. Niewiadomskiego przez władze komunistyczne zostały mu uznane do uprawnień kombatanckich w odrodzonej III RP, w: Zaświadczenie Nr 657743, z 28.11.1996 r. podpisane przez Edytę Szmoniewską, wicedyrektora Departamentu Weryfikacji Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, w: *Archiwum domowe Niewiadomskich*.

⁴³ „Zobowiązanie” podpisane w Lublinie 15.08.1945 r. nazwiskiem Niewiadomski T., w: *IPN Lu*, sygn. 003/593, t. 1, k. 31.

⁴⁴ „Życiorys” podpisany w Koronowie 1.06.1946 r. nazwiskiem Niewiadomski T., w: *tamże*, k. 30.

odręcznie sporządzanych pism, jak i o osobach pod nimi podpisanymi. Dokument *Zobowiązania* został sporządzony ołówkiem kopiowym koloru granatowego. Z kolei *Życiorys* napisany został atramentem koloru czarnego. Nawet nie mając przygotowania grafologicznego można zauważyć, że zasadnicze treści obu dokumentów zostały sporządzone przez dwóch różnych ludzi. *Życiorys* został napisany przez osobę nieprzyzwyczajoną do pisania, m.in. taką, która mogła ukończyć zaledwie kilka klas szkoły powszechnej. Pasowałoby to do osoby Tadeusza Niewiadomskiego. Przypominam, że nasz bohater w latach 1945–1946 miał ukończone zaledwie piętnaście lat. Za to *Zobowiązanie* zostało sporządzone ręką osoby przywykłej do częstego pisania.

Więcej problemów przysparza analiza charakteru pisma osoby sygnującej powyższe dokumenty. Obydwa oświadczenia zostały podpisane nazwiskiem *Niewiadomski T.*, nie różniącym się właściwie od siebie charakterem pisma. Pobieżna analiza porównawcza poszczególnych liter i powiązań między nimi sugeruje, że litery z podpisów różnią się zasadniczo od liter z podstawowych części obydwu dokumentów. Taka sytuacja byłaby zrozumiała, ale tylko w przypadku pisma dotyczącego *Zobowiązania*. *Życiorys*, niemal ze stuprocentową pewnością napisany został ręką Niewiadomskiego. Podpisy pod obydwoma dokumentami są identyczne, mimo tego, że wykonano je różnymi technikami pisarskimi (kopiowym ołówkiem i atramentem). Dowodzi to, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że pisma w znacznej części zostały spreparowane i nie wyszły spod ręki T. Niewiadomskiego. Zastanawiający w tym wszystkim jest także fakt, że omawiane dokumenty dzieli ponad roczna cezura czasowa (sierpień 1945 – czerwiec 1946 r.). Różnią je także miejsca wystawienia, *Życiorys* w więzieniu w Koronowie, a *Zobowiązanie* w siedzibie WUBP w Lublinie.

Wśród dokumentów dotyczących Tadeusza Niewiadomskiego, przechowywanych w archiwum IPN Oddział Lublin, znajduje się szczególne pismo. Analiza jego treści może jednak przysparzać badaczom wiele trudności. Dotyczy to *Zobowiązania*, jakie niewątpliwie bohater niniejszego artykułu napisał własnoręcznie (koloru czarnego) i podpisał. Do powyższego oświadczenia upoważnia mnie analiza porównawcza charakteru pism wyżej omówionych dokumentów, a zwłaszcza *Życiorysu*, napisanego w więzieniu w Koronowie (1 czerwca 1946 r.) W *Zobowiązaniu*, sporządzonym w tym samym dniu, również w więzieniu w Koronowie, czytamy: *Ja więzień Niewiadomski Tadeusz zobowiązuję się do informowania władzy więziennej o wszelkich knowaniach przeciwko regulaminowi więziennemu a także knowaniach na szkodę obecnego ustroju demokratycznego Polski. Tajemnicy dotrzymam i nikomu jej zdradzę [tak w oryginale – A.T.]. Skutki wynikające ze zdrady tajemnicy informacyjnej są mi znane. Informacji będę udzielał pod pseudonimem Wqz⁴⁵. [podpisany] Niewiadomski Tadeusz⁴⁶.*

⁴⁵ W oryginale, słowo *wqz* zostało poprawione odręcznie na prawidłową pisownię *waż*.

W archiwach IPN brak jest dowodów potwierdzających agenturalną działalność Niewiadomskiego, zgodną z treścią *Zobowiązania*. Na taki stan rzeczy mogło mieć wpływ wiele czynników, począwszy od tego, że po prostu nie zachowała się żadna dokumentacja. Przyjmując jednak takie założenie, należałoby jednocześnie zgodzić się ze stwierdzeniem, że dopuszcza się możliwość pójścia na współpracę z funkcjonariuszami zakładu karnego. Znając jednak jego życiorys, takie założenie wydaje się wręcz niemożliwe. Dlatego też należy zdecydowanie je odrzucić. Bardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem faktu powstania takiego dokumentu jest to, że Niewiadomski (wówczas miał ukończone zaledwie piętnaście lat) został skutecznie zastraszony przez funkcjonariuszy więziennych. Dlatego też zdecydował się aby podpisać każde *Zobowiązanie*. Od początku miał jednak świadomość, że nie będzie się wywiązywał z wymuszonej na nim deklaracji. Świadczy m.in. o tym przytaczana już wcześniej niezbyt pochlebna *Charakterystyka* więźnia Tadeusza Niewiadomskiego.

Bohater niniejszego artykułu początkowo dzielnie znosił trudy więziennych rygorów. Na swojej drodze, tak się szczęśliwie złożyło, spotkał takich towarzyszy niedoli, którzy podobnie jak i on obdarzeni byli zdolnościami artystycznymi. To oni, poznając się na jego talencie, zachęcali młodego Tadeusza do rzeźbienia - w chlebie, glinie lub gipsie, m. in. figurek szachowych. Z upływem czasu jego uzdolnienia artystyczne zaczęły robić wrażenie także na funkcjonariuszach więziennych. Oddziałowi zlecali T. Niewiadomskiemu wypełnianie (przystrajanie) więziennych świetlic drewnianymi rzeźbami, m.in. postaciami Lenina, Stalina lub Dzierżyńskiego. Niestety, przedłużające się odosobnienie, w odczuciu więźnia do nieskończoności, rzutowało na jego stan psychiczny. Potęgowane to było licznymi przesłuchaniami. Doprowadzony do ostateczności podjął w połowie 1953 r. głodówkę. Przeżył jedynie dzięki sztucznej odżywianiu oraz zastrzykom aplikowanym przez więziennych lekarzy. Narastające objawy choroby psychicznej zdecydowały o umieszczeniu go w zakładzie psychiatrycznym. W okresie od 2 października 1953 r. do 2 maja 1956 r. przebywał w Szpitalu Psychiatrycznym w Obrzycach (obecnie w granicach m. Międzyrzecz), wówczas na terenie woj. zielonogórskiego (obecnie woj. lubuskie). Stwierdzono u niego schizofrenię.

Tadeusz Niewiadomski opuścił szpital nie będąc w pełni wyleczony. Za namową lekarzy 25 maja 1956 r. zgłosił się do Prokuratury Wojskowej we Wrocławiu, gdzie ujawnił swoją wcześniejszą działalność wojskową. W ostateczności został uznany za osobę niebezpieczną. Diagnoza ta spowodowała bezterminowe zawieszenie wszystkich wytoczonych przeciwko niemu postępowań.

(dokończenie w następnym numerze)

⁴⁶ „Zobowiązanie” Tadeusza Niewiadomskiego złożone 1.06.1946 r., w więzieniu w Koronowie, w: *tamże*, k. 35.

Monika Danilewicz

(Biała Podlaska)

Serpelice nad Bugiem: przeciwdziałanie niekontrolowanej dyspersji w dolinie rzeki

Rosnące zapotrzebowanie na dostęp do obszarów przyrodniczych przez osoby wypoczywające może stanowić główne zagrożenie dla środowiska (Badora 2015). Dlatego niezbędne jest zoptymalizowane możliwości wykorzystywania naturalnych ekosystemów do czynnego bądź biernego wypoczynku, w celu ograniczenia negatywnych tego skutków na środowisko naturalne (Mannig i in. 1996). Wpływ osób odwiedzających obszary przyrodnicze zależy nie tylko od ogólnej liczby wizyt, ale również od rodzaju realizowanych w tych miejscach form wypoczynku oraz wrażliwości zbiorowisk roślinnych (Cole 1995). Przykładowo, podobne sposoby użytkowania w zestawieniu z liczbą odwiedzających mogą dawać odmienne efekty w różnych ekosystemach: w lasach, na otwartych terenach trawiastych, na różnie ukształtowanym terenie (Hammitt, Cole 1987, Cole 1996).

Jednym z najbardziej atrakcyjnych elementów przestrzeni turystycznej są doliny rzeczne (Kowalczyk 2001, Kożuchowski 2005). Rzeki, ze względu na układ koryta rzeczno, długość, głębokość oraz spadek, wpływają na rozwój rekreacji oraz uprawiania różnych form turystyki. Walory tego rodzaju mogą być podstawą rozwoju funkcji turystycznych w dolinach rzecznych (Wiluś 1997). Kształtuje to potencjał rekreacyjny, będący zdolnością środowiska przyrodniczego do zaspokajania potrzeb człowieka związanych z wypoczynkiem, odtwarzania w nim sił fizycznych i psychicznych oraz odbioru doznań estetycznych. W przypadku obszarów których potencjał rekreacyjny jest średni lub wysoki wnioskuje się o objęcie ich najintensywniejszym zagospodarowaniem rekreacyjnym (Pietrzak 1993). Można to również uznać niekorzystnym zjawiskiem, gdyż osoby odwiedzające te tereny powodują degradację walorów środowiskowych.

Walory przyrodnicze oraz potencjał rekreacyjny dolin rzecznych decydują o przydatności rekreacyjnej i turystycznej danego terenu. Brane są wówczas pod uwagę następujące aspekty: wielkość przepływu, rodzaj brzegu, stan wody, rodzaj dna, szybkość przepływu wody, szerokość koryta rzeki, spadek, stopień rozwinięcia doliny, przezroczystość oraz klasa czystości wody (Warszyńska, Jackowski 1978). Istotne znaczenie mają także inne cechy śro-

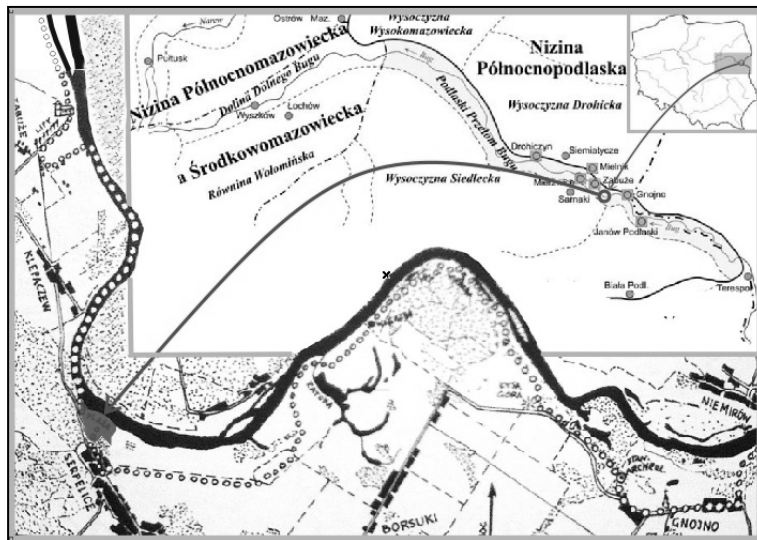
dowiska, takie jak wysokość bezwzględna terenu, różnice w wysokościach względnych grzbietów otaczających dolinę oraz ich niwelacje i nachylenia (zejścia terasy nadzalewowej – strome lub łagodne). Usytuowanie wzniesień tworzy istotne punkty widokowe w krajobrazie, co stanowi dodatkową atrakcję. Bardzo ważną rolę odgrywają również warunki klimatyczne, decydują bowiem o zróżnicowanej długości sezonu rekreacyjnego (Warszyńska, Jackowski 1978). Ważnym czynnikiem dla przydatności turystycznej i rekreacyjnej terenów nadrzecznych, zwłaszcza ich atrakcyjności wizualnej, jest szata roślinna, m.in. powierzchnia lasów, skład gatunkowy drzewostanu, procentowy udział lasów w powierzchni dorzeczy rzek (ogółem), naturalne i półnaturalne ziołorośla nadrzeczne oraz zróżnicowane zarośla wiklinowe i łąkowe.

Poza wszystkimi opisanymi tutaj walorami przyrodniczymi, pociągającymi za sobą wzrost rekreacyjności w dolinach rzecznych, pojawia się równocześnie problem nielegalnej dyspersji w tych miejscach. Jest to zjawisko schodzenia turystów z wytyczonych pieszych szlaków oraz pomniejszych ścieżek, co w konsekwencji prowadzi do niszczenia roślinności, wydeptywania nowych szlaków, płoszenia zwierząt oraz zaśmiecania. Przykłady wykroczeń w tym zakresie są bardzo różne: nielegalne wprowadzanie zwierząt, użytkowanie terenowych pojazdów mechanicznych, kajaków oraz innych urządzeń (*Folia Turistica Turystyka i ekologia Nr 22-2010*, Kraków 2010r.).

Każdy atrakcyjny pod względem turystycznym obszar jest coraz intensywniej wykorzystywany. Za tym wszystkim idą problemy nielegalnej dyspersji, deptania oraz degradacji, które należy ograniczać. Przykładem plaż, gdzie rozwiązywano problem wartości zbiorowisk roślinnych oraz wypoczynku, jest plaża w Wiedniu oraz projekty realizowane nad Wisłą. W przypadkach tych skupiano się na osobach zbaczających ze ścieżek; badano również przyczyny wykroczeń, proponowano wdrażanie naturalnych barier – zapobiegających wydeptywaniu oraz niszczeniu cennej roślinności, m.in. runa nadrzecznych łągów (Sikorski i in. 2014).

W niniejszym opracowaniu podejmę próbę oszacowanie wielkości dyspersji oraz ocenę zniszczeń wywołanych na plaży doliny rzecznej, naszkicuję też zalecenia, jakie należałoby podjąć aby przeciwdziałać niszczeniu naturalnej roślinności na brzegach rzeki. Chodzi bowiem o podejmowanie działań minimalizujących te zniszczenia, które powstają wskutek presji turystyki na cenne tereny przyrodnicze. Badaniami swoimi objęłam fragment doliny nadrzecznej Bugu, a konkretnie plażę w Serpelicach. Badania prowadzone były w okresie marzec 2015 r. – styczeń 2016 r. (w okresie maj 2015 - wrzesień 2015 r.). Dotyczyły one rozpoznania intensywności użytkowania plaży na podstawie obserwacji terenowych. Przy okazji rozpoznano stopień przekształceń roślinności. Przeprowadzone zostały obliczenia, które pozwoliły określić, jak intensywność użytkowania terenu wpływa na prze-

kształcenia roślinności, jakie jest przestrzenne rozmieszczenie wypoczynku na plaży oraz w jej sąsiedztwie. Serpelice nad Bugiem są malowniczą miejscowością położoną w województwie mazowieckim, w powiecie łosickim, w gminie Sarnaki.



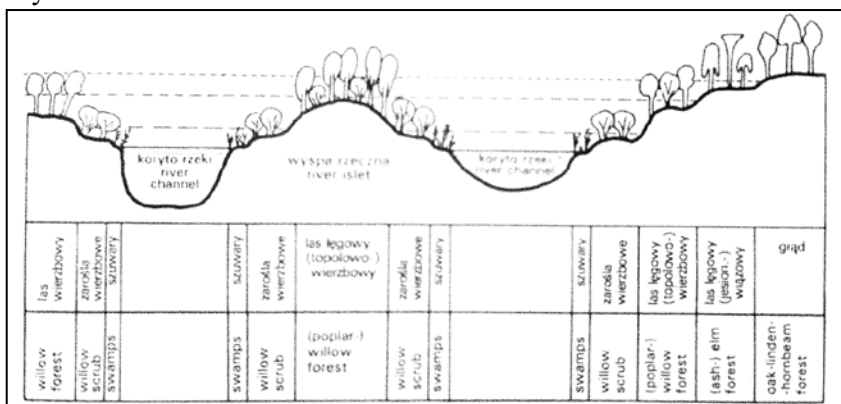
Ryc.1 Mapa opracowana na podstawie ilustracji Mieczysława Skalimowskiego pt. „Wzdłuż Bugu” oraz mapy „Położenie Podlaskiego Przełomu Bugu na tle regionalizacji fizyczno-geograficznej kraju” (Kondracki 2002).

Podstawowy zarys w/w doliny ukształtował się w okresie zlodowacenia warciańskiego, pod wpływem działania lądolodu skandynawskiego. Utworzona została ona na osadach trzecio- i czwartorzędowych. Tutejsza część doliny Bugu charakteryzuje się bardzo dobrze ukształtowaną rzeźbą terenu, z rozróżnieniem na charakterystyczne terasy. Terasa zalewowa badanego obszaru jest zbudowana głównie z utworów aluwialnych - holocenijskich mad i piasków rzecznych. Jej wysokość względna kształtuje się na 1 do 2 m nad poziomem rzeki. Natomiast terasy nadzalewowe, złożone głównie z wydm i piasków, będących pod działaniem erozji powietrznej, osiągają wysokość 3 do 5 m ponad poziom rzeki (Kondracki 2002).

Serpelice położone są w strefie klimatu przejściowego, z silnie odczuwalnymi wpływami mas powietrza kontynentalnego. Okres wegetacyjny trwa tutaj ok. 205-210 dni w roku: zaczyna się z dniem 5.IV, kończy w dniu 28.X. Średnia roczna temperatura powietrza wynosi 8°C. Średnia roczna suma opadów atmosferycznych waha się w przedziale 500-560 mm, w ciepłym półroczu ok. 350 mm (Marciniuk 2009 za Galon). Na klimat tej miejscowości, jak również Parku Krajobrazowego Podlaski Przełom Bugu, znaczący wpływ ma obecność rzeki. To poklimat, charakterystyczny dla doliny dolnego Bugu,

przyczynił się do zmniejszenia średniego nasłonecznienia terenu. Jego maksymalne nasłonecznienie, trwające 8 godzin dziennie, przypada na miesiąc czerwiec. Teren doliny dodatkowo charakteryzuje się większymi spadkami i wahaniami temperatury w ciągu doby. Jest to zjawisko inwersji, spowodowane zagłębieniem terenu. Rzeka ma istotny wpływ na wilgotność względną powietrza, które średnio w ciągu roku wynosi 82% (Kruk 1993). Rzeka Bug jest lewobrzeżnym dopływem Narwi. Swoją początek bierze na Ukrainie; jej całkowita długość wynosi 635 km. Powierzchnia zlewni rzeki wynosi 39407 km² (Marciniuk 2009 za Galon).

Plaża na której zostały przeprowadzone badania znajduje się na obszarze Parku Krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu”, w jednej z dolin dolnego Bugu. Obszar ten jest chroniony programem Natura 2000 – „Ostoja Nadbużańska” (Geoserwis GDOŚ, Kod: PLH140011). Plaża położona jest na piaszczystej terasie zalewowej, z wyraźnymi zarysami krawędzi doliny Bugu. Nizinny charakter tych terenów, sprzyjający osadnictwu oraz uprawie roli, przyczynił się do przeobrażenia krajobrazu doliny (ekstensywny i długotrwały wypas bydła, lokalne wyręby lasów). W miejscach pozbawionych roślinności, gdzie występowały wiosenne wezbrania wody oraz odczuwalne siły wiatrów, tworzyły się rozległe piaszczyska. Od ponad 30 lat zalesiane są one sosną, chociaż pierwotnie występowały tutaj siedliska łągów wierzbowo-topolowych (*Salicion-purpureae*). Pozostały jeszcze nieco większe zespoły wiklin nadrzecznych (*Salicetum triandroviminalis*). Są one obecnie najczęściej zbiorowiskami zastępczymi, względem lasu wierzbowo-topolowego (*Salici-Populetum*), a tylko na niewielkich powierzchniach trwałym zbiorowiskiem roślinnym.



Ryc.2 Położenie w strefowym układzie zbiorowisk roślinnych w dolinie średniej i wielkiej rzeki nad Bugiem (Źródło: Atlas geobotaniczny Doliny Bugu).

Rzeka Bug charakteryzuje się specyficzną strefowością koryta rzecznoego. Bezpośrednio przy korycie, na łachach, bądź też wyspach, brzegi porośnięte są zbiorowiskami szuwarowymi mozgi trzcinowej (*Phragmitetum communis*), turzycy brzegowej (*Caricetum ripariae*) oraz zespołami terofitów (Faliński i in. 2000).

Opisane wyżej siedliska łągowe stanowią niższe partie terasu zalewowego oraz kęp i odsypów w strefie korytowej. Występowanie tych zbiorowisk uzależnione jest od corocznych wylewów rzeki Bug. Ilość odpowiadającej im roślinności jest niewielka. Objawia się ona pozostałościami przy korycie rzeki, przeważnie w postaci wąskich pasów krzewów i pojedynczo rosnących drzew (Głowacki i in. 2002). Obecna roślinność naturalna na terenie Serpelic to głównie kontynentalne śródładowe bory sosnowe, w kompleksie boru świeżego (*Peucedano-Pinetum*), boru suchego (*Cladonio-Pinetum*) oraz boru wilgotnego (*Molinio-Pinetum*) - odmiany „sarmackiej” (Matuszkiewicz 1995). Poza zbiorowiskami leśnymi, teren przy plaży porastają różne gatunki roślin trawiastych: ze zbiorowisk należących do muraw napiaskowych (*Koelerio-Corynephoretea*), zbiorowisk trzcinika (*Calamagrostietum epigei*) oraz łąk świeżych (*Festuca rubra-Poapratensis*). Nie mniej, turystyka i rekreacja wpływają na synantropizację tutejszych zbiorowisk roślinnych, zwłaszcza bezpośrednio ze sobą sąsiadujących.

Warto tutaj podkreślić wyjątkowe cechy doliny Bugu, zwracając szczególną uwagę na trzy aspekty. Tyczy się to zbiorowisk roślinnych w starorzeczach (występujących w określonym porządku przestrzennym, w zależności od stopnia zamulenia zbiornika i jego głębokości - Tomaszewicz 1969), wykształconych muraw kserotermicznych na krawędziach doliny Bugu (Wierzbą i in. 2010) oraz zbiorowisk terofitów (*Cypero fusci-Limoselletum*). Terofity porastają świeżo odsłonięte zamulone piaszczyska, łachy, bądź piaszczyste ostrogi. Proces ten następuje w pełni lata, gdy w rzece jest niższy poziom wody. Tego rodzaju roślinność kształtuje się w położeniu przykorytowym. Należy zauważyć, że okres wegetacyjny tych roślin trwa od 6 do 8 tygodni (w sierpniu i wrześniu). Jest on bardzo zmienny, co stwierdzono na podstawie badań hydrologicznych rzeki Bug (w okresie niskiego stanu wody - w 1979 r., oraz wysokiego - w 1980 (Michalczyk, Sobolewski 2002). Tak więc, w zależności od roku bywa różnie. O ile jest suchy, to występuje większe prawdopodobieństwo rozwoju tego zjawiska, a miejscami może się ono stać stałym (kształtującym się od nowa co roku).

Łatwy dostęp do rzeki przyciąga liczne grupy turystów, szukających różnorodnych form wypoczynku na terenach nadrzecznych. Zarówno z Mazowsza, jak i z Lubelszczyzny, przybywa tutaj wiele osób prowadzących czynny lub bierny wypoczynek. Przyjeżdżający szczególnie wysoko oceniają walory przyrodnicze Serpelic, natomiast kąpieliska nie mają najwyższej oceny (Bucht, Skiart 2006). Młodzież uczestniczy w spotkaniach „Gołgoty

Młodych”, kajakarze uczestniczą w spływach kajakowych. Dodatkowymi atrakcjami są zjazdy liną nad Bugiem, Kalwaria z Droga Krzyżową, uroczyste obchody Bożego Ciała, wyścig kolarski „Dookoła Podlasia” (lipiec), biesiady konne i festyny, w tym lipcowy „Festyn Nadbużański” („Strategia rozwoju gminy Sarnaki na lata 2009-2020”).

Przez wieś Serpelice przechodzą dwa szlaki turystyczno-przyrodnicze: pieszo-rowerowy (oznakowany czerwonym kolorem) Nadbużański Szlak Turystyczny oraz Nadbużański Szlak Rowerowy (niebieski). Zjeżdżając ze szlaku kolarze mają możliwość dotarcia nad plażę, z której można podziwiać urocze zakole Bugu. Do odwiedzenia tych miejsc zachęcają turystów także rejsy tratwą i statkiem wycieczkowym. Płynąc rzeką można podziwiać nadbrzeżną roślinność, łągi oraz malownicze łąki. Równie wysokim powodzeniem cieszą się indywidualne przejażdżki konne wzdłuż Bugu. Serpelice są jedną z siedmiu miejscowości gminy Sarnaki w których rozwinęła się działalność turystyczna. W miejscowości tej znajduje się aż 67% miejsc noclegowych tejże gminy. Są to głównie ośrodki wypoczynkowe, gospodarstwa agroturystyczne oraz prywatne noclegownie. Według szacunków okresie letnim przybywa tutaj ok. 10050 turystów („Strategia rozwoju gminy Sarnaki na lata 2009-2020”). Dzięki sosnowym lasom, wytwarzającym dużą ilość olejków eterycznych, panuje w Serpelicach wyjątkowo korzystny mikroklimat. Porównywany jest on z mikroklimatem znanych uzdrowisk, takich jak Rabka, czy Rymanowa. Wysoka zawartość jodu w powietrzu wpływa korzystnie na układ oddechowy. Miejscowość ta, kojarzona początkowo z kurortem, zaczęła z czasem przyciągać coraz liczniejsze grupy wczasowiczów (Chomiuk 1994).

Jeżeli chodzi o przyszłe inwestycje, związane z rekreacją i turystyką na obszarze Parku Krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu”, to wymagane jest przestrzeganie przepisów Rozporządzenia Wojewody Lubelskiego z dn. 25 listopada 2005 r. Na obszarze parku zakazuje się: realizowania inwestycji mających znacząco negatywny wpływ na środowisko naturalne i jego otoczenie, niszczenia legowisk i schronienia zwierząt, kłusownictwa, niszczenia oraz likwidacji zadrzewień śródpolnych, dokonywania zmian rzeźby terenu (poprzez prace ziemne); wykonywania prac skutkujących zmianą stosunków wodnych w dolinie rzeki Bug, przekształcania lub zasypywania istniejących zbiorników wodnych, realizowania projektów budowlanych w odległości 100 m od Bugu oraz innych zbiorników wodnych, organizowania rajdów (quady) oraz używania sprzętu motorowego (inne pojazdy, w szczególności motorówki i skutery wodne).

Na obszarach atrakcyjnych dolin rzecznych, jaką jest również dolina Bugu, należy pamiętać o wzajemnych oddziaływaniach pomiędzy turystyką a środowiskiem naturalnym. Atrakcyjne walory przyrodnicze warunkują rozwój turystyki, a ta oddziałuje na turystykę. Zależności te nie mogą prowadzić do konfliktu. Organizatorzy usług turystycznych, zgodnie z zasadą

zrównoważonego rozwoju, powinni chronić te walory przyrodnicze, od których zależy rozwój turystyki nad rzeką (Kamieniecka i in. 2010).

Obserwacja plaży

Podjmując badania na serpelickiej plaży wybrałam taki punkt, który dawał możliwość wykonania panoramy (serię zdjęć, według osi obrotu fotografa, by je następnie połączyć). Na jej podstawie zliczana była liczba użytkowników w danej lokalizacji. Zdjęcia wykonywano w godzinach 12-13⁰⁰. Opisano je wraz z godziną oraz datą fotografowania, np. 12-13⁰⁰ dnia 1 maja 2015 roku. W celu wykonania fotografii wybierałam miejsce możliwie najbardziej skoncentrowane, z możliwie najbardziej otwartym terenem. Było to niezbędne dla przejrzystości panoramy, aby zliczyć jak najdokładniejszą liczbę osób wypoczywających (w danym czasie).

Pora wykonywania badań była powiązana z okresem największej aktywności turystycznej. Gromadzenie wyników trwało 3 dni: był to weekend majowy, oraz dwa dni w ciągu lata - w okresie lipiec-sierpień. W okresie letnim zaobserwowano, że zarówno w weekend, jak i w zwykłe dni, wypoczynek nad rzeką był liczny. Badanie z ukrycia umożliwia swobodną obserwację zachowań użytkowników plaży, nie ograniczając jednocześnie ich aktywności. Metoda panoramiczna pomogła w określeniu dystrybucji oraz rodzaju osób wypoczywających, natomiast obserwacja z ukrycia skupiła się na badaniu zachowań, a także określeniu kierunków przemieszczania się turystów. Obserwacje prowadzono w porze największej aktywności turystów - 8h (10⁰⁰-18⁰⁰).

Przekształcenia roślinności

Badaniami objęłam roślinność należącą do zbiorowisk plaży, a więc murawy napiaskowe, dywanowe i zdegradowane. W miejscach wrażliwych zbiorowisk dolinowych pojawiły się zbiorowiska muraw dywanowych - z rzędu *Plantagine-talia majoris*. Policzyłam więc udział poszczególnych gatunków w tym zbiorowisku, takich jak babka szerokolistna, rdest ptasi, życia trwała. Przypisałam je do zbiorowiska *Lolio-plantaginietum (LP)*.

Powierzchnie zdegradowanej roślinności dokumentowałam tradycyjnymi fotografiami oraz przy pomocy GPS-u. W programie graficznym, na zdjęciu satelitarnym, wydzielone zostały kwadraty. Odwiedziłam każdy z kwadratów, aby dokonać oceny jaki jest w nich udział poszczególnych typów roślinności (w %). Wykonane zostały zdjęcia dokumentacyjne, wraz ze współrzędnymi GPS. Dzięki lokalizacji poszczególnych punktów określona została na mapie powierzchnia powstałej łąchy. Zdjęcia na plaży starałam się wykonywać w równych odstępach, na jednej linii ścieżki. Na jej podstawie ustalony został kąt obrotu kwadratu, przyjętego dla siatki kwadratów (48,82° w kierunku półno-

ny-wschód). W przypadku w/w łąchy przyjęto pomiar płatów (prostokątów o tej samej szerokości 10 m, a różnej długości) w zależności od wysunięcia ich od koryta rzeki.

Odczytywanie poszczególnych sektorów podzielono metodą siatki, według której bierze się pod uwagę poziomą cyfrę (1-13) oraz pionową literę alfabetu (A-H) dla szukanego kwadratu. Następnie każdemu sektorowi przepisano wskaźnik dla Ps, LP oraz T. Inaczej przyjęto oznaczenie odczytywanych danych z łąchy. Są to litery Ł (1-18). Każdemu oznaczonemu sektorowi przypisano przebiewającą na nim liczbę osób, w celu zbadania zjawiska nielegalnej dyspersji oraz jej wpływu na zbiorowiska roślinne w dolinie rzeki.

Wprowadzono też własny wskaźnik określający stopień degradacji. Wskaźnikiem tym były poszczególne wartości danych zbiorowisk (od 0 do 100), przy sumie wszystkich kwadratów 100%. Stopień degradacji określono wagami - 1,2,3 przy czym waga 3 była dla naturalnej roślinności muraw napiaskowych - z różnymi typami zbiorowisk trawiastych (T=3), 2 dla muraw wydepczyskowych (LP =2), a 1 dla całkiem zdegradowanych po-wierzchni, pokrytych głównie piaskiem (PS=1).

Brałam też pod uwagę wartość wskaźnika. Najniższa wartość, a tym samym największe nasycenie, jest równoznaczne z obszarami objętymi największym wpływem nielegalnej dyspersji. Wartość najwyższa sygnalizuje, że w tych sektorach występują najbardziej naturalne typy zbiorowisk roślinnych. Kolejnym krokiem było naniesienie na tą samą siatkę liczby osób wypoczywających na danym obszarze. Przyjęto też oznaczenie sygnatury punktowej, gdzie 1 pkt = 1 osobie. W celach porównawczych nałożyłam zliczoną liczbę osób wypoczywających na wartości otrzymane z umownego wskaźnika degradacji roślinności. Następnie opracowane zostały wykresy, w celu zestawienia dokładniejszych analiz statystycznych dla różnych korelacji. Stanowią one równanie regresji, z udziałem osób w przeciągu godziny na badanym obszarze, na podstawie umownego przedziału $r < 0,1 >$. Wartość zbliżająca się do 1 sugeruje małe powierzchnie, a 0-powierzchnie duże.

Znalezione więc zostały gatunki roślin, które nie pochodzą z danego zbiorowiska roślinnego, lecz pojawiają się na zaburzanych powierzchniach. Potwierdzenie informacji o tym, że dany gatunek nie jest rodzimy, sprawdzono w wydawnictwie pt. *Rośliny obcego pochodzenia w Polsce ze szczegółowym uwzględnieniem gatunków inwazyjnych* (Tokarska-Guzik i in. 2012). Następnie wskazane zostało rozmieszczenie gatunków obcych na terenie badań, na umownej siatce kwadratów.

Walory turystyczne doliny

Doliny rzeczne, zwłaszcza dolina Bugu, będąca ważnym elementem struktury ekologicznej krajobrazu, cechuje się wysokimi walorami przyrodniczymi (Michałowski, Kozak 2010). Naturalnie meandrująca rzeka, w sąsiedztwie zwartych kompleksów leśnych i łągów, otwartych, malowniczych krajobrazów, jakimi są mozaiki pól oraz łąk, stały się nadrzędnymi cechami owego środowiska nadrzecznego. Piękne nadbużańskie tereny charakteryzują się wysoką jakością środowiska przyrodniczego oraz niewielką gęstością zaludnienia.

Ze względu na bogatą ornitofaunę część doliny Bugu wpisano do sieci obszarów ochrony „Natura 2000”. W 1990 r. utworzono na tym terenie Nadbużański Obszar Chronionego Krajobrazu, a następnie Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu”. W celu dalszej ochrony tych terenów wysunięta została propozycja utworzenia Nadbużańskiego Parku Narodowego. Miałby on obejmować całą dolinę Bugu, na odcinku od Mierzwic Starych do Niemirowa, graniczącego z Białorusią. Dodatkowo objąłby swoim zasięgiem wysokie krańce doliny i wysoczyzny w okolicach Mielnika, Mierzwic Starych, Serpelic i Zabuża (Głowacki i in. 2002). Status ochronny takiego obszaru nie ogranicza możliwości wykorzystywania jego walorów przyrodniczych do celów turystycznych. Należy jednak stosować się do przepisów prawa i dbać o ogólny stan środowiska (Kałamucka, Kałamucki 2011).

Dolina rzeczna Bugu jest atrakcyjnym miejscem wypoczynku. Przenikające się kultury, katolicka i prawosławna, a także mniejszości etniczne, przyczyniły się do zróżnicowania etniczno-kulturowego tego regionu, czyniąc nadbużańskie tereny jednym z najatrakcyjniejszych miejsc w kraju. Pielęgnowane do dziś obrzędy i zwyczaje, zróżnicowana architektura oraz wyroby rękodzieła, to dodatkowa atrakcja dla osób odwiedzających urokliwe nadbużańskie miejscowości. W efekcie doprowadziło to do rozwoju bazy noclegowej, głównie w gospodarstwach agroturystycznych i ośrodkach wypoczynkowych, ale także w prywatnych domkach letniskowych (Michałowski, Kozak 2010).

Doliny rzeczne sprzyjają zrywaniu z rutyną i monotonią, które coraz częściej doskwierają ludziom. Wypoczynek, sport oraz rozrywka, stanowią leczniczą metodą na relaks, zarówno psychiczny, jak i fizyczny (Pancewicz 2003). Istotne odczucia związane są z zapachami i dźwiękami jakie wydaje woda. Szum i plusk wpływają kojąco na organizm. Nadrzeczne powiewy wiatru koją ochłodą podczas gorących dni. Odpowiednia czystość wody, brak hałasu i uciążliwych zapachów, wszystko to sprzyja wypoczynkowi nad wodą (Bernat 2010).

W malowniczej dolinie Bugu brak jest obecnie dostatecznej bazy noclegowej, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Wymaga ona rozbudowy. Poprawa infrastruktury sprzyjałaby dalszemu rozwojowi ruchu turystycznego, zarówno masowego, jak i indywidualnego. Działania takie

przyczyniłyby się do powiększenia naturalnej chłonności turystycznej, tzn. większa grupa turystów mogłaby korzystać z walorów środowiska oraz wypoczynku nad rzeką (Kałamucka, Kałamucki 2011). Dolina Bugu sprzyja rozwojowi turystyki wodnej. Na całej długości rzeki organizowane są spływy kajakowe (Kałamucka, Kałamucki 2011). Jedną z najpiękniejszych tras zaczyna się w Neplach, miejscu, gdzie rzeka Krzna wpływa na obszar chroniony Parku Krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu”. Spływem dociera się do Krzyczewa, Łęg, Bohukał, Pratulina, Woroblina, Wygody, Starych Buczyc, Bubla Łukowiska, Starego Bubla, Niemirowa, Gnojna, Borsuk, Serpelic oraz Klepaczewa. Swoją drogę kończy w miejscu ujścia Tocznej do Bugu (Źródło: kajaki.nadbugiem.pl, dostęp w dn. 14.12.2015r.).



Ryc.3 Spływ Bugiem. Źródło: kajaki.nadbugiem.pl, d.14.12.2015 r.

Nad rzeką jest niewiele jest kąpielisk, wypożyczalni kajaków oraz innego rodzaju sprzętu sportowego, obiektów sportowo-rekreacyjnych, boisk i kortów. Ośrodki wypoczynkowe nie są zaopatrzone w wypożyczalnię kajaków oraz rowery, mała jest również liczba miejsc parkingowych (Michałowski, Kozak 2010). Dość skromna baza gastronomiczna, rekreacyjna i noclegowa, w zasadzie nie wpływa na liczbę turystów. Głównym walorem przyciągającym wypoczywających jest naturalny krajobraz doliny Bugu, także wypoczynek na świeżym powietrzu oraz możliwość kontemplacji dzieł przyrody.

Wydeptywanie powierzchni przyrodniczych (*nielegalna dyspersja*)

Użytkowanie terenów z naturalną roślinnością może mieć negatywne konsekwencje, objawiające się m.in. degradacją gleby, roślinności, ubożeniem dzięki przyrody oraz zasobów wodnych (Hammit, Cole 1998). Szkody wywołane przez użytkowników na terenach rekreacyjnych, to przede wszystkim mechaniczne niszczenie roślinności i ściółki, ugniatanie gleby oraz zaśmiecanie środowiska (Kawecka 1991, Witkowska-Żuk 2000). Każdy z gatunków charakteryzuje się różną podatnością na w/w czynniki. Najbardziej podatne są rośliny występujące w siedliskach mokrych i wilgotnych, o mięsistych tkankach. Wrażliwe na szkody są także rośliny łatwousuwalne z podłoża (siedlisk piaszczystych i organicznych). Wydeptywanie przyczynia się do mechanicznego zagęszczenia podłoża, co powoduje zmniejszenie porowatości gleby. Tym samym ograniczana jest pojemność wodna i powietrzna, powodując pogorszenie warunków wilgotnościowych oraz powietrznych. Zmiany chemiczne w podłożu utrudniają rozwój roślin (Róg 1985). Reakcją roślinności na pogorszenie się warunków siedliskowych jest zatem ich ograniczony wzrost, objawiający się redukcją pokrycia oraz deformacją systemu korzeniowego. W najbardziej wrażliwych miejscach wydeptywania zbiorowisk roślinnych pojawiają się murawy dywanowe z rzędu *Planta-ginetalia majoris*. Do dodatkowego zmniejszenia się pokrycia przyczynia się również do ograniczenia bioróżnorodności. Ponadto, odporność na skutki wydeptywania zależy również warunków meteorologicznych; wiosną jest mniejsza niż latem (Kawecka 1985).

W przypadku cennych przyrodniczo terenów zachodzą kolizje pomiędzy wypoczywającymi, a dążeniami do zachowania terenów chronionych (m.in. parkach narodowych, parkach krajobrazowych, rezerwach - na obszarze „Natura 2000”). Niegdyś dzikie tereny przyrody ulegały stopniowo presji turystycznej, co przyczyniło się do częściowych (niekiedy znaczących) przekształceń krajobrazu oraz roślinności. Wielorakie wykroczenia związane z organizacją wypoczynku, m.in. schodzenie ze szlaków, określane są mianem nielegalnej dyspersji. Osoby odwiedzające obszary objęte ochroną mogą się w nich poruszać na wiele sposobów. Są to: losowe wędrówki - po całym terenie, dyspersja liniowa (po szlakach), dyspersja na wyznaczonych powierzchniach (np. taras widokowy lub obszar z ograniczoną możliwością poruszania się) itp. (Witkowski i in. 2010).

W użytkowaniu są szlaki formalne oraz nieformalne. Formalne opracowywane są przez dyrekcję oraz zarządców parków, aby umożliwić turystom racjonalne zwiedzanie oraz rekreację. Ścieżki projektuje się tak, aby skierować ruch odwiedzających do takich miejsc, które są w mniejszym zakresie podatne na zakłócenia (Wimpey, Marion 2010). Szlaki nie będące oficjalnymi, a więc takie, o których informacje nie pojawiają się na tablicach informacyjnych i mapach parków, nazywane są nieformalnymi. Ścieżki, które wyznaczili sobie

sami turyści, niosą różnorodne negatywne skutki dla środowiska (gleba i roślinność charakteryzują się niższą tolerancją na deptanie). Są też szlaki, które niegdyś źle zaprojektowano, a obecnie nikt ich nie utrzymuje (Monz i in. 2010b, Leung i in. 2011, Wimpey, Marion 2011). Należy tutaj dodać, że przyczyny wykroczeń w zakresie nielegalnej dyspersji są różne, wielokrotnie zależą też od przypadku. Niekiedy główną przyczyną są potrzeby o charakterze sanitarnym. Wpływa na to także duże natężenie ruchu turystycznego, atrakcyjność poszczególnych elementów krajobrazu, mała przepustowość szlaków, łatwość przemieszczania się poza nimi, brak tablic informacyjnych, regulaminów oraz oznaczeń turystycznych (Witkowski i in. 2010).

Jeśli chodzi o skutki nielegalnej dyspersji, to na ten temat powstało wiele opracowań (Prędko 1998, Pasierbek i in. 2006, Bielewska i Tsermegas 2009, Buchwał i in. 2009). Ich autorzy wykazali, że zjawisko to przyczynia się do niszczenia szaty roślinnej oraz wydeptywania ścieżek. Powstała ścieżka jest zbitym podłożem (Witkowski i in. 2005b, Deszcz 2007, Kolańska 2010), które powoduje osłabianie systemu korzeniowego roślin, zanikanie gatunków najmniej odpornych na deptanie, a w efekcie do całkowitej degradacji roślinności. Ograniczone pokrycie, zmiana składu gatunkowego, zmniejszenie bioróżnorodności, to efekty nielegalnej dyspersji (Cole 2004). Naturalna roślinność cennych zbiorowisk przyrodniczych charakteryzuje się niewielkim zakresem tolerancji ekologicznej. W wyniku wydeptywania następuje zanik naturalnej roślinności, a powstają w tym miejscu odporne na nacisk gatunki eurytypowe. Zastępcze zbiorowiska są bardzo ekstensywne; bardzo często są złożone z gatunków obcego pochodzenia, także inwazyjnych (Hammit, Cole 1998). Najbardziej negatywnym skutkiem jest to, że proces odtwarzania naturalnej roślinności jest procesem długotrwałym. Zmniejszenie bioróżnorodności w takich zbiorowiskach jest o tyle złe, że proces ingerencji gatunków obcych jest o wiele krótszy. Oznacza to, że w momencie gdy w zbiorowisku roślinnym rozpocznie się zmiana składu gatunkowego, to później bardzo trudno powrócić do pierwotnego stadium rozwojowego (Cole 2004).

Zapobieganie nielegalnej dyspersji

Aktywność człowieka na terenach atrakcyjnych turystycznie oddziałuje negatywnie na roślinność. W 2010 roku przeprowadzono badania, po czym opracowano zasady kanalizowania ruchu turystycznego i zapobiegania nielegalnej dyspersji turystów w wybranych parkach narodowych oraz rezerwach przyrody (w Polsce). A oto wnioski. Dyspersję ruchu turystycznego można ograniczyć poprzez stosowanie: tablic informacyjnych, ogrodzeń, znaków zakazujących przejścia oraz regulaminów. W zależności od liczby turystów wędrujących danym szlakiem stopień zagrożenia dyspersją jest dość zróżnicowany. Tak więc, każda metoda powinna być stosowana w konkre-

tnym przypadku. Podstawową i najczęściej stosowaną formą kanalizowania ruchu turystycznego jest tworzenie sieci szlaków turystycznych. Odgrywają one podstawową rolę w kierowaniu ruchem turystów, prowadzą do najważniejszych oraz cieszących się największymi walorami miejsc. Jest to metoda, która ogranicza niekontrolowaną penetrację parków. Ograniczanie zejść ze szlaków stosowane jest poprzez używanie znaków „zakaz przejścia” oraz taśm ograniczających z napisem „STOP”. Stosowane są zwłaszcza w tych miejscach, gdzie ruch turystyczny jest zbyt duży.

W przypadku gdy forma punktowa jest niewystarczająca (znaki, tablice informacyjne, regulaminy), a trzeba zabezpieczyć dłuższy odcinek szlaku, stosuje się drewniane poręcze, balustrady i ogrodzenia. Ogrodzenie w sposób wymowny wskazują, że nie można ich przekraczać. Stosuje się również drewniane ograniczenia szerokości szlaku, przypominające krawężniki. W przeciwieństwie do opisanych wcześniej ogrodzeń nie stanowią one fizycznej przeszkody, a jedynie oddziałują na wyobraźnię użytkowników. Ma to sprzyjać utrzymaniu ruchu turystycznego w obrębie wyznaczonej ścieżki. Teren ten może być dodatkowo zabezpieczony przez montaż pomostów z drewna oraz podesty z metalowych krat (Ciapała i in. 2010). Stosuje się również ogrodzenia punktów widokowych, w celu dodatkowego zabezpieczenia przed skutkami erozji (w miejscach najbardziej eksponowanych oraz na stromych stokach). Tam, gdzie kumuluje się duża liczba turystów, wprowadza się siedziska oraz wyznacza punkty postojowe, wykonane zazwyczaj z nawierzchni brukowej. Ze względów estetycznych stosuje się ostatnio bardzo różne rozwiązania.

Inną formą jest ustawianie w poprzek linii szlaku drewnianych belek, tzw. potykaczy. Konstrukcja taka mocowana jest prostopadle do przebiegu szlaku, w miejscach gdzie doszło do poszerzenia szlaku przez schodzących turystów, bądź ze względu na złą (śliską) nawierzchnią szlaku. Belki ustawiane są na drewnianych podpórkach, na odpowiedniej wysokości, utrudniającej ich przekroczenie. Zabezpieczenia takie mają zniechęcać turystów do schodzenia ze ścieżki, zapobiegać rozdeptywaniu bezpośredniego otoczenia szlaku, także jego otoczenia.

Przy głównych szlakach, a także punktach postojowych, stawia się przenośne toalety. Kabiny sanitarne mają za zadanie wyeliminowanie dyspersji spowodowanej potrzebą zaspokojenia potrzeb fizjologicznych (Ciapała i in. 2010). Zastosowanie murków kamiennych, przebudowa nawierzchni ścieżek, bądź ich rozbudowa, oraz wybrukowanie miejsc zatrzymań dla turystów, dyscyplinują ruch turystyczny oraz ograniczają penetrację poza szlakami (Skawiński, Krzan 2002b). W przypadku szlaków już funkcjonujących uatrakcyjnia się je o poszczególne elementy wyposażenia: toalety, barierki, ogrodzenia, siedziska, punkty widokowe itp. Działania takie mają powstrzymać turystę przed niekontrolowaną penetracją miejsc do tego nieprzeznaczonych. Podkreślając atrakcyjność

turystyczną danego obszaru wpływamy jednocześnie na świadomość turystów (Ciapała i in. 2010).

Obserwacja użytkowników plaży

W oparciu o metodę fotografii panoramicznej wydzieliłam z panoramy zdjęciowej dane zjawisko, następnie opisałam je krótką interpretacją, która przybliżyła ocenę poziomu nielegalnej dyspersji. Osoby wypoczywające zaznaczyłam następnie w kartogramach, aby przybliżyć dokładne miejsce ich lokalizacji.



Ryc.4. Panorama wykonana w dniu 2.05.2015 r. o godz. 14-15⁰⁰ w Serpelicach
(opracowanie własne)

Na powyższej panoramie (ryc.4) zarejestrowano 29 osób, wypoczywających w ciągu jednej godziny. Grupa osób przyjechała samochodami (3 auta). Osoby te oznaczono na zdjęciu satelitarnym. Odznaczono na nim 9 obszarów o różnej aktywności osób. Obszar pierwszy oznaczał ich aktywność na Bugu; były to osoby pływające w kajakach. Obszar drugi, to osoby siedzące na brzegu rzeki. Widać wyraźnie, że ulega on erozji (przesiaduje na nim wiele osób). W okresie gdy nie było łachy zaobserwowano, że z brzegu spuszczano do wody kajaki. Trzecie zjawisko, to obecność rowerzystów, dojeżdżających do rzeki rowerami. Największy chaos na obszarze czwartym wnoszą samochody. Pojazdy ewidentnie zlokalizowane są w miejscach do tego nie przeznaczonych. Jest to spowodowane wygodnictwem użytkowników, którzy włączali również muzykę oraz zajmowali się spożywaniem przywiezionego ze sobą prowiantu. Zaobserwowano również zaśmiecanie terenu.

W miejscu położonym najbliżej wody biernie wypoczywający (na plaży) podziwiali nadrzeczny krajobraz. Obszar 7 stanowił wydmgę, powstałą wskutek dochodzenia do plaży od strony wschodniej (z sąsiadującego ośrodka czasowego „Partner” oraz kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Teren oznaczony ósemką to parking dla autokarów. Znajduje się on przy restauracji oraz ośrodku wypoczynkowym „Uroczą”. Aktywnością numer 9 oznaczono obecność wczasowiczów na terenie ośrodka (potencjalni użytkownicy badanego terenu). Zaobserwowałam osoby w różnym wieku, jednak w badaniach nie brano tego było pod uwagę. Skupiłam się na liczbie osób wypoczywających.



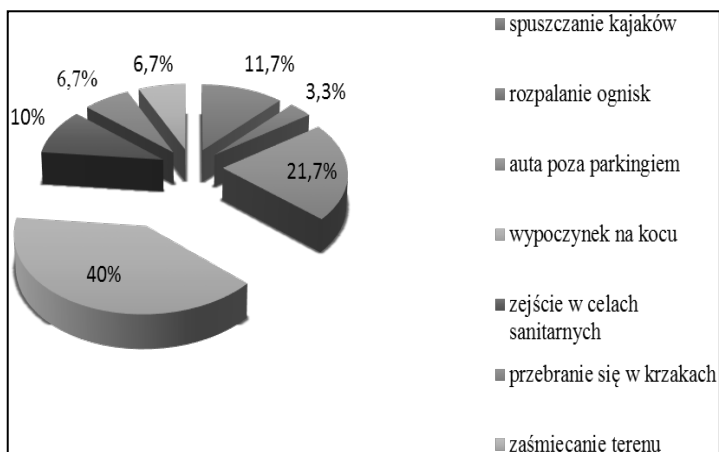
Ryc. 5 Panorama wykonana w dniu 17.07.2015 r. o godz. 14-15.00 w Serpelicach (opracowanie własne).

Na drugiej panoramie (ryc.5), wykonanej w okresie wakacyjnym, zarejestrowałam 98 wypoczywających/godz. Widoczne były wśród nich osoby prowadzące czynny wypoczynek: kąpiące się, przejezdne oraz kajakarzy. Ponadto zaobserwowano osoby w różnym wieku, zarówno starsze, jak i z dziećmi, bawiącymi się w wodzie i na plaży. Część osób przyjechała samochodami (5 aut), byli również rowerzyści. Analizując wyścielone kocami i parasolami lokalizacje można było wywnioskować, że osoby te przyjechały z zamiarem dłuższego wypoczynku. Na terenie tym zlokalizowano średnio ok. 30 osób/godz. - w najbardziej oblegany majowy weekend, oraz ok. 60 osób/godz. - w jeden z wakacyjnych weekendów. Oznacza to, że w okresie letnim przyjechało ok. 2,06 razy więcej ludzi, niż poza sezonem wakacyjnym. Większość osób wypoczywających w maju zbierała się na plaży w godzinach południowych i popołudniowych, prawdopodobnie po spożyciu obiadu w pobliskiej restauracji. W maju większa liczba osób korzystała z plaży po godzinie 16⁰⁰. Były to osoby wypoczywające, rozpalające wieczorne ogniska oraz kończące majowy spływ kajakowy. Podczas wakacji naj-więcej osób gromadzi się w godz. 13⁰⁰ do 16⁰⁰, kiedy jest najcieplej. Należy przypuszczać, że teren plaży w ciągu dnia odwiedza wówczas około 118 osób.

Badano też zachowanie osób. Potwierdzone zostało to, że najczęstszymi przyczynami niepożądanych zachowań była wygoda użytkowników. Parkowali oni w miejscach do tego nie przeznaczonych, zaśmiecali teren opakowaniami po spożytym prowiancie, zanieczyszczali „wychodek” (powinien być zamieniony na przenośną toaletę). Kajaki były dość swobodnie spuszczone do rzeki, w różnych miejscach, powodując uszkodzenia brzegu (erozja mechaniczna). Wykorzystywano też gałęzie wierzb do rozpalania ognisk, w miejscach do tego nie przeznaczonych (w pobliżu zadrzewień).

Niepożądane zachowania prezentuję na poniższym diagramie (ryc.6). Okres letni wykorzystałam do przeprowadzenia dokładnych badań nad występowaniem poszczególnych gatunków roślin. Roślinność obszaru Serpelic nad Bugiem składa się z trzech typów zbiorowisk trawiastych: *Koelerio-Co-*

rynephoretea (muraw napiaskowych), *Calamagrostietum epigei* (zbiorowisk trzcinnika) oraz *Festuca rubra-Poapratensis* (świeżych łąk). Przeprowadzona została dokładna inwentaryzacja deptanej roślinności, tak naturalnej, jak i pochodzenia obcego. W skład badanej roślinności wchodzi następujące gatunki rodzime:



Ryc.6 Procentowy udział niepożądanych zachowań.

Phalaris arundinacea (mozga trzciniowata), *Calamagrostis epigejos* (trzcinnik piaskowy), *Agrostis stolonifera* (mietlica rozłogowa), *Alopecurus geniculatus* (wyczyniec kolankowy), *Chenopodium rubrum* (komosa czerwona), *Veronica beccabunga* (przetacznik bobowniczek), *Cyperus fuscus* (cibora brunatna), *Lolium perenne* (życica trwała), *Polygonum aviculare* (rdost ptasi), *Plantago major* (babka zwyczajna). Gatunki obcego pochodzenia, to: *Rumex crispus* (szczaw kędzierzawy), *Conyza canadensis* (przymiotno kanadyjskie).

W dolinach dużych i średnich rzek, o dużej rozpiętości między stanami minimalnymi i maksymalnymi, jakimi m.in. charakteryzuje się rzeka Bug, powstają charakterystyczne namuliska na łasze (ryc.8). Pojawiają się one przy niskich poziomach wód, kiedy odsłaniają się brzegi koryta rzeki. Tak więc, namulisko jest zbiorowiskiem epizodycznym. Stanowi ono strefę buforową pomiędzy głównym, wyżej osadzonym brzegiem, a drugą plażą na łasze.

Mozga trzciniowata (ryc.7), wypierana przez zarośla wierzby, współtworzyłaby wiklinowiska. Gatunek ten zdominowałby jedynie miejsca niestabilne, czyli w pierwszym rzędzie nieużytkowaną część plaży. Ta bardzo silnie ukorzeniona trawa powstrzymuje podłoże przed erozją. W skład badanego namuliska wchodzi takie gatunki, jak: *Oenanthe quatica* (kropidło wodne), *Ranunculus scleratus* (jaskier jadowity), *Plantago intermedia* (babka wielonasienna) oraz siewki dwóch gatunków wierzby *Salix alba* (wierzba biała) i *Salix fragilis* (wierzba krucha). W wyniku obserwacji tego zbiorowiska zauważyłam, że na ścieżce przemieszczania się użytkowników

zanikła roślinność namuliskowa. Jej wzrost jest możliwy tylko wtedy, gdy nie powstają przedepty. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że nieużytkowana łąka zamiast być drugą plażą, została by obrosnięta roślinnością namulisk.



Ryc.7. Widoczna na głównym brzegu *Phalaris arundinacea* (możga trzcinowata) jest gatunkiem naturalnej roślinności Doliny Bugu. Trawa ta powstrzymuje podłoże przed erozją. [fot. Piotr Sikorski]

Na obszarze łąki nie zaobserwowałam gatunków obcego pochodzenia. Odnotowałam jedynie występowanie cennego gatunku naturalnej roślinności, jakim jest rzadko występująca *Cyperus fuscus* (cibora brunatna).



Ryc.8 Powstałe namulisko na łasze, będące zbiorowiskiem epizodycznym [fot. Piotr Sikorski].

Ciborę brunatną zalicza się do cennych terofitów zbiorowisk roślin jednorocznych, występujących na mulistych (wysychających latem) brzegach wód obszaru Natura 2000 (3270-Kod Physis: 24.52). Siedlisko to, towarzyszące łągowi topolowemu *Salici-Populetum*, zostało w sposób następująco odnotowane w polskiej klasyfikacji fitosocjologicznej: klasa *Isoëto-Nano juncetea* zbiorowiska drobnych terofitów letnich i jesiennych; rząd *Nano cyperetalia* zbiorowiska

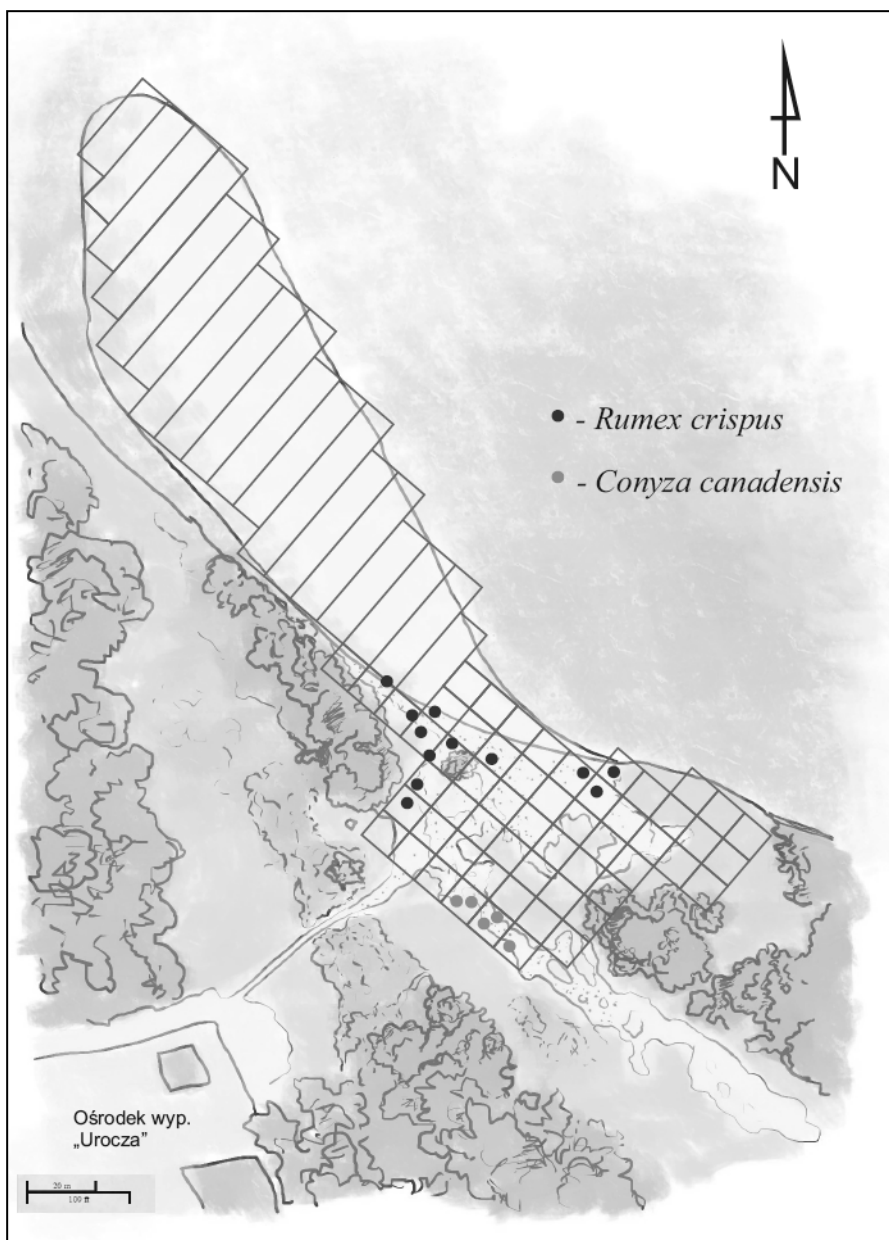
drobnych terofitów letnich i jesiennych; związek *Elatino–Eleocharition ovatae* zbiorowiska terofitów na krótkotrwanie odsłoniętych dnach. Zespoły: *Eleocharit oacicularis–Limoselletum aquaticae* zespół namulnika brzegowego, *Junco–Cyperetum fuscii* zespół cibory brunatnej. Ta naturalna roślinność namuliskowa stanowi istotny wskaźnik zakłócenia morfodynamicznej działalności wód rzecznych. Z tego też względu mogłaby być diagnozowana. Jest to szczególna grupa zbiorowisk efemerycznych (jedno – lub dwusezonowych), czyli pojawiających się okazjonalnie, bez stałych terytorialnych więzi. (Borysiak, 2004).



Ryc.9. *Cyperus fuscus* (cibora brunatna) jest gatunkiem rzadko występującym. Została zaobserwowana na powstałej łasze w Serpelicach [fot. Piotr Sikorski].

Na plaży, w miejscach gdzie odnotowano większą liczbę osób, a teren nie był pokryty piaskiem, zauważono ingerencję gatunków obcego pochodzenia. Jest to głównie *Rumex crispus* (szczaw kędzierzawy) oraz niewielka ilość przymiotna kanadyjskiego (*Conyza canadensis*). Ze względu na jego stosunkowo małe pokrycie nie stwierdzono istotnego związku z liczbą przemierzających się osób. Widoczna na załączonym schemacie (ryc.10) lokalizacja obu gatunków wskazuje, że szczaw kędzierzawy (ryc.11) porasta zaburzone powierzchnie na brzegu plaży, natomiast konyza (ryc.12), będąca zdomowionym inwazyjnym chwastem, porasta miejsca znajdujące się w dalszej części plaży oraz na skraju zarośli wierzb. Stawiane są tam samochody.

Badania wykazały, że największa degradacja roślinności występuje w środkowej części plaży, a także przy pobliskim brzegu, w strefie dojsć na teren plaży i przylegającej do niej części łąchy. Wyniki badań w poszczególnych segmentach przedstawiono na umownym graficznym schemacie, poprzez nałożenie na siatkę kwadratów dwóch schematów: 1. najpierw nadano schemat określający stopień degradacji roślinności - przy pomocy sy-



Ryc.10 Udział gatunków obcego pochodzenia (opracowanie własne)

ntetycznego wskaźnika 2. następnie nałożono lokalizację osób w poszczególnych kwadratach, zebranych podczas obserwacji użytkowników plaży. Połączenie obu danych ujawniło czytelną graficznie zależność dla miejsc najbardziej przekształconych i zdegradowanych, z liczbą osób wypoczywających. W centralnej części badanego obszaru wyraźnie widoczna jest zależność pomiędzy skalą



Ryc.11. *Rumex crispus* (szczaw kędzierzawy), będący gatunkiem obcego pochodzenia [fot. Piotr Sikorski].



Ryc. 12. *Conyza canadensis* (przymiotno kanadyjskie) – najczęściej spotykana w Polsce roślina obcego pochodzenia [Fot. B. Tokarska-Guzik].

zniszczeń, a liczbą użytkowników. Korelacje w obu przypadkach są średnio wysokie. Na pokrycie piasku i roślinności mają wpływ także inne czynniki, i to w ponad połowie przypadków. Badania dowodzą, że obecność osób istotnie wpływa na degradację roślinności. W pierwszym przypadku 2 osoby/h na plaży przyczyniają się do 100% pokrycia piasku. Przy uwzględnieniu największej aktywności w ciągu doby - 8h (10^{00} - 18^{00}), będzie to 16 osób na powierzchni $100m^2$.

Tak samo jest w przypadku łąchy. 28 osób w ciągu dnia jest w stanie przyczynić się do degradacji cennych terofitów.

Na podstawie w/w korelacji można stwierdzić, że 16 osób/dzień, czyli 112 osób w przeciągu tygodnia, spowoduje kompletną degradację roślinności na plaży. Z obserwacji wynika, że taka właśnie koncentracja ludzi występowała w strefie brzegowej plaży, w jej środkowej części. Przy obsadzie około 7 osób/dzień (w kwadracie 49 osób/tydzień) utrzyma się roślinność wydepczykowa (co najmniej 50% pokrycia). Takie obszary odnotowano w miejscach przeznaczonych do plażowania, w strefie środkowej plaży. 28 osób/dzień (196 osób/-tydzień) przyczyni się do ustąpienia roślinności namuliskowej.

Kierując się dążeniem do zagospodarowania dolin rzecznych pod potrzeby turystyki oraz osób wypoczywających należy w możliwie jak największym zakresie zadbać o ochronę zbiorowisk roślinnych. Działania w tym zakresie nie są ani proste, ani łatwe. Tereny dolin rzecznych wykorzystywane są głównie dla wypoczynku, zarówno biernego, jak i aktywnego. Nie można więc tworzyć fizycznych barier, które uniemożliwiłyby wydeptywanie cennej roślinności. Takie działania gryzłyby się z naturalnym otoczeniem doliny oraz wpływałyby niekorzystnie na poziom atrakcyjności danego terenu. Na przykładzie plaży w Serpelicach przygotowane zostały propozycje działań zmniejszających presję turystyczną na roślinność. Są one zgodne z Rozporządzeniem Wojewody Lubelskiego z dn. 25 listopada 2005 r., bowiem plaża ta znajduje się na terenie Parku Krajobrazowym „Podlaski Przełom Bugu”.

Występujące nad Bugiem zbiorowiska roślinności poddawane są presji związanej z deptaniem oraz dewastacją ze strony wypoczywających. Tyczy się to roślinności znajdującej przy użytkowanych plażach oraz labilnie tworzących się na łąkach terofitów. Przypadek taki rozpatrywany był w prowadzonych przeze mnie badaniach. Powstała łącha przyczyniła się do tego, że w miesiącach sierpień-wrzesień doszło do odciążenia zjawiska dyspersji na plaży. Około 51 osób chętniej gromadziło się na łasze, zmniejszając tym samym liczbę osób wypoczywających na plaży. Należy przypuszczać, że stanowiło to niemal połowę turystów korzystających w tym miejscu z wypoczynku. Tak samo prawdopodobne było na innych stanowiskach, gdzie wytworzyła się tymczasowo łącha. Niestety, wytwarzająca na niej roślinność namulisk zespołu cibory brunatnej (*Junco-Cyperetum fusci*), należąca do cennych zbiorowisk sieci Natura 2000, może również ustąpić. Terofity porastają ten obszar łąchy, który znajduje się od strony krawędzi doliny, przez co często są wydeptywane i niszczone przez osoby przechodzące z plaży na piaszczystą stronę łąchy. Badania dowiodły, że już 28 osób może w ciągu jednej doby przyczynia się do degradacji cennych terofitów. Wzrastająca presja ludzi będzie się prowadziła do wzrostu pokrycia piaskiem oraz zmniejszania się pokrycia terofitami. Zjawisko to

jest raczej przypadkowe, bowiem w znacznym stopniu zależy od tego, czy dany rok jest suchy (Michalczyk, Sobolewski 2002). Z tego też powodu trudno o precyzyjną strategię przedsięwzięć ochronnych w tym zakresie.

Na obszarze nadbużańskich plaż, które przyciągają ku sobie turystów i są stałym elementem wypoczynku, biernego bądź aktywnego, można podjąć pewne działania, które zapobiegałyby niszczeniu występujących zbiorowisk roślinnych. Posłużę się tutaj przypadkiem plaży w Serpelicach, miejscowości, która jest jednym z najczęściej odwiedzanych „kurortów” nad rzeką Bug (Buchta, Skiert 2006). Na obszarze badanej plaży wypoczywają turyści ośrodków wypoczynkowych, okoliczni mieszkańcy oraz osoby przyjeżdżające do Serpelic na jednodniowy wypoczynek. W działaniach, które przeciwdziałały niekontrolowanej dyspersji, skupiono się na każdej z grup wypoczywających, uwzględniając również osoby przyjeżdżające na krótki wypoczynek samochodami (Michałowski, Kozak 2010). Niedostateczna liczba miejsc parkingowych, możliwość zaparkowania auta przy plaży, przyczyniły się do użytkowania samochodów w miejscach do tego nie przeznaczonych. W niektórych przypadkach stawiane były tuż przy granicy z piaszczyskiem. Przyczynia się to do obniżenia atrakcyjności wypoczynkowej tego terenu. Odtwarzana z pojazdów muzyka stanowi dodatkowe źródło uciążliwego hałasu, tak dla wypoczywających, jak i występującej na tym terenie fauny (Bernat 2010). Znamienne jest to, pojazdy wywołują znacznie większe szkody, niż potencjalny turysta. Nacisk ważącego około 1 tony samochodu (na nacisk jednego koła przypadają w przybliżeniu około 3 osoby; łącznej wagi 250 kg) wskazuje, że jeden pojazd wywołuje degradację roślinności na poziomie wydeptania 12 osób. Odnotowane stanowiska, na których stawiane są samochody, porasta roślinność łąk świeżych (*Festuca rubra-Poapratensis*) oraz częściowo muraw napiaskowych (*Koelerio-Corynephoretea*). O ile w tych miejscach zaparkuje 5 samochodów w ciągu dnia, to przyczyni się to do ustąpienia roślinności wywołanej presją 60 osób. W związku z tym niezwłocznie powinien być wydzielony parking, o powierzchni ok. 62,5 m². Wskazane jest, aby wykonany on został z ekokratki, umocowanej na kamiennej podbudowie. Podbudowa zapewniłaby twardy fundament, który zmniejszyłby nacisk na podłoże, siatka natomiast, której luki wypełnione zostałyby próchnicą, dodatkowo wzmocniłaby roślinność. Eko-kratka wytwarzana jest z materiału uzyskanego w 100% z recyklingu. Tworzy ona nawierzchnię przepuszczalną, trwałą i ekologiczną. Wpisywałaby się swoją naturalną formą w krajobraz doliny, nie dominowałaby nad świeżą łąką, a częściowo także nad murawą napiaskową. Parking znajdowałby się w tym samym miejscu, gdzie obecnie nielegalnie stawiane są pojazdy, a więc równoległe do pasa wklon nadrzecznych (*Salicetum triandroviminalis*). Lokalizacja ta nawiązywałaby do dotychczasowych przyzwyczajzeń turystów, nie zaburzając jednocześnie panoramy doliny rzeki. Solidny parking zniechęciłby do parkowania samochodów tuż przy plaży.

Kolejnym problemem, godnym rozpatrzenia, jest kwestia użytkowania te-go terenu przez rowerzystów. Pobliski szlak rowerowy skłania ich do zjazdu z trasy i odpoczynku w dolinie rzeki. Niestety, wprowadzają oni dodatkowy chaos, sprowadzając rowery ku samej krawędzi doliny Bugu. Dwukołowe pojazdy po-wodują większe zruszenie piasku niż przechodzący turysta. W naj-większym stopniu cierpią na tym zbiorowiska muraw napiaskowych (*Koelerio-Corynephoretea*). Rowerzyści po części sprzyjają rozproszeniu innych osób, zmuszając je do częściowej zmiany miejsca wypoczynku. Ich zachowanie spowodowane jest tym, że brak jest wydzielonego miejsca na rowery (Skawiński, Krzan 2002b). Wiąże się to również z ostrożnością przed ewentualną kradzieżą. Problem rozwiązany by został wpisanymi w krajobraz stojakami na rowery. Podobne rozwiązania stosuje się w niektórych parkach krajobrazowych, a także na ścieżkach edukacyjnych. Stojaki można byłoby wykonać z powalonych drzew. Podczas badań zaobserwowałam, że na ten teren przyjeżdża około 3,5 rowerzystów/godz. Z tego też względu, pojedynczy stojak powinien być wyposażony w siedem stanowisk.

W miejscu wydzielonym na rowery znajduje się obecnie nieużywana toaleta. Należy ją wymienić na przenośne WC, gdyż swoim wyglądem i zapachem zniechęca wypoczywających. Na terenie ośrodka wypoczynkowego znajduje się toaleta dla klientów restauracji. W razie nagłej potrzeby nie ma możliwości skorzystania z ubikacji w pobliżu plaży. Na podstawie obserwacji z ukrycia stwierdzono, że turyści sanitarne potrzeby załatwiają w zaroślach wiklin nadrzecznych. Dodatkową przyczyną ukrywania pośród roślinności jest potrzeba przebierania się w stroje kąpielowe. Z tego też względu należałoby wybudować plażową przebieralnię. Toaletę i przebieralnię należałoby usytuować na uboczu, w pobliżu parkingu.

Jednym z powodów korzystania z plaży, poza biernym wypoczynkiem, jest chęć skorzystania z kąpeli. Bug jest jednak zdradliwą rzeką, na której tworzą się wiry wodne, a nie ma tutaj strzeżonego kąpieliska. Należałoby zastanowić się, czy ze względów bezpieczeństwa, zwłaszcza w sezonie letnim, plaża nie powinna posiadać ratownika. Nadzór ratowniczy zalecany byłby głównie w weekendy. Ponadto, przy wejściach na plażę powinien po-jawić się regulamin korzystania z plaży. Wskazana byłaby informacja o potrzebie zachowania ostrożności podczas kąpeli oraz opiece nad dziećmi. Tablice informacyjne należałoby wykonać zgodnie ze wzorem z rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 2004 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Środowiska (Dz. U. Nr 134, poz. 1438). Znalazłaby się na nich nazwy: Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu”, Ostoja Nadbużańska (Geoserwis GDOŚ, Kod: PLH140011).

Inny rodzaj informacji, to barwne tablice z drewnianym daszkiem. Swą formą wzbudzają one zainteresowanie turystów, a tym samym skłaniają do

zapoznania się z treścią. Zawierałyby one dodatkowo informacje dotyczące aktywnego sposobu spędzania czasu, podkreślałyby potrzebę ochrony roślinności, wskazywałyby na skutki spowodowane jej wydeptywaniem oraz informowały o szczególnie cennych gatunkach, m.in. o ciborze brunatnej (*Cyperus fuscus*). Sugeruje się również postawienie tego rodzaju tablicy w miejscu postoju rowerów (Ciapała i in. 2010). Podanie w/w informacji jest niezwykle ważne, ponieważ wiadomo, że na obszarze plaży 2 osoby/godz. przyczynią się do 100% pokrycia piasku na powierzchni 100 m². Szczególnie narażone są zbiorowiska trzcinnika (*Calamagrostetum epigei*), położone w „bliskim brzegu” doliny. Do jego degradacji przyczynia się średnio 10 osób/godz. W obszarach „dalekiego brzegu”, oraz na skraju plaży, znajdują się łąki świeże (*Festuca rubra-Poapratensis*). Szacunkowo 16 osób/godz. przyczynia się do dewastacji roślinności tych zbiorowisk. Narażone są również zbiorowiska muraw napiaskowych (*Koelerio-Corynephoretea*) oraz znaczna liczba muraw wydepczykowych (*Lolio-Plantaginetum*). Najbardziej zagrożone należałoby zabezpieczyć. Przy około 20 osobach/godz. istnieje ryzyko ustąpienia *Lolio-Plantaginetum*. Zaleca się w tym przypadku zastosowanie podestów. Dzięki temu piasek nie byłby zruszany, a podłoże ubijane. Dodatkowo zapobiegłoby to pojawianiu się większej ilości gatunków obcego pochodzenia, jak na przykład szczawiu kędzierzawego (*Rumex crispus*) oraz przymiotna kanadyjskiego (*Conyza canadensis*). Są to gatunki niepożądane w krajobrazach dolin rzecznych. Wadą tych bylin jest to, że ze względu na swój pokrój mogą zagłuszać, a nawet eliminować, cenne rośliny (Hammit, Cole 1998).

Podesty zabezpieczyłyby naturalne podłoże i wprowadzałyby nadwodny klimat. Wykonane z drewna ułatwiłyby dojście do rzeki, zmniejszając uczucie nagrzanego piasku u przechodzących turystów. Z plaży mogłyby korzystać matki z małymi dziećmi (możliwość przejazdu wózkami spacerowymi) oraz osoby niepełnosprawne. Dobrym rozwiązaniem byłby montaż podestów również w zachodniej części plaży, na krawędzi doliny. Takie rozwiązanie przyczyniłoby się do zabezpieczenia znajdującego się w tym miejscu zbiorowiska trzcinnika (*Calamagrostetum epigei*). Dodatkowo zaznaczona byłaby granica bliskiego brzegu, który w tej części jest podatny na wywoływaną przez turystów erozję (skracają dojście na łąkę). Do erozji brzegu przyczyniają się co najmniej 2 osoby/godz.

Innym rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie nawierzchni utwardzonej, bądź wykonanej z naturalnej roślinności. Pierwsza z nich zdecydowanie nie pasowałaby do charakteru plaży; wymuszałyby ingerencję na roślinność już istniejącą. Druga z opcji jest zasadna. Ścieżka byłaby wówczas wyznaczana przez dodatkowo nasadzoną roślinność, stanowiącą niejako „krawężnik” drogi. Rozwiązanie takie ograniczyłoby jednak dostęp do plaży dla rowerzystów oraz osób poruszających się na wózkach.

Ostatnim problemem, jaki wymaga rozpatrzenia, jest funkcjonowanie na tym terenie kajakarzy. Plaża w Serpelicach wypełnia funkcję przystani. Można tutaj rozpocząć lub zakończyć spływ kajakowy, bądź zatrzymać się. (Kałamucka, Kałamucki 2011). Przystań znajduje się jednak na odcinku całej plaży. Podczas wysokiego stanu wody dopływają do tego brzegu kajakarze, gdyż jest im tak wygodniej. Pomimo starań by zapobiec przed ewentualną kolizją z wypoczywającymi, powodują ich rozproszenie. Tak jak wyżej opisani rowerzyści, również i oni zmuszają turystów do migracji na plaży. Jedynym wyjątkiem, wprowadzającym tutaj czasowy porządek, jest pojawiająca się okresowo łacha. Wyznacza ona jedno konkretne miejsce, w którym mogą być wyciągane bądź spuszczone kajaki.

Kształtowanie się głównego punktu gromadzenia się na plaży kajakarzy wskazuje na potrzebę utworzenia w tym miejscu przystani kajakowej. Powinna być ona oznakowana, zarówno dla użytkowników, jak i osób korzystających z plaży. Niezbędne jest bowiem by zachowali od niej odpowiednią odległość, aby nie dochodziło do kolizji z kajakarzami. Ze względu na charakter rzeki, która posiada zmienne stany wody (przy podniesionym cechuje się silnym nurtem), zaleca się zastosowanie przystani pływającej. Pierwsza część pomostu mogłaby stanowić przedłużenie zastosowanego wcześniej deskowania plaży, natomiast druga, unosząca się na wodzie, byłaby oparta na ruchomym trapie i dodatkowo zakotwiczona. Dzięki temu wykonany z desek (kompozytowych) pływający pomost będzie współgrał z falami. Wykorzystane do montażu deski są dobrym, odpornym na wilgoć i wodę, materiałem. Cała konstrukcja opierałaby się na pontonach, tych samych, które stosuje się jako płozy w rowerach wodnych. Dla bezpieczeństwa oraz równowagi przy wsiadaniu i wysiadaniu zaleca się montaż odpowiednich uchwytów.

Kolejnym problemem, wiążącym się z użytkowaniem kajaków, jest ich ewentualny transport. Obecnie łodzie przywożone są w jedno miejsce. Pojazd z przyczepą zatrzymuje się na parking, znajdującym się przy pobliskim ośrodku wypoczynkowym. Aby dojść do rzeki trzeba przejść przez parking oraz ścieżkę pomiędzy zaroślami ogławianych wierzb. W związku z piaszczyskami oraz otaczającymi od wschodniej strony plaży łągami (*Salici-Populetum*) brak jest możliwości przebicia się i poprowadzenia na tym terenie eko-kratki. Najprostszym więc rozwiązaniem będzie dojazd na planowany parking. W tym wypadku należałoby go powiększyć oscylacyjnie 3-4 krotnie (z powierzchni 62,5 m²). Parking miałby wtedy powierzchnię około 300 m². Byłoby to wystarczające dla około dwóch transportów. Miejsca znajdujące się najbliżej pomostów oznakowane byłyby dla dostawców kajaków. Pobliska ścieżka, wykonana z pomostów, umożliwiłaby wygodniejsze dojście do przystani. Pomosty powinny mieć szerokość ok. 3 m. Osoba niepełnosprawna potrzebuje nawierzchni o szerokości min. 120 cm.

Zarządzania wypoczynkiem

Podane przeze mnie propozycje co do zagospodarowania plaży w Serpelicach powinny doprowadzić do ograniczenia skali dyspersji oraz zapobiec dalszej degradacji cennych zbiorowisk roślinnych. Proponowane rozwiązania nie dadzą stuprocentowej gwarancji zapanowania nad ruchem turystów, jednak mogą istotnie na niego wpłynąć, m.in. w znacznym stopniu uporządkować. Plaża w Serpelicach jest jednym z częściej odwiedzanych terenów nad Bugiem. Przeprowadzone badania wykazały, że na obszarach często uczęszczanych wiele osób przyczynia się do wydeptywania roślinności, jej degradacji oraz do zwiększania powierzchni piaszczysk. Na podstawie literatury oraz przeprowadzonych badań własnych zestawiałam następujące wskazania co do zagospodarowania turystycznego doliny Bugu:

* Wprowadzenie regulaminów i tablic w najbardziej atrakcyjnych turystycznie obszarach oraz przy przystaniach kajakowych. Tablice wykonane zgodnie ze wzorem zamieszczonym w rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 2004 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Środowiska (Dz. U. Nr 134, poz. 1438).

* Należałoby też umieścić tablice informacyjne dotyczące aktywnego sposobu spędzania czasu wolnego, wrażliwości nadrzecznych zbiorowisk roślinnych, skutków wydeptywania (np. grafika prezentująca system korzeniowy deptanych roślin, w porównaniu do ich prawidłowego ukorzenia), a także fotografie gatunków szczególnie cennych. Plansze należałoby przymocować do drewnianej konstrukcji z daszkiem.

* Aby zmniejszyć potencjalne ryzyko tworzenia się na plażach kolejnych ścieżek należałoby wypracować koncepcję nowej sieci komunikacyjnej. Przydatna byłaby tutaj ścieżka o drewnianej konstrukcji, w formie pomostu, o szerokości umożliwiającej swobodne mijanie się użytkowników plaży (ok. 3 m)

* Wskazane jest stworzenie dostatecznej ilości miejsc parkingowych, z wykorzystaniem nawierzchni z eko-kratek. Stosowana w niej kamienna podbudowa dodatkowo odciąży podłoże oraz zapobiegnie degradacji roślinności. Na plaży przypada średnio 10 osób/auto. Nacisk auta jest równy presji 12 osób. Sześć aut dziennie na plaży prowadzi do całkowitego ustąpienia roślinności. Eko-kratka będzie dobrym rozwiązaniem, zapobiegającym zagrożeniom. Z tego też względu, przy założeniu 12,5 m² na jedno miejsce parkingowe, zaleca się wyznaczyć 75 m²

* Zabezpieczyć należy ten terenu poprzez montaż pomostów, a tym samym udostępnić go dla większej liczby zróżnicowanych użytkowników (piesi, rowerzyści, niepełnosprawni, wózki spacerowe). Najlepsze byłyby pomosty deskowane, o szerokości min. 3 m. Materiał powinien zostać utrwalony impregnatem, zabezpieczającym przed wodą i wilgocią. Wobec

ryzyka zalania tych terenów wodą zalewową nie zaleca się budowy „trwałych” konstrukcji.

* Ważne jest uwzględnienie sanitarnych potrzeb użytkowników, m.in. poprzez ustawienie przenośnej toalety (typu Toi-Toi) oraz postawienie przebieralni. Brak tego rodzaju infrastruktury przyczynia się do schodzenia ok. 6 osób/godz. Posadzenie tych obiektów powinno być powiązane z wygodnym dojazdem dla pojazdów wymieniających kapsułę sanitarną (jak najbliżej parkingu, możliwie jak najdalej od części wypoczynkowej plaży).

* Potrzebne jest wprowadzenie odpowiednich elementów wyposażenia, które zapobiegą negatywnym zachowaniom użytkowników plaży, m.in. poprzez ustawienie dobrze wpisujących się w krajobraz stojaków na rowery. Tym samym ograniczone zostaną ich dojazdy do krawędzi doliny. Przy założeniu, że średnio na tereny plaż nadrzecznych doliny Bugu przyjeżdża około 3,5 rowerzystów na godzinę, wystarczy jeden stojak (wyposażony w 7 miejsc).

* Wskazany jest montaż ruchomych przystani kajakowych, a tym samym w miejscach w których nie ma łąchy ograniczenie dopływu kajakarzy do dowolnego miejsca. Przypuszcza się, że w najbardziej aktywne weekendy lata dopływa bądź spuszcza kajaki średnio 7 kajakarzy/godzinę, czyli maksymalnie 56 kajakarzy /dzień. Aby usystematyzować dopływanie i schodzenie do kajaków należy po obu stronach pomostu zamontować uchwyty. Kajaki powinny mieć wyznaczone miejsce do ich „parkowania” (obok przystani, z dala od osób wypoczywających lub kąpiących się).

* Uporządkować należy ruch związany z transportem kajaków (w miejsce spływów kajakowych). W przypadku ich spuszczenia, bądź podejmowania z wody, także doprowadzania do pojazdu transportującego, nie mogą pozostawać w granicach plaży. Należy je przenosić po deskowanej kładce do wyznaczonej strefy parkingowej.

* Niezbędne jest powiązanie elementów wyposażenia z otoczeniem, co powinno usprawnić ruch turystów, a tym samym ich komfort.

* Wszelkimi sposobami należy zabiegać nienaturalnym erozjom brzegu rzeki, powodowanych m.in. skracaniem drogi na labilne łąchy. Montaż pomostu wypoczynkowego w tym miejscu sprzyjałby ochronie namulisk.

W celach ochronnych, gdyby powyższe wskazania zostały wprowadzone, należałoby zamontować stały monitoring, zwłaszcza w sezonie wypoczynkowym. O ile dokonane przeze mnie obserwacje i opinie zostaną pozytywnie przyjęte, będą mogły być stosowane powszechniej. Istotne jest prowadzenie dalszych badań, m.in. w zakresie wytrzymałości i odporności cennych zbiorowisk roślinnych na wydeptywanie.

Bibliografia.

1. Arnberger A., Brandenburg C., Muhar A., 2002, Monitoring and Management of Visitor Flows in Recreational and Protected Areas Conference Proceedings.
2. Badora B., 2015, *Komunikat z badań CBOS*, Warszawa nr 16/2015.
3. Ballantyne M., Gudes O., Pickering C.M., 2014, Recreational trails are an important cause of fragmentation in endangered urban forests: a case-study from Australia, *Landsc Urban Plan* 130:112–124.
4. Barros A., Gonnet J., Pickering C.M., 2013, Impacts of informal trails on vegetation and soils in the highest protected area in the Southern Hemisphere. *J Environ Manag* 127:50–60.
5. Boon P., Fluker M., Wilson N., 2008, A ten-year study of the effectiveness of an educational programme in ensuring the ecological sustainability of recreational activities in the Brisbane Range National Park, South-Eastern Australia. *J Sustain Tour* 16(6):681–697.
6. Borysiak J., 2004, *Zalewane muliste brzegi rzek, Wody słodkie i torfowiska. Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000, Tom 2. 3270, Kod Physis: 24.52. Wyd. Ministerstwo Środowiska, Warszawa.*
7. Buchta K., Skiert M., 2006, *Atrakcyjność turystyczno rekreacyjna Serpelic – wyniki badań marketingowych*, Wyd. Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie Zamiejscowy Wydział Wychowania fizycznego w Białej Podlaskiej.
8. Ciapała S., Zielonka T., Kmiecik-Wróbel J., *Metody zapobiegania nielegalnej dyspersji turystów i związanej z nią erozji gleby w Tatrzańskim Parku Narodowym*, *Folia Turistica Turystyka i ekologia* Nr 22-2010, Akademia Wychowania Fizycznego, Kraków.
9. Chomiuk J., 1994, *Zarobić na turystyce*, artykuł: *Sztandar Młodych* 1994 nr 167.
10. Cole D.N., 1995, Disturbance of natural vegetation by camping: Experimental applications of low-level stress, *Environ. Manage.* 19, 405–416.
11. Cole D.N., Hammond T.P., McCool S.F., 1997, Information quantity and communication effectiveness: low impact messages on wilderness trailside bulletin boards. *LeisSci* 19(1):59–72.
12. Faliński J.B., Ćwikliński E., Głowacki Z., 2000, *Atlas geobotaniczny Doliny Bugu, Część 1: od Niemirowa do Ujścia*, Komitet Badań Naukowych, Warszawa-Białowieża.
13. Głowacki Z., Ciosek M., Borkowska L., Marciniuk P., Wierzbą M., Woźniak J., 1993, *Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu”, Tom 1, Dokumentacja uzasadniająca celowość powołania Parku*, Zakład Badań Ekologicznych, Siedlce, s. 46.
14. Głowacki Z., Marciniuk P., Wierzbą M., 2002, *Szata roślinna doliny Bugu w Polsce – odcinek dolny*. Korytarz ekologiczny doliny Bugu. Stan – Zagrożenia – Ochrona. Fundacja IUCN Poland, Warszawa.
15. Hammitt W.E., Cole D.N., 1987, *Wildland Recreation. Ecology and Management*, John Wiley & Sons, New York.
16. Kamienicka J., Wójcik B., 2010, *Natura 2000, ABC dla turystyki*, Instytut Na Rzecz Ekorozwoju, Warszawa.
17. Kawecka A., 1991, Tolerancja ekosystemów leśnych w odniesieniu do rekreacji i turystyki. *Prace IBL*. 13, 46-51.
18. Kim M., Daigle J., 2012, Monitoring of vegetation impact due to trampling on Cadillac Mountain Summit using high spatial resolution remote sensing data sets. *Environ Manag* 50(5):956–968.
19. Kondracki J., 2002, *Geografia regionalna Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
20. Kowalczyk A., 2001, *Geografia turystyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
21. Kruk H., 1993, *Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu” Dokumentacja uzasadniająca celowość powołania Parku*, Zakład Badań Ekologicznych, Siedlce, s. 46.

22. Leung, Y.F., Newburger, T., Jones, M., Kuhn, B., Woiderski, B., 2011, *Developing a monitoring protocol for visitor-created informal trails in Yosemite National Park*, Environmental Management 47, 93e106, USA.
23. Littlefair C.J., 2004, *Reducing impacts through interpretation, Lamington National Park*. In: Buckley R (ed) Environmental impacts of ecotourism, CABI Publishing, Wallingford, pp 297–316.
24. Manning R.E., Ballinger N.L., Marion J., Roggenbuck J., 1996, *Recreation management in natural areas: Problems and practices, status and trends*, Nat. Areas J. 16, 142–146.
25. Marciniuk P., *Szata roślinna śródpolnych siedlisk Podlaskiego Przełomu Bugu*, Instytut Botaniki im. W. Szafera, Polska Akademia Nauk PAN, Kraków 2009, s.11-12.
26. Marion J.L., Cole D.N., 1996, Spatial and temporal variation in soil and vegetation impacts on campsites, Ecol. Appl. 6, 520–530.
27. Marion J., Leung Y., 2004, *Environmentally sustainable trail management*, In: Buckley R (ed) The environmental impacts of ecotourism. CABI Publishing, Wallingford, s. 229–243.
28. Marion J., Reid S., 2007, Minimising visitor impacts to protected areas: the efficacy of low impact education programmes, J Sustain Tour 15:5–27.
29. Marion J., Leung Y., 2011, Indicators and protocols for monitoring impacts of formal and informal trails protected areas. J Tour LeisStud 17(2):215–236.
30. Mason S., Newsome D., Moore S., Admiraal R., 2015, Recreational trampling negatively impacts vegetation structure of an Australian biodiversity hot spot, *Biodiversity and Conservation* 24, 2685-2707.
31. Matuszkiewicz W., 2008, Mapa przeglądowa *Potencjalnej Roślinności Naturalnej Polski*, IGiPZ PAN, Warszawa.
32. Michalczyk Z., Sobolewski W., 2002, *Charakterystyka hydrologiczna dorzecza Bugu*, Zakład Hydrografii, UMCS, Lublin.
33. Monz, C.A., Marion, J.L., Goonan, K.A., Manning, R.E., Wimpey, J., Carrs, C., 2010b, *Assessment and monitoring of recreation impacts and resource conditions on mountain sum-mits: examples from the Northern Forest*, Mountain Research and Development 30, 332e343, USA.
34. Newsome D., Moore S.A., Dowling R.K., 2013, *Natural area tourism: ecology, impacts and management*, 2nd edn, Channel View Publications, Bristol.
35. Parks and Wildlife, 2015, *Phytophthora dieback*, Department of Parks and Wildlife, Western Australia, <http://www.dpaw.wa.gov.au/management/pests-diseases/phytophthoradie-back>.
36. Pietrzak M., 1993, *Ekologia krajobrazu w badaniach Terytorialnych Systemów Rekreacyjnych*. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej. 23-24 października 1992 r., Wydawnictwo Kraj. Inst. Badań Samorz. Poznań-Błażejewko.
37. Praca zbiorowa, 2009, *Strategia rozwoju gminy Sarnaki na lata 2009-2020*, Sarnaki, s. 9.
38. Randall M., Newsome D., 2008, Assessment, evaluation and a comparison of planned and unplanned walk trails in coastal south-western Australia, ConservSci West Aust 7(1):19–34.
39. Roovers P., Verheyen K., Hermy M., Gulinc H., 2004, Experimental trampling and vegetation recovery in some forest and healthland communities. Appl Veg Sci 7:111–118.
40. Róg Z., 1985, *Wpływ turystyki na la leśne środowisko glebowe*. Zeszyt Nauk. Politechniki Białostockiej, Nauki Techniczne 50, Inżynieria Środowiska 1, 1-47.
41. Rozporządzeniem Wojewody Lubelskiego z dn. 25 listopada 2005 roku.
42. Sikorski P., Parafjańczuk S., Borowski J., Sikorska D., Wierzbą M., Vitasovic-Kosic I., 2014, *Ochrona lasów łęgowych na aluwialnych rzecznych Wisły w warunkach dużej presji turystycznej*, prezentacja na UP w Poznaniu, Poznań.
43. Skawiński P., *Zarządzanie ruchem turystycznym w Tatrzańskim Parku Narodowym*, Folia Turistica Turystyka i ekologia Nr 22-2010, Akademia Wychowania Fizycznego, Kraków.
44. Tokarska-Guzik B., Dajdko Z., Zajac M., Zajac A., Urbisz A., Danielewicz W., Hołdyński C., 2012, *Rośliny obcego pochodzenia w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem gatunków inwazyjnych*, Wyd. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Warszawa.

45. Tomaszewicz H., 1969, Roślinność wodna i szuwarowa starorzeczy Bugu na obszarze województwa warszawskiego, Acta Societatis Botanicorum Poloniae, Nr. 38, s. 217–245.

46. Warszńska J., Jackowski A., 1978, *Podstawy geografii turystyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

47. Wiluś R., 1997, Rozwój funkcji turystycznej w dolinie rzeki Warty na odcinku od Działoszyna do Uniejowa, Szlakami Nauki, nr 24, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.

48. Wimpey, J.F., Marion, J.L., 2010. The influence of use, environmental and managerial factors on the width of recreational trails. *Journal of Environmental Management* 91, 2028e 2037.

49. Wimpey, J., Marion, J.L., 2011. *A spatial exploration of informal trail networks within Great Falls Park, VA*. *Journal of Environmental Management* 92, 1012e1022.

50. Witkowska-Żuk L., 2000, Roślinność leśna w warunkach presji turystycznej. *Sylwan*. 144, 5-22.

51. Witkowski Z., Mroczek A., Adamski P., Bielański, Kolasieńska A., 2010, *Nielegalna dyspersja turystów – problem parków narodowych i rezerwatów przyrody w Polsce*, Folia Turistica Turystyka i ekologia Nr 22-2010, Akademia Wychowania Fizycznego, Kraków.

Narczyz Malinowski

(Biała Podlaska)

W okowach bezprawia: reminiscencje wojenne i powojenne (cz. 2)

Na Podlasiu Polska Partia Robotnicza prawie nie istniała, a w zaściankach szlacheckich nie było jej wcale. Po wejściu Sowietów zaczęto podstępnie rozbrajać oddziały AK. W miejscowości Radlin rozbrojono oddział AK, zabito sołtysa, postrzelono jego żonę, wielu członków AK wywieziono w głąb Związku Radzieckiego. Z Huszczy deportowano sześć osób, z Chybowa ok. trzydziestu, w Łuniewie jedną osobę zabito, w Tucznej wielu, z okolic Kałuszyna deportowano dwadzieścia osób. NKWD, podobnie również UB, mając trudności ze schwytaniem poszukiwanej osoby wywoziło całą jego rodzinę. Tak było w Chybowie, Łuniewie, Tucznej. Wspomnienia z owych wydarzeń, m.in. ciężkich warunków podczas jazdy w bydłowych wagonach, czy smak syberyjskiej zupy, gotowanej na igliwiu sosny, na trwałe zapisały się w ludzkiej pamięci.

Funkcjonowanie dwuwładzy, wznowienie oporu przez podziemie zbrojne, utrzymanie kontyngentów (obowiązkowych dostaw), wprowadzenie systemu kartkowego, rekwizycje dokonywane przez Wojsko Polskie, Armię Czerwoną i „leśnych”, pogarszały warunki bytowania mieszkańców wsi, wywoływały też niechęć i rozgoryczenie. Do tego dochodził brak umiejętności rządzenia przez nową władzę, siłowo wprowadzany program ideologiczny, fatalne umiejętności i oblicze moralne nowych ludzi (prawie 40 % sekretarzy nie było przygotowanych do pełnienia władzy). Mój ojciec na nowo wybudowanym domu (1947 r.) umieścił na wyciętym z blachy orle koronę. Pewnego razu zobaczył tego orła zezowaty milicjant Kutelba. Zaczął więc od razu do orła z rewolweru strzelać. A że był zezowaty, to nie mógł pocelować. W końcu jednak zestrzelił. Ale też i ojca postawił pod ścianą domu i chciał go zastrzelić. Matka prosiła go na kolanach, by darował mu życie. Na szczęście ubłagała.

Najwięcej zastrzeżeń mieli ludzie do władz UB, w których znajdowało się aż 46% Żydów. Stosunek mieszkańców wsi drobnoszlacheckich do władzy ludowej był nieprzychylny, a nawet wrogi. Do milicji i UB nikt porządny nie wstępował, natomiast masowo przyjmowani byli fornale, parobkowie, ludzie najemni i pastuchy. Taki człowiek, kiedy otrzymał broń, to myślał, że

jest Bogiem i Carem. Mógł bowiem dotkliwie pobić innego człowieka, a nawet zabić, nie ponosząc przy tym jakichkolwiek konsekwencji.

Obowiązkowe dostawy

Pamiętam takie oto zdarzenie z Krzymowskich, kiedy do wsi przyjechało trzech sekwestratorów, by zrobić zajęcie zboża na kontyngent. Był to okres siewu zbóż, więc ludzie przeznaczali zboże na siew, unikając oddawania go na kontyngent. Bardzo ważny sekwestrator powiatowy ubrany był w białe spodnie, to i pośród rolników wyglądał dość dziwacznie. „Uzbrojony” był intelektualnie, bowiem przyprowadził ze sobą redaktorów prasy, oczywiście



Odnaka sołtysa

z aparatami fotograficznymi. Kazał też sprowadzić z sąsiedniej wsi Zawadki harmonistę Józefa Pawluka, któremu polecił siedzieć na furmance ze zbożem i przygrywać. Sołtysowi Stanisławowi Ołędzkiemu z Krzymowskich kazał spędzać ludzi z furmankami, aby odwieźli zajęte zboże. W pewnym momencie uderzył sołtysa, aby wymusić na nim szybsze zaganianie rolników. Wtedy sołtys obraził się i powiedział: *pan uderzył przedstawiciela władzy wybranej przez społeczeństwo, pan uderzył orła*. Sołtys miał przypięty do ubrania znak z orłem (bez korony),

ponieważ był przedstawicielem władzy sołeckiej. Wtedy sekwestrator powiedział, że ma gdzieś takiego orła i że może go nawet skopać.

Jako dzieci chodziliśmy za sekwestratorami do każdego z gospodarstw, obserwując sceny związane z zajmowaniem różnych przedmiotów. Dla zastraszenia aresztowano wcześniej kilku rolników z sąsiednich wsi, tych, którzy nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw. Sołtysowi nie udało się zgromadzić wszystkich rolników, gdyż wielu z nich bronowało w tym czasie swoje pola. W tej sytuacji sekwestrator, oczywiście w białych spodniach, prawdopodobnie ubek w cywilu, wyruszył z batem na okoliczne pola. Odczepiał orczyki od bron, a konie uderzał batem. Spłoszone biegły najkrótszą drogą do domu, a orczyki uderzały je po tylnych kopytach. Rolnik biegł za koniem krzycząc prrrr ... prrrr, żeby się zatrzymały. Towarzyszący sekwestratorowi redaktorzy robili w tym czasie zdjęcia.

Gdy doszli do ubogiej samotnej starszej kobiety i zajęli jej pierzynę oraz poduszki, bo nic więcej nie miała, wywiązała się walka pomiędzy kobietą i sekwestratorami. Kiedy odebrano jej poduszki, kobieta zaczęła głośno płakać ... i krzyczeć: *złodzieje, złodzieje, bandyci*. Taki to był socjalizm. Akordeonista dalej grał, ludzie oddawali zboże, przeznaczone pierwotnie na siew, a reporterzy robili zdjęcia, aby pokazać później jak to ludzie z Krzymowskich bardzo

chętnie oddają zboże. Jeden z sekwestраторów nazywał się Demeszko i pochodził z sąsiedniej wsi Krasna. Drugi nazywał się Potocki i pochodził z oddalonych o siedem kilometrów Kownat.

Wroga działalność i zabójstwo

Pewni ludzie z naszej wsi zostali fałszywie oskarżeni o wrogą działalność. Był pośród nich również mój ojciec. Co jakiś czas, przeważnie około północy, nasz domu był otaczany ze wszystkich stron przez UB. Bili kolbami karabinów w drzwi i pięściami walili w okna, krzycząc: *otwierać milicja!* Wpadali później do domu z gotowymi do strzału karabinami, rozwalając wszystko dookoła i rozbijając naczynia. Ja, z dwoma starszymi siostrami – Joanną i Klotyldą, staliśmy na łóżku i płakaliśmy, obejmując się ze strachu nawzajem. Taki proceder powtarzał się wielokrotnie - u nas, u Teofila Domańskiego i Kazimierza Krzymowskiego. U Krzymowskiego to nawet strzelano do drzwi. Taki to był socjalizm. Dlaczego takich zdarzeń nie pokazuje się w filmach? Co się dzieje z ludźmi, którzy zgotowali dla Polski taki los? Czy już nie ma żadnej kary dla bandytów i zwyrodnialców? To co opisałem jest nielicznym procentem działań, jakie prowadzono wówczas w imieniu prawa i bezprawia.

Były też czyny odważne i zuchwałe ze strony AK, tak w stosunku do Niemców, jak i UB. W miejscowości Rogozneczka, położonej cztery kilometry od mojej wsi, pan Miszczuk (ps. „Kłos”) pewnego razu zorientował się, że jego dom został otoczony przez funkcjonariuszy UB. Rzucił wówczas przez okno dwa granaty, po czym wraz synem wyskoczył przez okno i zbiegł. Oślepieni i ogłuszeni hukiem ubowcy padali na ziemię. Przez jakiś czas bali się podnieść, w obawie że rzucone zostaną następne granaty.

Oblawa Niemców na partyzantów

Przypadkowo aresztowany przez Niemców jeden z partyzantów ze wsi Puchacze (ps. „Robak”) załamał się. Podczas tortur począł sypać swoich kolegów z oddziału „Zenona”. Ich bazą, w której najczęściej przebywali, były wsie Krasna, Krzymowskie, Waśkowólka, Zawadki i Pojelce. W nocy z 10 na 11 grudnia 1943 r. przyjechali do tych wsi gestapowcy, wraz z policjantami z Radzyna oraz Białej Podlaskiej. Poczęli otaczać zabudowania we wsi Zawadki, w których przebywali zakonspirowani partyzanci. Każdy jak tylko mógł natychmiast opuszczał swoją kwaterę i uciekał do pobliskiego gaju - nad rzeką Złota Krzywula. W zabudowaniach Władysława Kamińskiego Niemcy aresztowali przebywającego na leczeniu Józefa Makaruka ze wsi Tłuściec (pow. Radzyń Podlaski), Stanisława Hornowskiego oraz Edwarda Robaczewskiego. Aresztowano również Władysława Kamińskiego z Zawadek, oraz jego

ojca i syna Feliksa, Lucjana Fedorowicza ze wsi Zawadki. Pan Lucjan był sołtysiem. Po przesłuchaniu, Feliksa i Lucjana Fedorowicza wypuszczono.



Feliks Fedorowicz - ojciec Lucjana, (zbiory prywatne Zofii Michaluk Fedorowicz).

W stodole Fedorowiczów aresztowano Eugeniusza Fedorowicza ps. „Stary”, brata Lucjana oraz kuzyna Ryszarda Balcerowskiego, którzy spali przykryci sianem. Ryszard Balcerowski począł uciekać w otwartą przestrzeń, w stronę łąk (do gaju), więc został zastrzelony. Eugeniusz Fedorowicz był natomiast trzymany pod pachy przez dwóch Niemców, którzy go poprowadzili w kierunku samochodu. E. Fedorowicz udawał, że go bardzo boli ząb, to i Niemcy pozwolili mu trzymać dłoń na twarzy. Naprzeciw domu Józefa i Adolfa Sawickich były kręte alejki, bardzo gęsto obsadzone krzakami bzu. E. Fedorowicz, udając że go straszliwie boli, osłabił czujność Niemców. W pewnym momencie błyskawicznie szarpnął się i począł uciekać w kręte alejki. Niemcy strzelali na wprost, tymczasem alejka biegła w bok. Tym sposobem uratował się. E. Fedorowicz uciekał Niemcom już po raz drugi. Pierwszym razem, gdy Niemcy wchodzili do stodoły, on ukradkiem wskoczył spod dachu na konia i zbiegł. Niemcy słyszeli jedynie tętent kopyt konia. Pojechali jednak dalej, w kierunku Waśkowólki. W kolonii Waśkowólka wstąpili do zabudowań Kazimierza Biernackiego (ps. „Jastrząb”) - z oddziału „Zenona”, zwanego też „Balta-ziunio”. Pytali go, gdzie mieszka Edward Domański z Krzymowskich. Wy tłumaczył im, że trzeba zajechać do Waśkowólki, potem w prawo przez most na Złotej Krzywuli do Krasnej, a z Krasnej, jadąc do Krzymowskich, na kolonii będzie pierwsze po prawej stronie gospodarstwo Domańskiego. Niemcy nie wiedzieli, że Kazi-mierz Biernacki mieszkał prawie na przeciwko zabudowań Domańskiego Edwarda. Przedzielaty je tylko gaj i rzeczka Złota Krzywula. Biernacki często zachodził do swoich przyjaciół Domańskich po drewnianej kłodzie drzewa, Pobiegł więc szybko w poprzek rzeki, aby ich ostrzec przed Niemcami. Niemcom chodziło o schwytanie łączniczki AK oddziału „Zenona” Alinę Domańską (ps. „Gwiazdka”), córkę Edwarda Domańskiego. Później wyszła ona za mąż za Wiesława Sawickiego (ps. „Góral”) z Zawadek, partyzanta z drużyny cekaemów.

Domańscy błyskawicznie ukryli się w „Grabniku”, pięknym gaju nad rzeką Złota Krzywula. Obserwowali stamtąd co się dalej będzie działo. Niemcy po przybyciu błyskawicznie otoczyli zabudowania, jednak nikogo nie znaleźli. Odjeżdżając strzelili pociskiem zapalającym w stodołę Edwarda Domańskiego, która bardzo szybko spłonęła. Domańscy resztę nocy spędzili na łąkach, zakopani w stogu siana. Ich gospodarstwo zostało 11. XII. 1943 r. włączone do Liegenschaftu Woroniec.

Opowiadał również ojciec, że gdy musiał nocować zimą na dworze, to zakopywał się w stogu siana, albo lub na stronie stodoły robił studnię. Zakopywał się w niej z głową, a z wierzchu przykrywał siebie sianem. Jeśli nie rozbierał się, to ciało robiło się mokre. Wtedy marzył. A jak się rozebrał do podkoszulka i kaleson, przykrył też z góry ubraniami i sianem, to miał ciepło i sucho.

Informacje o obławie niemieckiej zaczerpnąłem z opowiadań mojego ojca, Jadwigi Fedorowicz z Zawadek (żony Lucjana Fedorowicza; ps. „Lutek”), jej córki Zofii Fedorowicz-Michaluk (bratanica Eugeniusza Fedorowicza ps. „Stary”) oraz kolegi Romualda Domańskiego (wnuczek Edwarda Domańskiego, bratanek Aliny Domańskiej-Sawickiej ps. „Gwiazdka”).

Wojciech Krzymowski

Wiosną 1942 r. przyjechali do Krzymowskich Niemcy, z zamiarem aresztowania Wojciecha Krzymowskiego. Zatrzymali się przed domem sołtysa Stanisława Malinowskiego. A oto jak opowiedziała to zdarzenie moja matka – Stefania Malinowska. Obudziły ją rozmowy ze wszystkich stron, w języku niemieckim.

Powiedziałam do sołtysa, wujcu wstawać, dom otoczony przez Niemców, wszędzie słycać giergotanie. Niemcy zastukali do drzwi, następnie kazali sołtysowi ubrać się i prowadzić ich do stodoły Józefa Krzymowskiego. Otoczyli jego zabudowania, po czym wyprowadzili z domu Józefa Krzymowskiego,



Fot. Domański Edward, zbiory prywatne Romualda Domańskiego.

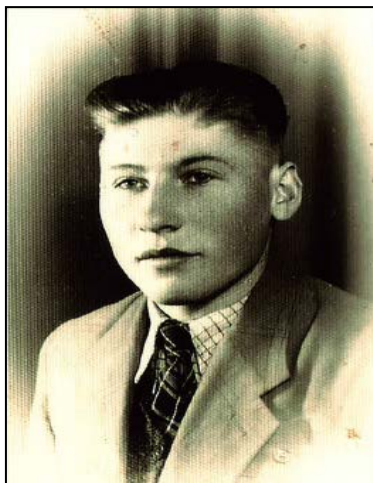


Foto. Wojciech Krzymowski, (zdjęcie ze zbiorów Zofii Michaluk-Fedorowicz).

Leokadię Krzymowską, Jadwigę Krzymowską, Mariana Wasilewskiego i Genowefę Wasilewską. Postawili ich pod ścianą, z zamiarem rozstrzelania. Przeszukali wszystkie pomieszczenia i stodołę, ale Wojtka nie znaleźli. Wtedy sołtys wskazał łaską na stodołę Józefa Krzymowskiego. Stała ona w pobliżu - na siedlisku Ludmiły Malinowskiej. Wojciech Krzymowski miał 19 lat, cały dzień kosił łąkę, to i był bardzo zmęczony. Po pracy położył się na nisko ułożonym sianie i zasnął. Po drugiej stronie klepiska, powyżej belki, złożony był owies, to i poszedł tam spać Bartosz Rogozik, który także ukrywał się przed Niemcami. Niemcy po wejściu do stodoły od razu aresztowali Wojtka. Rogozik wszystko to słyszał. Niemcy nie zauważyli, że Wojtek miał pod poduszką pistolet i granaty, bo pewnie wtedy całą wieś by spalili. Zamierzali jednak rozstrzelać postawioną pod ścianą rodzinę Krzymowskich oraz Wasilewskich. Ujął się za nimi Maks Boksman, Niemiec, zarządzający majątkiem Liegenschaftu, w składzie którego znajdował się majątek Woroniec (Domańskiego Edwarda z Krzymowskich), Kownaty i Witulin. Powiedział on wówczas gestapowcom, że Marian Wasilewski pracuje u niego w sadzie i że jest bardzo dobrym pracownikiem. A ponadto, że rodzina nic nie wiedziała, że Wojtek jest w AK. Na prośbę Boksmiana Niemcy odstąpili od egzekucji.

Maks Boksman był bardzo ciekawą postacią. Pracował u niego w sadzie Marian Wasilewski z Krzymowskich; wiosną i na początku lata robił opryski, a zimą przycinał gałęzie drzew owocowych. Nosił na sobie specjalny płaszcz, uszyty przez Boksmiana, który od strony wewnętrznej miał dużo kieszeni. Wkładał w te kieszenie kanapki, które otrzymywał od Boksmiana. Zostawiał je później Marian Wasilewski w umówionych miejscach lasu Zapowiednik i Muszynki, prawdopodobnie dla partyzantów. Kiedy Niemcy uciekali w 1944 r. przed Sowiecami, to Maks Boksman wszystkie krowy z majątku Woroniec rozdał ludziom (z różnych miejscowości). Gdy przyszli Sowieci, to służba najemna, tzw. fornale, należący do Komunistycznej Partii Polski (KPP), powiedzieli Sowiecom do których rolników te krowy trafiły. Sowieci krowy odebrali i pognali je przez las Muszynki do wagonów kolejowych, skąd powieziono je do Związku Radzieckiego.

Wojciech Krzymowski był w oddziale AK Ludwika Chmielewskiego, leśniczego z Woronca. Ludwik Chmielewski, wraz z synem Stefanem oraz Wojtkiem Krzymowskim, przewozili jednego razu z Warszawy do Łukowa radiostację zrzutową typu AP-4. Na kolei mieli opłaconych żandarmów oraz Niemców, tak że nic im nie groziło. Od Łukowa ochronę transportu mieli „załatwić” sobie sami. Pomyśleli jednak, tak fajnie się jechało z Warszawy a do Międzyrzecza zostało tylko pięć stacji (29 kilometrów), to i jakoś dojadą. Przed Międzyrzeczem Podlaskim stojąca przy torach kobieta dawała podróżującym jakieś rozpaczliwe znaki. Powinni wówczas z pociągu wyskoczyć, jednak nie zrobili tego. W Międzyrzeczu Podlaskim był kocioł. Wojtek Krzymowski poszedł bardzo zdecydowanie to i go nie zatrzymali. Chmielewscy być

może zawahali się, albo rozpoznano ich po rysopisach. Zostali zatrzymani i aresztowani. Wojtka Krzymowskiego podczas pobytu w bialskim więzieniu partyzanci próbowali odbić. Mieli m.in. dorobiony klucz do celi, w której przebywał. Dorobił go Walerian Malinowski z Krzymowskich, zwany Stachem.

Partyzanci czekali na swojego dowódcę z Łukowa, aby zorganizować odbicie Wojtka. Dowódca jednak nie dojechał, w efekcie do akcji nie doszło. Wojtek był w bialskim więzieniu torturowany. Następnie przewieziono go na Zamek w Lublinie. Jego ojciec (Józef Krzymowski) w geście rozpacz przywiózł pół świni do Lublina, aby Wojtka wykupić. Nie chciano z nim jednak rozmawiać. Przetransportowanie połowy świni było w tym okresie nie lada wyczynem. Gdyby Niemcy go schwytali, to mógłby zostać nawet rozstrzelany.

Wojciech Krzymowski był wnukiem powstańca styczniowego Jonasza Krzymowskiego, zwanego „Sybirakiem”. Za podpalenie słupa informacyjnego w Sworach został on skazany na 25 lat Sybiru. Wojciech Krzymowski, mój sąsiad, walczył w oddziale Ludwika Chmielewskiego, leśniczego z Worońca. Wojciech prawdopodobnie nie zachował należytej ostrożności, bowiem na jego oczach aresztowano również Ludwika i Stefana Chmielewskich, z którymi działał w oddziale partyzanckim AK. Aresztowano też sekretarza gminy w Sworach - Jaskulskiego, drugiego syna Chmielewskiego, i dopiero na końcu Wojciecha Krzymowskiego. W. Krzymowski oraz Ludwik i Stefan Chmielewscy pod koniec 1942 r. zginęli w Oświęcimiu, natomiast Jaskulskiego i drugiego syna Chmielewskiego wypuszczono na wolność. Mój przybrany dziadek Stanisław Malinowski, sołtys wsi Krzymowskie, za wskazanie stodoły gdzie ukrywał się Wojciech Krzymowski został skazany przez AK na śmierć. Za pierwszym razem, gdy partyzanci planowali wykonać wyrok, wypytywali o drogę mieszkającego na kolonii Jan Zalewskiego. Zalewski zdołał go jednak ostrzec, dzięki czemu zdążył się ukryć. Następnym razem partyzanci przyszli od strony zagumienia. W tym czasie sołtys z Tomczakiem (z kol. Krasna) rznął na koźle - obok szopy - drzewo. Partyzanci odczytali wyrok i rozstrzelali go. Było to 2.V.1942 r. Tomczak uciekł. Jak nasza służąca Jasia zobaczyła co się stało, to moją dwuletnią siostrę Joannę, zwaną Aneczka, ukryła w krzakach bzu i kazała jej cicho siedzieć. Kiedy partyzanci przyszli, to pobili służącą i kazali jej powiedzieć gdzie są pieniądze. Nie dowiedziawszy się, rozpoczęli poszukiwania. Rozbili w szafie sześciomilimetrowe belgijskie lustro. Nie znalazłszy pieniędzy oddalili się. Wykonujący wyrok na Stanisławie Malinowskim wyłamali się z ju-



Foto Walerian Malinowski, zdjęcie ze zbiorów Narcyza Malinowskiego

rysydycji AK-owskiej. Nie respektując rozkazów zwierzchników zaczęli rabować ludność cywilną. Armia Krajowa nie mogła sobie na to pozwolić, aby jakaś grupa psuła jej opinię. Na partyzantów tych wydany został wyrok śmierci. Wykonano go w późniejszym okresie.

Podczas okupacji w kaplicy księcia Światopełk-Mirskiego w Woroncu funkcjonowała szkoła tajnego nauczania. Uczestniczące w niej dzieci nie mogły jednak nosić ze sobą pomocy naukowych. W kaplicy były ławki, tak skonstruowane, że mieściły się w nich pomoce naukowe oraz zeszyty uczniów. Kaplica posadowiona była przy samym lesie („Zapowiednik”), więc dzieci z Rogoźniczki (Rogozneczki), Woronca i Krzymowskich wchodziły do kaplicy od strony lasu. Po zamknięciu drzwi kaplicy rozpoczynała się nauka. Kiedy Niemcy znaleźli się w okrążeniu armii sowieckiej, to mieszkańcy okolicznych wsi chcieli pomóc Maksowi Boksmanowi w ukryciu się. Nie skorzystał on jednak z tego. Czy wyszedł z okrążenia, czy też nie, tego nie wiadomo? Słuch po nim zaginął. Część tych wiadomości zacerpnałem od rodziców, także od mojej siostry Joanny Malinowskiej-Mikołajczak oraz Wojciecha Wasilewskiego z Krzymowskich. W. Kamiński, E. Robaczewski i S. Hornowski zginęli na Zamku w Lublinie. Po aresztowaniu brata, Czesławowi Makarukowi (ps. „Gruda”) nie pozostawało nic innego, jak opuścić spalone tereny we wsiach Krzymowskie, Zawadki, Waśkowólka, Krasna i Pojelce. Udał się w dziewiczy teren, do zapadłej wsi Krynice, leżącej wśród bagien i lasów, z dala od głównych szlaków komunikacyjnych. Za nim podążył por. Władysław Bykowski („Sęp”) - dowódca zgrupowania, Eugeniusz Fedorowicz (ps. „Stary”), Alfons Wiszowaty (ps. „Latawiec”), Kazimierz Biernacki (ps. „Jastrząb”). Pamiętam, jak ojciec jadąc na jarmark w Międzyrzecu bardzo często podwoził pana Biernackiego. Śmiali się wówczas i żartowali. Ojciec nazywał go „Baltaziuniem”.

W 1943 r. do gminy Swory doprowadzony został prąd elektryczny (z Woronca). W 1943 r. major „Zenon” przeprowadził w domu Edwarda Domańskiego, mieszkającego na tzw. „Ostrowiu” (kol. wsi Krzymowskie), konspiracyjną odprawę. Postanowił wówczas utworzyć stały oddział partyzancki. Stefan Wyrzykowski (ps. „Zenon”) i jego zastępca por. Włodzimierz Bykowski (ps. „Sęp”) zaprzysięgli wówczas osiemnastu młodych ludzi. Było to 10.XII.1943 r. (Zr.: Aleksander Wereszko (ps. „Roch”), *W szeregach Walczącego Podlasia: zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość 1939-1947*, Biała Podlaska 2006)

Pewnego razu w miejscowości Rogozneczka UB aresztowało niejakiego Kamińskiego, członka AK. Pozostawili go na samochodzie, sam na sam z funkcjonariuszem UB. Powiedział wtedy Kamiński do ubowca: *wiesz co, ja będę uciekał*. A funkcjonariusz UB mówi: *A ja będę strzelał. Tylko ja tyle razy strzelałem, ale jeszcze nikogo nie zabiłem*. Wtedy Kamiński zeskokczył

z samochodu prosto na ubowca, przewracając go. Zanim on wstał, zaczął krzyczyć i strzelać, to Kamińskiego już dawno nie było.

Rewizja w naszym domu

Ciągłe nocne rewizje w naszym domu, prowadzone przez UB, spowodowały, że ojciec zaczął się ukrywać. Ukrywał się m.in. w Sławatyczach n/Bugiem, u mieszkającej na kolonii rodziny Trzeciaków. W tym czasie budowano w rejonie Sławatycz szosę. Ojciec, wraz ukrywającym się Jerzym Krzymowskim (ps. „Twardy”; oddział „Zenona”), trudnił się wywózką ziemi na nasypy budowanej tam szosy. Wszyscy, którzy tam pracowali, byli „spaleni”. Kierownik budowy zawsze poruszał się z pistoletem. Co jakiś czas spotykał się ojciec z matką, by oddać jej zarobione pieniądze. Pamiętam, że chował się za oborę i stamtąd rzucał kulką śniegową w okno domu. Wtedy matka wychodziła, aby poinformować go, że nie ma zagrożenia. Pamiętam jak jednego razu przyjechał do nas z powiatu ubowiec. Siedząc przy stole bawił się pistoletem, mierząc nim także do nas. Spuszczał spust bez naboju, aby wywołać strach i zmusić do zeznań. Gdy nie odniosło to skutku, rozebrał pistolet na części. Dał mi naboje do zabawy i powiedział, że da cały pistolet, jeśli powiem gdzie jest ojciec. Zauważyłem, że matka dawała mi ostrzegawcze znaki, abym nic nie mówił. To był jeden z najbardziej przebiegłych śledczych. Pamiętam, że niesamowicie śmierdział.

Później ojciec pracował przy budowie lotniska w Dęblinie. (z „lewym” dowodem; pierwsza litera w nazwisku była zmieniona z Malinowski na Kalinowski) Tamtejsza grupa, łącznie z kierownictwem, była także „spalona”. Przyjazdy ojca były miłe, bowiem przywoził nam konserwy, czekolady, cukierki i zabawki. Zauważali to sąsiedzi, to i pewnie orientowali się, że ojciec był w domu.

Aresztowanie ojca

Pewnego razu jeden z mieszkańców Krzymowskich jednak wyszpiegował, że ojciec jest w domu. No bo matka chodziła po podwórzu, a w pustym mieszkaniu ktoś rąbie drzewo. Pojechał więc na posterunek MO w Sworach i zameldował. Nie przewidział jednak tego, że w areszcie znajduje się człowiek ze Swór, który to wszystko słyszy. To też stało się wiadomym, kto ojca wydał.

Ukrywający się ojciec wielokrotnie spotykał sworskiego komendanta MO – Ostrowskiego. Mówili sobie cześć, i na tym ich spotkania się kończyły. W nocy, między godziną pierwszą a drugą, UB otoczyło nasz dom. Waleniem kolbami w drzwi, pięściami w okno, wymusili otwarcie domu. Wpadli do naszego mieszkania z karabinami gotowymi do strzału. Ojca aresztowali i skuli w kajdany. Nie uniknął aresztowania również major „Zenon”, pomimo tego, że się uja-

wnił. W 1947 r. oskarżyli go, a także wielu innych żołnierzy, o współpracę z Gestapo. W latach stalinowskiego terroru i bezprawia, kiedy więzienia NKWD i UB były zapelnione żołnierzami AK oraz członkami WIN, oskarżenia o współpracę z niemieckim okupantem były powszechne. A przecież oddziały „Zenona” prowadziły bezpardonową walkę z niemieckim okupantem. Oskarżenia tego rodzaju były zupełnym absurdem. Dla naszej rodziny nastały ciężkie czasy. Samotna matka, z trójgiem małych dzieci, nie dawała sobie rady z pracą na gospodarstwie. Zaczęła najmować ludzi do pracy na roli. Niepilnowani, pracowali jednak mało efektywnie; chcieli tylko jak najwięcej zarobić.

Obowiązkowe dostawy (tzw. Kontyngent)

Na 40. hektarowe gospodarstwo nałożone zostały duże obowiązki względem „ludowego” państwa. Tak zwane rozkułaczanie doprowadzało do ruiny. Zaczęli nas odwiedzać sekwestratorzy. Za niewywiązywanie się z tzw. kontyngentu (oprócz podatków trzeba było oddawać zboże i mięso) były domiary. Nie dawało się wytrzymać. Wszystkim gospodarzom było bardzo ciężko. Matka, spodziewając się sekwestratora, schowała w stodole maszynę do sycia (marki Singer). Zawaliła ją słomą. Ktoś jednak wypatrzył, gdzie ma schowaną. Gdy przyszedł sekwestrator, to sołtys wywalił całą stronę słomy na klepisko. No i ją odnalazł. Ucieszył się niezmiernie, bo chciał zajętą maszynę za



grosze kupić. Nie wiedział jednego, że matka wyciągnęła wcześniej z maszyny czółenka. Kiedy sołtys zobaczył, że maszyna nie ma czółenka, to się zorientował, że do niczego się ona nie nadaje. A czółenka w tych czasach nie dało się dokupić. Tym sposobem maszyna się uchowała.

Moja o pięć lat starsza siostra Joanna miała taki zwyczaj, że jak się upiekło chleb, to jego część chowała na czarną godzinę, nic o tym nikomu nie mówiąc. Mieliśmy swoją żniwiarkę do zboża (marki „De-ring”), mieliśmy też jednego konia. Drugiego pożyczano się od Bogu-sława Domańskiego. On zaś, kosił zboże u siebie i u nas. Bogusław Domański jest moim bliskim kuzynem, bardzo dobrym człowiekiem. Do zbierania garści zboża szliśmy za żniwiarką całą rodziną. Była to ciężka praca. Trzeba było garść powróstem związać i snopki ustawiać w dziesiątki (kopki).

Po ciężkiej pracy wracało się późnym wieczorem do domu. Nie było już wtedy czasu na gotowanie strawy. Jeśli brakowało chleba, to matka piekła na kuchni (na blasze) placki z mąki. Aby placki urosły, dodawała trochę sody

oczyszczonej. Zanim placki zostały upieczone, to siostra już zdążyła wyciągnąć swój chleb, schowany na czarną godzinę. Bardzo się cieszyliśmy, kiedy można było jeść chleb i popijać go świeżym mlekiem.

Cała wieś złożyła podpisy pod petycją, że ojciec jest niewinny. Matka wysłała ją wraz z pismem o ułaskawienie do Prezydenta Bolesława Bieruta. Nie otrzymała jednak żadnej odpowiedzi. Obecnie wiemy, kto to był Bierut, i że nikogo nie ułaskawił. Pewnego dnia zachorował nasz koń. Matka wezwwała weterynarza; mimo wysokich kosztów leczenia koń jednak zdechł. Był stary, spokojny, jeździłem nim na oklep. Nazywał się tak, jak koń Józefa Piłsudskiego, to znaczy „Kasztanka”. W końcu nadszedł 27 kwietnia 1956 r. Na podstawie ustawy amnestyjnej zaczęto powoli wypuszczać z więzień akowców, Wypuszczono też majora „Zenona”. Doszedł do władzy Władysław Gomółka (ps. „Wiesław”), a w naród wstąpiły jakby nowe siły. Głoszono hasło: *Kto chce jeść kielbasę i bułkę, niech głosuje na Władysława Gomółkę*. Gomółka przejeżdżając pociągiem przez Białą Podlaską, w drodze do Moskwy, zatrzymał się na stacji kolejowej. Zgromadzeni ludzie wówczas krzyczeli: *Wiesiu nie jedź tam, bo cię otrują*. W społeczeństwie krążyły różne dowcipy, m.in. o tym, że Bierut napisał z nieba list ostrzegający do towarzysza Edwarda Ochaba: *Kochany Ochabie, ja już jestem w niebie, nie jedź ty choć do Moskwy, bo kolej na ciebie (że będzie otruty)*. W powszechnym wówczas przekonaniu sądzono, że Bierut został w Moskwie otruty. A oto inny dowcip: *przychodzi staruszka do sklepu i pyta - proszę Pani, a naaafra jest? Jest. A to dzięki Bogu, a to dzięki Bogu. Proszę Pani a smalec jeeest? Jest. A to dzięki Bogu, a to dzięki Bogu. Proszę Pani a sól jeeest? Jest, a to dzięki Bogu, a to dzięki Bogu. Na to wtrąca się stojący z boku dobrze ubrany mężczyzna, i mówi: dlaczego pani za wszystko dziękuje Bogu, powinna pani dziękować naszemu I sekretarzowi partii Edwardowi Ochabowi, że tak nas we wszystko zaopatruje. Ach, to ja nie wiedziałam, teraz już zawsze będę dziękowała Ochabowi. Proszę pani a mąka jeeest? Nie ma. A to dzięki Ochabowi, dzięki Ochabowi. Proszę pani, a cukier jest? Nie ma. A to dzięki Ochabowi, dzięki Ochabowi. Wtedy stojący z boku mężczyzna obrócił się na pięcie, trzasnął drzwiami i wyszedł ze sklepu*.

Ojciec najpierw siedział w więzieniu na Zamku w Lublinie. Później pracował przy drażeniu cienkich pokładów węgla w karnej kopalni w Mysłowicach. Miały one grubość niekiedy stu centymetrów, to i trzeba było pracować na kolanach. W 1956 r. chodziłem do piątej klasy Szkoły Podstawowej w Rogoźnicy, odległej od Krzymowskich trzy kilometry. Pewnego razu podszedł do mnie nauczyciel Adolf Łosicki i powiedział, że rozmawiał z moim ojcem, który akurat wracał z więzienia. Nie uwierzyłem mu. Gdybym uwierzył, to pewnie uciekłbym z lekcji. Cały czas jednak o tym myślałem. Uwierzyłem dopiero wtedy, gdy go zobaczyłem. Była jesień. Przystąpiliśmy do kopania ziemniaków. Ojciec wyszykował wóz na żelaznych kołach, włożył na

niego skrzynię, aby było w co sypać ziemiaki. Cały dzień kopaliśmy motykami – to i nakopaliśmy pół skrzyni. Do wozu zaprzęgnięta była krowa, bo na konia nie było nas stać. Przez całą drogę do domu co jakiś czas zatrzymaliśmy się. Pchaliśmy też wóz, bo krowa nie dała rady ciągnąć. Nie dawaliśmy rady również pchać. Przez wieś wstydziliśmy się jechać, dlatego pojechaliśmy zagumieniem, drogą biegnącą poza siedliskami gospodarstw. Nie dało się jednak przejechać, by nikt tego nie zauważył. Ludzie dostrzegli nas. Wówczas Władysław Wilbik powiedział do ojca: *Gienek, ja na to nie mogę patrzeć. Bierz konia, ile chcesz i kiedy chcesz. Za darmo. Ja nic od ciebie za to nie chcę.* Również Kazimierz Krzymowski („Kleberczyk”) powiedział, że kiedy tylko chcemy możemy brać jego konie. Z taką samą ofertą zwróciła się do nas także Aleksandra Domańska. Muszę tutaj dodać, że podczas okupacji ojciec miał dwa konie i pięć krów, a za władzy ludowej jednego konia i jedną krowę. Niemcy za odstawiony kontyngent czasami dawali jakieś narzędzia. Ojciec dostał od Niemców brony i wał kambela. Sowietci za kontyngent nic nie dawali. Jak to się mówi, jaki pan taki kram. Aby podreperować nasz domowy budżet ojciec przygotował dodatkowe pomieszczenie i przeznaczył je na sklep. Sprzedawane były w nim różne produkty, pobierane z Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Białej Podlaskiej (Baza Swory). Były to produkty pierwszej potrzeby, takie jak łańcuchy, kosy, marmurki, młotki, smary, babki do klepania kos, nafta, benzyna, śledzie, cukier, czekolady, smalec, chleb, mąka, nafta. Było też wino „Dwikozy” - za 16,50 zł, oraz miód pitny „Trójniak” - za 49 zł. Prowadziliśmy także skup jajek.

Po powrocie ojca zaczęło się lepsze życie. Muszę tutaj jeszcze opisać ówczesne zwyczaje, które tkwią we mnie od lat dziecięcych. Trzeba to z siebie wyrzucić. Są ludzie i ludziska. Sąsiadkę Genowefę Wasilewską do rany można było przyłożyć: bogobojna, uczynna, uczciwa kobieta, same zalety, a do tego kuma. Pamiętam, jak pani Genowefa powiedziała do mojej matki: *kumo przyniosłam trochę świeżyny* (po zabiciu świniaka - po kawałku różnego mięsa). Ucieszyliśmy się bardzo. bo mięso, to mięso, a wtedy nie tak jak dziś, kiedy jest ono co dnia. Gdy u nas zabito świniaka, to moja matka także dla kumy Genowefy zanosila świeżynę. Często wymienialiśmy się również świeżo upieczonym chlebem. Taki na wsi był zwyczaj. Kiedyś w każdym do-mu pieczono chleb. Nikt by nie zjadł chleba z całego pieca, gdyż zanim by do tego doszło byłby on już bardzo czerstwy. Zostawiano sobie jedną blaszkę, a resztę rozpożyczano dla sąsiadów. Kiedy ktoś inny upiekł chleb, to oddawał blaszkę. Tym sposobem chleby były o różnym smaku i zawsze świeże. Tuż po wojnie czasem dzieliliśmy się nawet ogniem (z Wasilewskimi). Bo było widać, że jak się z komina unosi dym, to znaczy, że się pali pod kuchnią. Wystarczyło tam pójść z szufelką, wziąć parę rozżarzonych węgli i zanieść je pod swoją kuchnię. Nie było dawniej zapalek, to i ludzie urządzali całodobowe dyżury palenia pod kuchnią. Kolejne gospodarstwa „trzymały” ogień. Pożyczało

się nie tylko chleb, ale sól i cukier. Po wojnie było bardzo ciężko, więc biedniejsi gospodarze zabijali świniaki tylko na Boże Narodzenie oraz Wielkanoc. Czasami na żniwa. Całego świniaka przerabiano na wyroby, które następnie solono, wędzono i przechowywano w piwnicy, gdyż nie było wówczas lodówek. Bywało, że wędliny jadło się tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Pewnego lata w naszej studni zaczęło brakować wody. Aby ją uzyskać, trzeba było studnię przeczyszczyć, bo kręgi były już równo z ziemią. Po przeczyszczeniu kręgi by się obniżyły i ziemia wpadła do studni, Z pieniędzy było jednak krucho. Zaczęliśmy więc chodzić po wodę do studni pani Szuckiej - przez drogę. Chodziło o parę wiader wody dziennie. Studnia pani Szuckiej była stara, miała ściany w kształcie kwadratu, wymurowana kamieniami. Wodę wydobywało się za pomocą żurawia. Noszenie coraz większej ilości wody było jednak ciężkie i kłopotliwe. Nie mając innego wyjścia matka pojechała furmanką do Międzyrzecza Podlaskiego i kupiła krąg betonowy. Do jego zdjęcia z wozu zawołała czterech mężczyzn. Nie byli oni jednak rozważni, a może złośliwi. Podczas toczenia po drągach upuścili go w dół; krąg się potoczył, w coś uderzył i rozbił. A oni jedynie z tego się śmiali. Matka po raz kolejny pojechała do miasta po krąg. Producent kręgów, kiedy to usłyszał, to się zdenerwował. Powiedział wtedy, że sam ten krąg zdejmie po przewiezieniu go do domu. Jak powiedział, tak zrobił. Przywiózł z matką nowy krąg, podłożył dwa drążki, trasę grubo wyścielił słomą i na oczach owych mężczyzn osobiście sprowadził na dół. Pęd kręgu wyhamowała słoma. Mężczyznom zrobiło się bardzo głupio.

A oto inny przypadek. Matka sprowadziła z miejscowości Zasiadki omłotowego. Był to Wasiluk. Miał maszynę młócaącą na czyste zboże, tzw. samowijkę, oraz napędzający ją wysokoprężny silnik na ropę. Matka oprócz rodziny wynajęła do pracy jeszcze czterech mężczyzn. Wynajęci mężczyźni pracowali na dniówkę (czy się robi, czy się leży, wypłata się należy). Tak bardzo słabo oni ciągnęli za pas, że nie mogli uruchomić silnika. Wtedy niejaki Gromadzki ze Swór zdenerwował się i zaczął ich ochrzaniać. Ale oni tylko się śmiali, a dniówka biegła. Wtedy jednoręki omłotowy - pan Wasiluk - powiedział, żeby wszyscy odsunęli się od pasa. I cóż, jedną ręką sprawę załatwił. Tak się oto stało, że jednoręki inwalida pociągnął za pas i odpałił silnik, wprawiając w konsternację i zakłopotanie pozostałych mężczyzn.

Radio Wolna Europa

Prawdy o tym co się dzieje w Polsce i za granicą można się było wtedy dowiedzieć z zachodnich stacji radiowych, nadających na falach średnich i krótkich. Mocno je zagłuszały stacje z państw obozu socjalistycznego. Były to: Wolna Europa, Deutsche Vele (niemiecka fala z Kolonii), BBC Londyn, Radio Madryt oraz Głos Ameryki z Waszyngtonu. Nieprawdę natomiast gło-

siły niezakłócone stacje z Moskwy, Pekinu i Tirany (nadające swoje programy w języku polskim). Stacji zachodnich w mojej rodzinie słuchało się od zawsze. Pamiętam jak w 1956 r. spadły z balonu ulotki na pole Przywłoka - w Krzymowskich, adresowane do ruskich. Pisało na nich (w języku rosyjskim), że robotnicy podczas poznańskiego czerwca 1956 r. walczyli o *chleb i swabodu* (o chleb i wolność). Balony te były wypuszczane z Niemieckiej Republiki Federalnej, a kierowane na kraje obozu komunistycznego. Znalazłem taką ulotkę z moją siostrą Aneczką. W sklepie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Krzymowskich sprzedawał wtedy Kazimierz Dąbrowski. Miał on radio głośnikowe (bateryjne) typu „Pionier”. Ludzie ze wsi Zawadki i Krzymowskie słuchali „Radia Wolna Europa”, które zgodnie z prawdą informowało, że czołgi ruskie jadą na Warszawę. Ludzie, bojąc się wybuchu kolejnej wojny, wykupowali wszelkie towary, szczególnie naftę do lamp naftowych, cukier, sól i zapalki. Wiedzieli czym jest wojna, wiedzieli co trzeba kupić. Resztę można było wyprodukować we własnym zakresie. Słuchając zachodnich stacji najbardziej zapamiętałem słynne felietony Wiktora Trościanki i Tadeusza Nowakowskiego, a także audycję „Fakty Wydarzenia Opinie - Dźwiękowy Magazyn Aktualności z Wolnej Europy” (nadawane z Monachium). Docierały też wiadomości o przebiegu agresji obozu socjalistycznego na Czechosłowację (1968), aby stłumić postępowe reformy Aleksandra Dubczeka. Ruscy utworzyli most powietrzny. Co minutę nad Krzymowskimi leciał wielki samolot turbośmigłowy AN-22, który mógł unieść nawet sto ton ładunku. Samoloty te prznosiły czołgi oraz inny sprzęt wojskowy. Według informacji z „Wolnej Europy” pierwszy z samolotów przyleciał do Pragi z uzbrojonymi cywilami, którzy natychmiast zajęli lotnisko. Wkrótce potem zaczęły na nim lądować samoloty z czołgami, sprzętem wojskowym oraz żołnierzami. Kiedy mieszkańcy Pragi się obudzili, to ruskie czołgi już się rozjeżdżały z centrum na peryferia. Pamiętam, że słuchałem działającej na falach długich silnej czeskiej stacji „Hvezda” (Gwiazda). Czescy spikerzy nawoływali, *Zachowajcie klit* (zachowajcie spokój) oraz informowali, że ruski żołnierz jest już na następnej ulicy, jest już na schodach Roshłasu (rozgłośni), że ruski żołnierz jest już w środku. I zaraz potem stacja zamilkła - na kilka lat. Obecnie nazywa się „Żurnal”.

Jedna ze stacji na falach krótkich nadawała (w języku polskim, rosyjskim i niemieckim) następujący tekst (cały czas powtarzany): *towarzysz Breżniew i Kosygin podali się do dymisji, bo nie zgodzili się na najazd na Czechosłowację. Przyjeżdżajcie do nas, jako turyści, a nie, jako okupanci.* I nagle zanikła, zakłócana przez wielokrotnie silniejszą stację. Podczas strajków w 1956 r. premier Polski Józef Cyrankiewicz powiedział: *Kto podniesie rękę na władzę ludową, zostanie mu ona obcięta.* Były to dla Polski bardzo gorące chwile. W 1968 r. wiałem wiałnią wraz z ojcem seradelę w stodole. Wziąłem wówczas ze sobą radio, aby słuchać „Radia Wolna Europa”.

Taki to był socjalizm! Prawdy można się było częściowo dowiedzieć z programów Polskiego Radia III. Przeznaczone one były jednak raczej dla elit, to i w mniejszym zakresie je cenzurowano. Słuchało się wówczas w niedzielę audycji „60 minut na godzinę”, a także codzienne „Powtórki z rozrywki” - Andrzeja Waligórskiego, Jana Kaczmarka i innych.



Katarzyna Piątkowska

(Lublin)

deszcz majowy
biegnie nad ziemią
ledwo muskając
obryzgane słońcem pola
rozwierzganą strugą
szpera w krzakach
zaślnił im liście
wdudnił się w pnie drzew
przyciemnił ziemię
poplamiał kamienie
pomieszał rzece
pląs blasku z pląsem
usiadł w ramionach ciszy
i wodzi wiatr na pokuszenie

spójrz na tych dwoje nad rzeką
woda zemdłała od
woni ich ciał

kobieta czeka aby dotulać do serca
zakryte rzęsami jej rozmarzone oczy
zauważa każdego mężczyznę
który z pamięci jest romantyczny
jakby czytał z nut

prawdziwa kobieta o oczach cyganki
i głosie głębokim
jak cygańska harmonia
wzmaga w mężczyźnie
zebrzącym o rzucony od niechcenia
grosik powitania
tęsknotę
by usłyszeć
- ja jestem twoją małą

to na dźwięk tych słów
mewy spadają głową w dół

prawdziwa kobieta
gdy wiatr jej w górę podrywa sukienkę
kładzie dłoń na osłoniętym udzie
jak na białej łani

każda kobieta
co rano rzesami
czesze sny i układa
starannie pod powiekami

włosy ma jeszcze rozczochrane
od jego nocnych pocałunków
pamięta tę łzę
co miała smak kostki cukru
gdy widział jej skórę
w kolorze kawy z mlekiem
rozpiętą na łopatkach
jak u dzikich zwierząt

każda kobieta
co rano biegnie
gubiąc resztki snu
z pragnieniem
aby gdy wieczorem
Bóg nastawi dłoń
położyć nań karteczkę
z prośbą
- „nie rozdzielaj Nas”

podziwiam morderców
za temperament i swoistość
tragedie
za zmianę sposobu patrzenia na życie
pożary
za natchnienie dla artystów
kataklizmy
za zmianę scenerii świata

dostrzegam ludzi
którzy pracują nad sobą
zakochanych
którzy patrząc sobie w oczy
patrzą także w tą samą stronę

staram się nie zamykać swego umysłu
na przeciwstawne myśli
uszu na odmienne pomysły
oczu na inne punkty widzenia

staram się żyć i pomagać trwać
radości innych



Rys. Aneta Waluto

ta noc
czeka byś zaczął ją nasączać
ta noc
zawiązuje czarne łapki
w piąstki zniecierpliwienia

ta noc
wmawia sobie
że mężczyzna na stałe
szkodzi

że jest po to
by go ciągle gubić

przyjdź do mnie wieczorem
podejmę cię ciszą
wciśniemy się za najdalszą mgłą

będą w nas takie same pejzaże
nasze przytulenia splamimy czekoladą
by były jak dłonie małego dziecka
wyrzeźbimy w powietrzu
mola trzepoczącego szarością

gdy Bóg się rano zbudzi
schowamy w Jego sokolich oczach
nasz spacer nad brzegiem
nowej powieści
zabarwionej posmakiem ust

opowiem Ci o mężczyźnie Boże

jego oczy ...

to oczy żuczka

zdobywcy małej grudki ziemi

jego szept ...

to tak jak ptaki szemrzą w krzewach

jego duma ...

to topole – pędzle zanurzone w błękicie

a łzy ...

dżdżysta pogoda spleciona pnączem

czasem kiedy noc półprzezroczystą się staje

w omroczonej czernią głębinie

mężczyzna liczy westchnienia moich ust

potrafi wznosić tumany radości

zna moje moczary rozłogi niwy

trzęsawiska mojego ciała

wie czemu w oczach mam zamyślenie mgieł

gdyby zrobić zdjęcie marzeniom mężczyzny

przyjrzeć się im z bliska

znalazłoby się rozdmuchane zmysły

czas przemoczony i nabrzmiewanie

a głębiej chęć spełnienia

w pomiętej trawie dotykiem słów

kołysanka
to imię drogi
kroczą po niej senne
łezki wieczorne

gdy nie możesz zasnąć
kołysanka
to ten czas
gdy nasze dusze
obwążują się wzajemnie
potem liczą razem biedronki
i łapią krople z piór
jak puszek dmuchawca
co je ptak strzepnął

kołysanka
to spojrzenie
co się przez deszcze lez
przeziębiło

kołysanka
jest gdy przychodzisz
do mnie co wieczór
choć się bronię
przed wszystkim co przynosisz

niebo tak widne w oczach ptaków
i ptaki tak zarumienione
jak niebo przejęte przed burzą

pomóż mi rozplatać warkocze trawy
dookoła nas leżące
tu zbudujemy schronisko
dla naszego bezdomnego
postrzegania świata

znaliśmy różne łona
marzeń
w bezcelach nasze nadzieje
na rozpiętości skrzydeł szczygła
uleciały

jednak poznamy się zawsze po zapachu
naszych wspólnie wygniecionych traw

twój oddech kołysany w pościeli
w wargach przeciążonych purpurą
jak jeden mak
w złocie pola

twoje dłonie na oślepie
brną przez zapach mych włosów
rozdzielają po omacku
odcienie rozkoszy
w obłądnie i ostoi
trzepty zerwane

przepiórczych westchnień
rano rosa do ust mi napłynie
stworzymy pośród pola mały staw
tam zgromadzę żale
że mak blaskiem słońca
odebrany mi
w przydziewach dłoni dnia

w kawiarnianej wspólnocie
włosy kobiet
przesiłekają zapachem kawy
i wzrokiem mężczyzn

w kawiarnianej wspólnocie
mężczyźni nie widzą
że ciało kobiety jak ognisko
dzieli się na żar i popiół

w kawiarnianej wspólnocie
mężczyźni są jak wieczne pióra
pod słuchują kobiece myśli
notują na ślepo
powoli wszystko

dostrzegą jak para
idzie do ołtarza
znajdą tę drogę w siną dal
przy oczach gdzie jest dość ciepła

a później
w kawiarnianej wspólnocie
udają przed kobietami
że gwizdzą na to jak wiatr

ale i wiatr czasem
płacze w kominie lub studni

smutek człowiekowi
darowany jest wieczorem
wtedy
gdy się kończą rzeczy znikome
gdy piaskiem i popiołem
pisze się listy

ukradkiem pyłków szept
się wypowiada
przesypuje jak ziarenka w klepsydrze
ciche wyrazy kroków popiołu

każde ziarenko zawiera w sobie
garstkę powietrza
mgnienie próżni

kropką listu jest ślad
myszy polnej
szary jak szare są
wspomnienia piasku

Agnieszka Panasiuk

(Biała Podlaska)

Upalne ... letnie u(rojenia)

Było już późno. Słońce chyliło się ku zachodowi. Skończyło się jego długie panowanie tego pierwszego dnia letniej pory. Lazurowe niebo ściemniało do szarobłękitnego poprzetykanego pierzastymi nićmi rwących się obłoków. Nad Liwiec tłumnie wylegli mieszkańcy wsi, folwarku, a i nawet państwo ze dworu. Bujna świeża zielenią łąka pachniała odurzającym bogactwem rozkwitłych ziół i traw. Od strony lasu wraz ze śpiewem wieczornych ptaków niósł się przyjemny chłód.

Liwiec, którego wody zdążyły już „zakwitnąć”, dzięki mocy świętego Jana, szemrał zapraszająco. Chłopcy znosili chrust na ogniska, a ogorzałe od pracy dziewczęta siadły w kole i ze śpiewem na ustach plotły wieńce. Muzykanci z folwarku chwyciwszy instrumenty zaakompaniowali im popularną pieśń: „Hej Janie, Janie. Janie zielony ...”.

- *Uwielbiam Sobótkę* – powiedziała z ekscytacją młoda dziedziczka, krocząca ostrożnie ledwie widoczną w trawie ścieżką na czele dworskiego pochodu.

- *Po pierwsze, to moje imieniny ... i możecie być wszyscy ze mną.* Puściła ramię podtrzymującego ją męża i odwróciwszy się z gracją obdarzyła liczne towarzystwo promiennym uśmiechem.

Bliżsi i dalsi sąsiedzi, krewni i znajomi ze stolicy, poczuli się dumni z przychylności pani domu. Kołczew był może i małym dworkiem, na odludziu, gdzie życie biegło monotonnym, leniwym torem, ale gościom wymyślano liczne zabawy, że nie dało się tutaj zaznać nudy. Cała w tym zasługa Janinki, bo Włada wielkopańskie igraszki zupełnie nie interesowały. Czym bowiem były w porównaniu z kalkulacjami, zbiorami i zyskami, w których to tematach gospodarz celował jak mało kto, to i rzadko podejmował się innej konwersacji.

- *A po drugie, od tej chwili cały świat jest radośniejszy. Nikt na wsi nie narzeka, nikt niczego nie potrzebuje, nie biadoli. Jakby zabawa wyzwalała w ludzi nowego lepszego ducha* – ciągnęła dalej gospodyni, wracając na czoło pochodu.

- *Dobrze, że cię ksiądz dobrodziej nie słyszy siostrzyczko* – upomniała ją ze śmiechem dostojna kobieta.

- *Ale to szczerą prawdą. Nawet kapitan Wieryszew i jego carscy mniej się czepiają ukazów ... i na czaj wolą wpaść, niż na kontrolę. O tu nasza stacja!*

Nad brzegiem Liwca rozłożono wełniane dywany, rozstawiono kosze pełne wiktuałów i schłodzonego szampana.

- *Bien! Zobaczmy jak chłopstwo się bawi. Ich skoczna muzyka jeszcze i nas do tańca porwie* – powiedziała, moszcząc się jedna z dam ze stolicy.

- *Dziś pozwalam na wszystko!* – klasnęła w dłonie Janina. – *Na tańce, na łódki, na wianki ...*

- *I na nocne hulanki!* – towarzystwo zaśmiało się w głos, na słowa młodego asesora, przybyłego niedawno z podboju wiedeńskich salonów.

Każdy z gości wybrał coś dla siebie. Wśród gwaru i rozpasania zmysłów nie zauważyli nieobecności hrabiego Macieja. Ten trzydziestoletni posiadacz rozległych włości już prawie pół roku rezydował w okolicy, zamiast zająć się na nich porządną pracą i dopilnować wszystkiego okiem gospodarza. Dzisiejszego wieczoru wolał jednak wycofać się niepostrzeżenie z pochodu nad rzekę i chyłkiem wrócić do dworu, do guwernantki, która zaprzętała wszystkie jego myśli.

Juliana w jasnozielonej sukni, podkreślającej pszeniczny kolor włosów i jasność cery, krzątała się w dużym salonie. Traktowana przez państwo gorzej jak służąca, z trudem uspiła rozemocjonowane dzieci i przy bladym płomieniu świecy zabrała się do segregacji rozrzuconych nut. W domu pozostał jedynie stary stróż i głucha pomywaczka. Wszyscy inni pobiegli na Sobótkę.

- *Jakże chciałabym się zabawić* - westchnęła cicho - i dla odpędzenia smutku zaczęła nucić. Cóż, na jednym niebie nie mogą świecić dwa słońca. Tam gdzie była pani, guwernantka musiała zniknąć.

- *Oto kobieta idealna* – wyrwał ją z pracy głęboki tembr głosu.

Oparty o futrynę drzwi wiodących na taras stał Maciej. W eleganckim garniturze wyglądał postawniej i przystojniej niż zwykle. Ciemne oczy płonęły niczym węgle. Pod Julianną ugięły się kolana, a serce zaczęło bić jak oszalałe.

- *Najpierw myśli o obowiązkach, o innych, a dopiero na końcu o sobie, o przyjemnościach i o odpocznieniu.*

- *Taka już moja praca* – splonęła się, gdy podszedł i podniósł jej dłoń do ust, składając gorący pocałunek.

- *Dzieci śpią, służba jutro wyprzątnie dwór. Chodź nad Liwiec, na kwadrans. Od strony parku nikt nas nie dojrzy* – namawiał.

- *Ale ...* - próbowała się bronić.

- *Ale nic się nie stanie, a chcę z Tobą porozmawiać* – zakończył poważnie.

Dziewczyna pokraśniała jeszcze bardziej, ale kiwnęła głową na zgodę. Wybiegli ze śmiechem przez oranżerię, po drodze zrywając kwiaty na wianki

i kradnąc pocałunki. Na brzegu Liwca rosły starożytne dęby. W oddali widać było ogniska na łące, a echo niesło muzykę i odgłosy zabawy. Julianna sprytnie uplotła dwa wianki.

- *Raz, dwa, trzy ...* krzyknęła i wrzuciła swój na wodę, a za nią postąpił Maciej.

- *Kocham cię* – objął ją mocno, bo zadrżała na te słowa. – *Kocham* – powtórzył. – *Wyjedź ze mną. Znajdę ci wygodny dom w Warszawie. Będę cię często odwiedzał, będziemy szczęśliwi, będziemy razem.*

Julianna zeszywniała i ze zdumienia zamrugła chabrowymi oczyma. Czyżby się przestyszała? Płynące do tej pory wianki nagle stanęły.

- *Ja nie rozumiem?* - powiedziała, wyswabadzając się z jego objęć i odwracając tyłem. - *Co mi pan proponuje? Ja nie wiem ...*

- *Nie wiesz, że cię kocham? Że o niczym i o nikim myśleć nie mogę, jeno o tobie.*

- *Wiem, wiem. Ja też ... To uczucie jest takie ... Kocham cię, ale ...*

- *Ale chyba rozumiesz, że babka moja na ślub się nie zgodzi. Znasz moją pozycję* – tłumaczył. Oba wianki wpadły w nadbrzeżne szuwary i zaplatały się.

- *Tylko tak możemy być razem, tylko tak możemy się kochać ...*

- *Nie!* – przerwała gwałtownie Julianna – *nie! Proszę mnie puścić* – wyszarpaneła dłoń, którą Maciej ciągle trzymał, i pędem pobiegła do dworu, by nie widział jej łez, zmieszania i pogardy dla siebie samej. - *Jakaż byłam głupia* – wyrzucała sobie. – *Co sobie wyobrażałam, ja, uboga szlachcianka, zmuszona do zarobkowej pracy? Nie mnie kochanie i nie mnie miłość.*

Rankiem złożyła wymówienie. Za dużo wspomnień wiązało się z Kołczewem. Hrabia Maciej wyjechał jeszcze tej nocy, tak zły, że z nikim się nie pożegnał. Puszczone na Liwiec wianki wyswobodziły się z chaszczy i popłynęły ku Narwi.

Julia przewróciła się w hamaku na drugi bok. Żle znosiła upały. Spanie w sadzie dziadka, pod gołym niebem, nie dawało ulgi. Była trzecia w nocy, a temperatura spadła ledwie do 22 stopni. A może nie tylko o to chodziło?

Usiane gwiazdami ciemne niebo, bez jakiegokolwiek chmurki, przypominało jej błyski w ciemnych oczach Maćka. Jak on mógł? Niby nie widział poza nią świata, ale pół roku przed ślubem nie zabroniło mu to afiszować się z blond pięknnością. Nie chciała słuchać jego pokrętnych wyjaśnień, gdyż takie zapewne by były. Wysłała sms-a, zmieniła numery i meile i uciekła na wieś, gdzie otoczona opieką dziadka, przez nikogo nie nękana. Zastanawiała się co dalej? Gdyby nie ten upał ... może wszystko poszłoby szybciej i różniej.

Upalne lato dawało się we znaki wszystkim mieszkańcom podlaskiej nadbużańskiej niziny. Żniwarze, kupcy, praczki, pasterze, czy nawet duchowni, po dwakroć byli utrudzeni swą pracą. Nawet urzędnicy i żołdacy carskiego zaborcy z trudem wytrzymywali w uniformach i skupiali się wyłącznie na wykonywaniu codziennych rozkazów. Jeno dzieci, które nie musiały siedzieć już w szkolnych ławach zabawiały się nad wodami na łąkach i pastwiskach. Rade były z pogody.

Julianna, młoda nauczycielka arytmetyki i geometrii w prywatnym żeńskim gimnazjum, mimo że słoneczne promienie obficie okraszały jej dni, nie mogła się pozbyć melancholii. Gdy uczyła, to miała po co żyć. Pomagała zgłębiać młodym duszom trudną wiedzę, zdobytą ciężką pracą i wyrzeczeniami na tajnych kursach Uniwersytetu Latającego. A czym miała się zająć w czasie letniej kanikuli? Rodzice bez niej sobie radzili w niewielkim majątku. Bo czymże jest skromny domek i dwie morgi ziemi do uprawienia? Przyjaciółki i znajome ekwipowały się wraz z rodzinami do krajowych i zagranicznych badów i kurortów zdrojowych, aby podreperować zmarnowane miejskim powietrzem zdrowie. Może i sama wyjechałaby do Warszawy, zażyć kulturalnego życia. Przerazały ją jednak wspomnienia i konieczność oszczędzania funduszy. Rodzice się starzeli, uzdolniony brat uzyskał szansę wyjazdu na francuską Sorbonę, na pobieranie nauk o samych małżonków Curie. Dochód rodziny nie pokryje całości jego potrzeb, a grosze z pensji Julianny i jego korepetycji też nie załatają wszystkich dziur.

- *Może gdybym się wtedy zgodziła. Może gdybym przyjęła propozycję hrabiego, nie byłoby się czym teraz martwić, prócz zagłady własnej duszy* – myślała smętnie, tłumiąc napływające do oczu łzy. Kochając go prawdziwie czystą miłością nie mogła się zgodzić na zostanie jego utrzymanką. Z tych ponurych rozmyślań wyrwało dziewczynę pukanie do drzwi gimnazjalnego mieszkania.

- *Proszę* – powiedziała, otwierając załzawione oczy. Na progu stał wymuskały parobek.

- *Madame Doroszewiczowa przesyła pismo i prosi o rychłą odpowiedź.*

- *Chyba się domyślam, czego może życzyć sobie ta starsza pani wyglądająca jak dobra wróżka z baśni Perraulta* – pomyślała, otwierając list. – *Jest przecież opiekunką Klementyny.*

- *Zgadzam się* – odpowiedziała po krótkiej chwili parobkowi, który skłonił się i wyszedł.

- *Uczennica nie jest może miła, ale każdy grosz się teraz przyda* – westchnęła.

Klementyna uczyła się w tutejszym gimnazjum, to i nauczycielka знаła jej buntowniczą naturę. Panna nie była głupia, lecz zacięta, łatwo się zniechęcała i przybierała pozę znudzonej.

Już następnego ranka przysłanym powozem udała się poza miasto, do majątku Anielin, gdzie rozlokowała się w gościnnym pokoju i zaczęła dawać dodatkowe nauki. Klementynie nie przypadło to do gustu. W wakacje uczą się tylko tępaki, a ona tego nie potrzebowała. Zawzięła się też mocno i początkowo wszystkie lekcje i uwagi puszczała mimo uszu. Julianna należała jednak do wytrwałych kobiet, to i nie odpuszczała tak łatwo. Swoją łagodnością i konsekwencją dopięła w końcu celu; wkrótce nie tylko arytmetyka, ale i nić sympatii połączyła te dziewczyny.

Sobotniego wieczoru, korzystając z chłodniejszego powiewu zefirka, wybrały się nad Bug, by nazrywać dzikiego kwiecica do bukietów ciotki. Wracając ujrzały przed dworkiem elegancki powóz.

- *Wujcio Tarnowski przyjechał!* – krzyknęła zadowolona Klementyna i puściła się biegiem w stronę salonu.

Julianna zamarła w pół drogi. Maciej? Tutaj? Nie może jej tu spotkać, nie może jej zobaczyć. Pobiegnęła w przeciwną stronę, do ogrodu, gdzie schronienia udzieliła jej omszała altana.

- *Może zaraz wyjedzie. Może tylko jakieś wiadomości przywiózł?* – cisnęły się jej do głowy różne myśli, a serce w piersi szalało dawno zapomnianym rytmem. Gdy się ściemniło posłyszała w ogrodzie głosy. Skuliła się w swej kryjówce jeszcze bardziej. Doszedł ją tak znany, entuzjastyczny tembr.

- *Coś takiego to tylko u was zdarzyć się może. Szukam jej już trzeci rok, a znajduję tam, gdzie szukać nie zamierowałem. Strasznie ją obraziłem. Byłem taki zaafierowany, a zarazem złamany przez moją babkę, że nie wiedziałem do końca co czynię. Dopiero później, gdy ochłonąłem z emocji, zrozumiałem wagę swych słów. Zabiłem jedyną, prawdziwą miłość, zraniłem jedyną kobietę, która mnie prawdziwie kochała, zraniłem siebie ...*

- *Ale przestałeś przez to hulać, rzuciłeś to leniwe towarzystwo i zająłeś się pracą na ojcowiznie, co dobrze się odbiło na twoich dochodach i losie twych włości* – pani Doroszewiczowa poklepała go po plecach. – *Może to dobrze, że Klemcia taka zacięta i potrzebowała ułożenia wiedzy?*

- *O tak. Chociaż możliwość przeprosin będę miał. Pewnie jest już mężatką i matką ... i nie moje bawi dziecko* – westchnął ciężko Maciej. – *Dla niej tylko po Europie jeździłem, zgłębiałem nowe rolnicze techniki, by wzorowo majątek prowadzić. To nic. Klementynko, zostaniesz posażną panią, moją dziedziczką, z kawalerami dookoła, których będzie tak dużo jak ulęgatek.*

- *Wujciu, ale ty młody jeszcze jesteś, a mówisz jak starzec* – przestraszyła się dziewczynka. – *Chyba nie umierasz?*

- *Nie, nie bój się, ale już za późno. Żadnej innej o rękę nie poproszę. Babka na łożu śmierci przyznała się do błędu, ale to już za późno.*

- *Nic z tego wujaszku! Szczęście wasze jest jeszcze możliwe* – krzyknęła poruszona dziewczynka i wbiegła do altany, gdzie padła do kolan Julianny.

- *Niech pani wyjdzie, błagam, proszę!* – jęczała.

W wejściu pojawił się też Maciej, wysoki, postawny, jak trzy lata wstecz, z tak samo pałającymi oczyma.

- *Klementynko wstań. To ja powinienem paść do stóp tej pani, nie ty* – rzekł zmienionym ze wzruszenia głosem. Oto tu, w ciemnej altanie świeciło jego słońce. – *Nie zdziwię się jednak, jeżeli niechybnie mnie odprawi, jak ja ją dawniej odprawiłem.*

- *Zostań* – wyszeptala jedno słowo Julianna, podnosząc ku niemu bladą twarz i mokre od łez oczy. – *Zostań, bo tylko twoje dzieciątko chce tulić w ramionach.* Klementyna wybiegła. Nie wiedziała dokładnie, chociaż była bardzo ciekawa, co się dalej działo w altanie. Zastawszy starą ciotkę przy lipie oznajmiła jej ostatnią nowinę.

- *Bogu niech będą dzięki* – westchnęła staruszka, wznosząc ku niebu splecione dłonie, którymi jakiś czas później, w salonie, błogosławiła młodą parę.

Julia obudziła się i usiadła w hamaku. Otarła pot z czoła. Co za sen – pomyślała. A może jawa? Kiedy w końcu się ochłodzi? Na horyzoncie unosiło się budzące się do życia bladoróżowe słońce. Nocne niebo powoli się rozjaśniało. Z oddali dobiegał szmer bawiącego się w trawie wiatru. A może to nie wiatr? Od polnej drogi szedł Maciek. W końcu cię znalazłem. Może już dosyć tego ukrywania się? Może lepiej wyjaśnimy sobie wszystko prosto w oczy? Masz rację. Koniec chowania głowy w piasek.

Świt sprzyjał szczerym, spokojnym rozmowom, to i ranek wstawał świeży i wolny od błędów, jak mawiała pewna rudowłosa dziewczynka z zupełnie innego opowiadania. Dwie dusze sprzed lat wypełniły swoją misję ... i trzymając się za ręce rozplynęły się w pobliskim lasku.

Opowiadanie *Upalne, letnie u(rojenia)* zostało wyróżnione w Ogólnopolskim Konkursie Literackim Wydawnictwa „Białe Pióro” (Warszawa 2015). Opublikowane w almanachu pokonkursowym *Miłość na każdą porę roku*.

Joanna Sawicka

(Zahajki)

oda do praw

jestem zobowiązana
do wykonania świadczenia
świadczę Ci miłość

według dekalogu
– nie zabijam
Twoich uczuć już więcej
a swoje zamykam w klatce
będę je karmić
zgodnie z zasadą odpowiedzialności

od jakiegoś już czasu
– nie pożądam
męża bliźniego swego
za dużo nakarmiłam osób
swoim ciałem – świętych obcowanie –

odpowiem za to przed sądem
Twoich oczu

tymczasem usypiam swoje troski
jedynie muzyka karmi paranoje
karmię też twoje małe niepokoje
kładę ciało
dzielę ciało
piję wino

niech stanie się światłość
narodzenie zmartwychwstanie śmierć

mitologia

z Rzymu i Aten
wychodzi mała istota
nie sugeruje wyborów
nie ma władzy boskiej
nie istnieje

w Rzymie odgrywa się tajemniczy powrót
prokonsul Herberta powraca do państwa

Dioklecjan wchodzi do świata
rujnuje gospodarkę wojskowość finanse
odchodzi dzieląc się na czworo

na moim małym kawałku ziemi
jestem Oktawianem
przejmuję formy:
łóżko - odpowiedzialność za sen
stolik - odpowiedzialność za książki
ubrania - odpowiedzialność za ciało
ciało - odpowiedzialne za rozum
i usta - odpowiedzialne za mowę

na moim kawałku ziemi
nieco odległym od Aten czy Rzymu
tworzę swoją małą istotę
która żyje decyduje

jest ideą
doskonałością

7 listopada 2012

mieszam w kotle
wszystkie zabawki z dzieciństwa
i
ostatnie
tygodnie
monopole kary sankcje
pospolite ruszenia szlachtę monarchie
kwantyfikatory funkcje litery
i Ciebie

mieszam w kotle
wy-mie-szo-wu-ję
a moje chore oczy przyzwyczały się już do dymu
a moje chore oczy wycinam jak Edyp
a moje chore serce depczę

granica roztacza się wokół
za nią już tylko zimno i gorycz
szczęście i podłość
nietykalność i ironia

depczę po wyznaczonej granicy
mieszam w kotle
wszystkie moje zabawki
i
tygodnie
ostatnie
starego roku
tym razem wszystko u mnie
jako lex generalis.

zadaję pytania

kiedy śpisz
masz wtedy słodką twarz
i jak w logice
-> gdy moje zdania B uderzają do twojej głowy A
powstaje wtedy iloczyn zbiorów A i B
elementy są takie same

więc posiadasz w swojej głowie moje elementy
mój zbiorze B
możesz być jak zdanie ogólnie-twierdzące
S jest P implikacja SaP

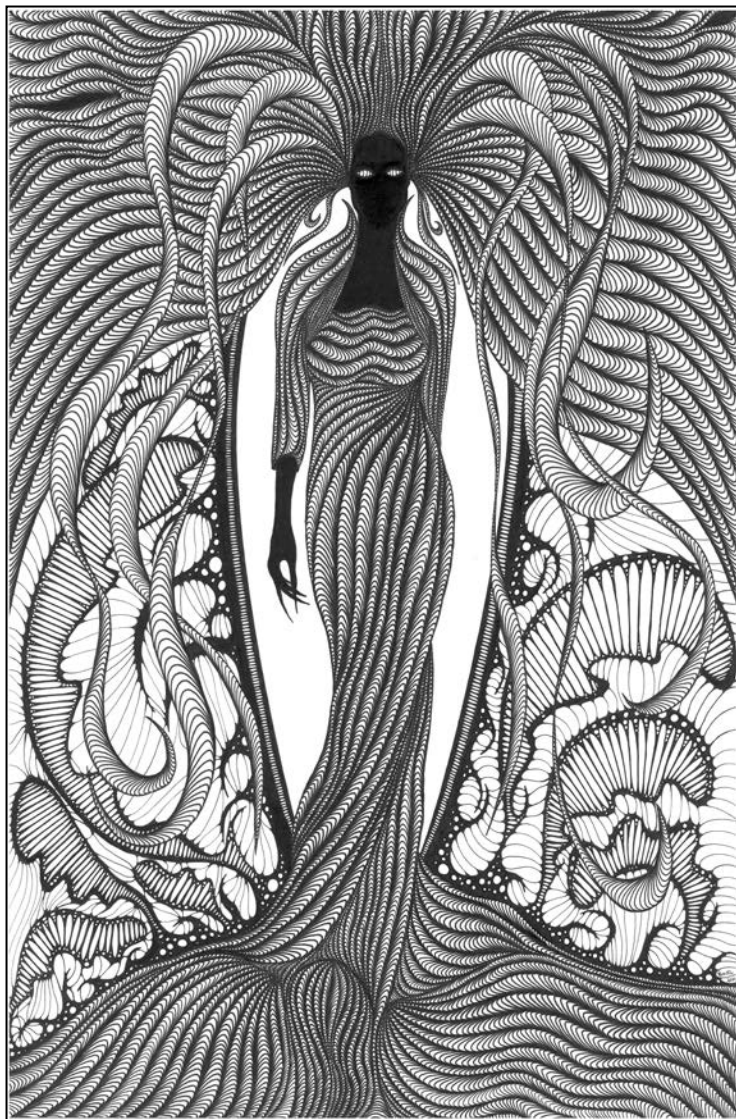
zadając Ci pytania
łapię motyle w pokoju przy lampie z myśli

powietrze pachnie wiśniową herbata

tworzę pytania w mojej głowie podczas snów
nie mam nadziei że będziesz
nie mam nadziei że jesteś

zatrząskuję drzwi powoli
rwąc każdą karteczkę

będę żywić się snami kiedy się zamkną
jak ameba



Rys. Aneta Waluto

mówić
mowa
mówienie
mówiących ludzi nie da się zamknąć
każdy
dokłada swoje słowo

chcę milczeć
milczenie podobno złotem
skryć się na parapecie w kącie w pokoju
szybko już teraz
kawa z mlekiem
trzy łyżeczki cukru w porywach do czterech
tomiki i książki obok
wszędzie słowa
zamykam oczy
- nie kłóć się więcej ze mną
nie zostawiaj
nie wychodź
nie będę miała siły się ubrać
naga na parapecie
sama

mimo milczenia
w mojej głowie dyskusja
wszystko krzyczy mówi szepcze
otoczenie

nie osiągam stanu satori
chyba tylko status quo

milczę

Lublin, 19.03.2013

dym
rozpływa się w powietrzu
jak my rozpadamy się w czasie

rozważając idee absolutu
kreślimy na kartkach nasze cele
jak wstać żeby się nie potknąć
jak zrozumieć żeby się nie zmęczyć
wybieramy zachowawczość

w moim świecie
ludzie wychodzą na papierosa
żeby zabić ostatnie nadzieje
roztopić w sobie swoje niepowodzenia
zakopać je
jak rzymskie skarby
upchane w poszczególne pojemniki
zależne od tego kto je odkryje

uciekamy
poszukujemy chociaż nie chcemy znaleźć
umieramy chociaż chcemy żyć pełnią życia
widzimy ale tak naprawdę przemykając oczy

zostanie po nas tylko dym
szczypiący w powieki
nie da się utopić w alkoholu
nie da się nie analizować
nie da się ciągle uciekać

czas i tak rozplynie nas jak dym

jesteśmy jak wskazówki zegara
po angielsku wskazówka to *hand*
jestem więc ręką obejmując minuty biegnę
ciągle będąc w ruchu
ciągle patrząc w przyszłość
ciągle uciekając

ty wskazujesz godziny
i chociaż nasze już dawno minęły
wciąż myślę o Tobie dwadzieścia dwa razy w ciągu doby
spotykam cię na którejś z moich dróg
swego czasu
naszym zastosowaniem był tylko seks i odpoczynek

swego czasu
patrzyliśmy na siebie i tuliliśmy się na spotkaniach
dzisiaj tylko odmierzamy czas
jesteśmy jak wskazówki zegara
po angielsku wskazówka to *hand*
dzisiaj już nie dotkniesz mnie ręką
ani ustami, ani ramieniem, ani policzkiem
i tylko Chronos ma świadomość, jak potoczy się czas

*

nasz zegar stanął czternaście dni temu
a ja wciąż jestem wskazówką
wciąż myślę o tobie dwadzieścia dwa razy w ciągu doby
zatrzymaliśmy się daleko od siebie na tarczy zegara
jestem dwunastką a ty szóstką
to za daleko zatrzymać się tak na całe życie
podobno tylko *czas goi rany*

drewno też potrafi się cieszyć
interpretując prawo
stosując przepisy prawne
skutki

intelektualne drewno przeżywa wiele
i nienawidzi poniedziałków
wtorków czy niedziel

intelektualne drewno
czyta gazetę
bazując na wyrażeniach czysto prawniczych
intelektualnie się ukulturalnia

w procesie socjalizacji
intelektualne drewno nauczyło się
poprawnego jedzenia łyżeczką
i poprawnego składania słów
- zero kolokwializmów

dzisiaj rola intelektualnego drewna
ogranicza się do zjedzenia dwóch łyżeczek soli
spojrzenia w lustro na bez wyrazu twarz
czy dotknięcia piersi

a przecież kiedyś to drewno czuło
było uświadamiało rosło kwitło
wypuszczało pąki zieleniło się
poprzez długą jesień okresu grudzień-styczeń
w intelektualnym drewnie zapadła zima

odtąd nic nie jest takie samo

przy tobie godzina staje się minutą
pocałunek sekundą

a

oczy

są

lżejsze od powietrza

o ciebie

lubię opierać się rano

głowa przy sercu

dłoń przy dłoni

palce splecione w jaskółki

zachowuję ciepło powietrza

lata lipca i sierpnia

w rozmowach jest tyle do powiedzenia

niedopowiedzenia

prostoty

w wierszu

drzewo musi się starać utrzymać poziom

choć ostatnio zieleni się jak głupie

choć powinno już powoli zmieniać barwy

na miękko rude liście

lekko rdzawe

dzisiaj drzewo

staje się osobą

i już nie drzewuje drzewnie drzewiąc

Eligiusz Dymowski

(Kraków)

Czułością naznaczona

Weronika Iwaniuk urodziła się 26 grudnia 1981 roku w Kąkolewnicy na Podlasiu. Zadebiutowała w 2004 roku tomikiem wierszy pt. „Strych”, dając się od razu poznać jako osoba szczególnie wyczulona i wrażliwa na liryczne słowo. Dołączyła więc do coraz to liczniejszego grona podlaskich literatów, którzy w ostatniej dekadzie śmiało wkraczają na artystyczne góry Parnasu. W 2013 roku poetka opublikowała swój kolejny zbiór wierszy, o niezwykle wymownym tytule *częstotliwości*. Wydany on został w serii „Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, której patronuje niezmiordowany edytor i promotor młodych talentów Podlasia - Grzegorz Michałowski.

Czytając wiersze Weroniki Iwaniuk odnoszę rzeczywiście wrażenie pięknego obcowania, zarówno z wysmakowanym, jak i bardzo charakterystycznym stylem tej autorki. Poetka bowiem od pierwszych taktów wiersza pokazuje, iż mówienie własnym głosem w sztuce, posługując się w niej oryginalną metaforą, jest czymś niezwykle ważnym na tle coraz częściej pojawiającego się współczesnego bełkotu, któremu patronuje chwilowy i szybko przemijający krzyk mody. Tymczasem wiersze W. Iwaniuk wyrastają z głębokich i dojrzałych przemyśleń, tkanych z subtelną wrażliwością na kanwie przeżywanego chwili, budzących się wewnętrznych emocji, różnych napięć i uczuć, co, zważywszy na wiek poetki, jest tym bardziej ujmujące i prowokujące do zastanowienia. Te wiersze niosą przy tym w sobie jakiś silny wewnętrzny imperatyw, który zmusza czytelnika, aby wyruszył w stronę nieprzewidywalnej do końca i za żadną cenę duchowej głębi, bez zbędnych zawahań czy naturalnego lęku, nawet jeśli egzystencjalny ból przeżyć i doświadczeń odcisnie niejedną krwawą ślad na sercu. Rozważnie ujął ten zachwyty nad słowem Dominik Sobol, we wstępie do tomiku: *Po każdym z czytań pojawiały się kolejne*

przemyślenia, wątpliwości. A może znowu coś przeoczyłem, czegoś nie doczytałem, nie zrozumiałem? I właśnie taka powinna być poezja – zmuszać do wysiłku, do emocji, także do cierpienia. Bo wiersze Weroniki Iwaniuk tworzą w całości bardzo osobisty alfabet przeżyć, rozpisywany na dni i noce, radości i smutki, tęsknoty i niespełnienia. W szczerym wyznaniu poetka powie:

*Tak pięknie,
że pozostałam w ukryciu do samego rana
w obawie, że zabrudzę tę nieskazitelną woń ciszy.*

(s. 37)

I dalej, w innym miejscu:

*Jak dobrze jest się odnaleźć
gdy w gąszczu jednoznacznych
gęstych krzewów
ty myślisz inaczej*

(s. 6)

Lekarstwem, które powinno przynieść duszy ukojenie, jest miłość. Ale czy na pewno? Nie zawsze ona przecież zdaje egzamin próby. Bywa niecierpliwa, obraźliwa i kapryśna, a jednak wciąż intryguje, wciąga w niebezpieczną grę, w jakiś dziwnie poplątany labirynt, z którego tak trudno jest się wydostać. Czy może więc ocalić coś więcej niż jedynie przelotne wspomnienie? Z pewnością wieczność jest i musi być sprawiedliwa, bo życie nie oszczędza nikogo.

A przecież tylko nieliczni wierzą w przeznaczenie. Może dlatego:

*nie poddawaj się modlitwom
mówił*

*wierz w nie po cichu
słów nie da się cofnąć
tylko cisza je zmieści*

(s. 80)



Ufam, iż wiersze te pozwolą czytelnikom odnaleźć własny klucz do ich interpretacji. Będą sygnałem po którym droga wyda się prostsza, a każdy trud i wysiłek bezpiecznie zaprowadzą do Obranego i wymarzonego celu. Poezja bowiem nie znosi pustki. Gdzie się pojawia, tam zawsze jest nadzieja na nowe poznanie czegoś, co jeszcze do niedawna wydawać się mogło całkiem niemożliwe. Weronika Iwaniuk w takiej chwili z pewnością już się uśmiecha do świata ... z nowym wierszem w oczach.

Weronika Iwaniuk, *częstotliwości*, Biała Podlaska 2013, Miejska Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Miłośników Podlasia, ss. 86 (Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego; nr 15)

Maria Makarska
(Lublin)

A chwila ta niech trwa w zachwycie ...

Są ludzie, którzy żyją, i są tacy, którzy o tym piszą.

Franciszek Tadeusz Krasuski należy do tej drugiej grupy ludzi. W 2015 r. opublikował swój kolejny, już jedenasty tomik poetycki p.t. *Owocowanie*, a wydało tę książkę Starostwo Powiatowe w Łosicach. *Owocowanie*, jak sama nazwa sugeruje, to czas podsumowań, to etap chyba najprzyjemniejszy w życiu, bo znajdujemy wtedy czas na refleksje, na spojrzenie wstecz, na dystans, na samoocenę własnego życia i całego naszego dorobku życiowego oraz artystycznego. Odnosi się wrażenie, że kolejny tomik poetycki Franciszka Krasuskiego to taki remanent własnej „szuflady poetyckiej”. Są to są utwory o różnej treści, różnej stylistyce i różnym poziomie artystycznym, ale autor pragnie, aby te wiersze zostały przeczytane i ocenione. Kompozycyjnie podzielił tę książkę na dwie części. W skład jednej z nich wchodzi wiersze dedykowane osobom, które w życiu poety były i nadal są ważne, którym zawdzięcza przyjaźń i dziękuje za wspólne zainteresowania, i z którymi dzieli podobny światopogląd. Takich życzliwych sobie osób ma bardzo dużo, wymienia ich z imienia i nazwiska, dedykuje im to, co ma najcenniejsze - własny wiersz. Pragnie pozostawić te osoby w swojej wdzięcznej pamięci, ale też chce, aby one wiedziały, że darzy je wielką estymą i szacunkiem.

Franciszek Krasuski poetą był chyba od zawsze. Chociaż dość późno zadebiutował poetycko, bo w 1984 r. wierszem *I znowu* („Słowo Podlasia”, nr 9), to nadal pisze utwory, w których gorliwie polemizuje z otaczającą go rzeczywistością. Spektrum jego poetyckich zainteresowań jest bardzo bogate i szerokie; ale nic w tym dziwnego, bo sztuka bierze się przecież z tkanki życia, z tego, co codzienne.

Franciszek Tadeusz Krasuski urodził się w 1941 r. na jednej z podlaskich wsi. Zna doskonale życie i pracę na wsi, ale to, co najbardziej ukochał i zapamiętał, i na co został w dzieciństwie uwrażliwiony, to wiejski krajobraz nadbużański. Przyroda to jego pierwsze przeżycia i obserwacje plastyczne, przyroda jest też wiodącym tematem wielu jego wierszy. Okolice rzeki Bug, miejscowość Serpelice nad Bugiem, to *mała ojczyzna* autora; tam obcuje z magicznym *genius loci*. (...)// *Jak można / Nie zauroczyć się widokiem Bugu / Budzącego się / Oddychającego mgłą nad wodą / Która zapełnia korytarz nadbużański cały*// Poeta jest wyczulony na kolor, zapach, muzykę, odbiera przyrodę sensualistycznie, zmysłowo, a znajoma przestrzeń nastroja go opty-

mistycznie i staje się impulsem do jego wszelkich działań. Podlasie ukochał. *Tu się urodził i zawsze afirmuje w swojej poezji znajomą mu ziemię. Przyroda, tak jak każde życie, zmienia się wraz z kolejnymi porami roku, ale poeta każdy z okresów przedstawia optymistycznie, barwnie, stosując całą gamę ciepłych i jasnych kolorów. Łączy piękno i realia krajobrazu z przeżyciami bohatera wiersza, stosując realizm poetycki. // Obfite plony ziemia rodzi / A człowiek / Zbiera jej owoce / Ogrodnik jabłka śliwy nosi / I grusze złote //*

Franciszek Krasuski gorzko i krytycznie patrzy na polską rzeczywistość. Denerwuje go koniunkturalizm, brak lojalności i patriotyzmu, pustosłowie, za którym nie idą czyny, anarchia we wszelkich działaniach.

*Gdy patrzę na scenę
Narodową naszą
I na historii skrawki
To często widzę to czego bym
Chętnie widzieć nie chciał
I jest mi smutno ...*

(Scena narodowa)

Z każdym rokiem, powoli, w bohaterze wierszy wyczerpują się zbierane przez lata pokłady entuzjazmu i wiary w mądrość ludzi rządzących krajem. Coraz częściej bohater czuje się przygnębiony i rozczarowany, ma poczucie bezsilności i nie wierzy już w jakiegokolwiek porozumienie i sensowny dialog Polaków: *// w naszym kraju / małe sprawy / rozpatruje się drobno / włos się dzieli aż na dwoje / albo na czworo / a rząd mocno debatuje/ gdy sprawa mała // (...)* Subiektywne i krytyczne są to obrachunki bohatera wierszy z postawami ludzi, którzy tylko deklaratywnie rozstrzygają polskie problemy i dylematy, a w rzeczywistości są bierni. *// Chętnie i często role grywamy / Spełniamy role / Role obrońców // (...)*

Jedną z podstawowych funkcji artystycznych poezji jest „wniosłość”, i taki właśnie efekt uzyskał Franciszek Krasuski w poemacie *Polskie ofiarowanie*, zawarte w tomiku wierszy *Owocowanie*. Poemat ten to słowa głębokiego hołdu poety złożonego wszystkim dziewięćdziesięciu sześciu Polakom, ofiarom tragicznego wypadku samolotowego, który miał miejsce w dniu 10 kwietnia 2010 r. na lotnisku pod Smoleńskiem. To niezapomniane, tragiczne wydarzenie, w psychice Franciszka Krasuskiego, tak jak i w wyobraźni zbiorowej Polaków, odcisnęło trwałe ślad, a w konsekwencji umocniło jego świadomość narodową i jego patriotyzm.

*Ta grupa zamknęła
96 osobowy skład
Ofiary smoleńskiej złożonej przez Polskę (...)*

(Powroty)

Dla Franciszka T. Krasuskiego nieodgadnioną tajemnicą jest ciągle „cud powstawania” wiersza. Być może, jak sądzi, na genezę wiersza wpływa nadmiar wrażliwości poety, emocje chwili, bądź bogactwo tematów. Ma świadomość, że wiersz jest jego najtrafniejszą formą komunikacji z czytelnikiem i w ten sposób się wypowiada.

*Piszę wiersze
Dlaczego?
Kto wie?*

*Piszę wiersze
Do kogo?
Kto wie?*

*Piszę wiersze
Z niczego?
Nic też wie!*

(Zezowate pytanie)

Poeta buntuje się także przeciw komercjalizacji sztuki i daje temu wyraz w swoich wierszach; broni poezji przed powszechnym urynkowaniem. Nie zgadza się z opinią, że dobra sztuka to taka, która dobrze się sprzedaje: // *Nie każdy pieniądz / Dobro urodzi //*(...) Jest przekonany, że o kształcie kultury winni decydować sami artyści (*Jeszcze poezja nie zginęła*). W artystach bowiem drzemie poezja, oni mają talent, a każde dzieło sztuki jest niepowtarzalne: // *Poezja / jeszcze nie umarła ani/ nie została sprzedana za błyszczące / srebrniki nowoczesności //*

Tomik wierszy *Owocowanie* to utwory tematycznie bardzo zróżnicowane. Ich autor jawi się czytelnikowi jako czuły i wrażliwy człowiek. To dobry gospodarz, mąż i ojciec. Cieszy się z narodzin wnuka Gabrysia (*Zimowy kwiat*), pamięta o okrągłych rocznicach rodzinnych (*Podarunek*), wdzięczny jest lekarzom kardiologom za pomoc i rehabilitację w godzinach „próby” (*Z łóżka szpitalnego*). T. Krasuski nie tylko odnosi się do ważkich problemów, ale nie byłby sobą, gdyby nie zabłysnął w swojej kolejnej książce humorem i satyryczno-ironicznym sarkazmem. Satyra, fraszka, trafny aforyzm, to ulubione gatunki literackie tego pisarza. // *I głupca mędrkiem ochrzczą / W końcu na cokół go wsadzą / A głupiec rządzić zechce //* albo // *A ja kolejny wiersz sonecik / Lub fraszkę małą / jak ta pliszka / Urodzę w zaciszu altanki //*

Franciszek Tadeusz Krasuski to poeta w Serpelicach i na Podlasiu popularny i ceniony. To wrażliwy patriota, typowy „pozytywista”, dla którego hasło „pracy organicznej” nie jest pustosłowiem. To wieloletni nauczyciel-polonista, który pokolenia młodzieży nauczał szacunku do polskiej mowy: // *A miłości do ojczystej mowy / Uczyć się również trzeba//;* kształtował osobowość wielu młodych ludzi - // *To w szkole / Powstają podstawy*



człowieczeństwa //. Zakochany jest w pejzażu Podlasia i w najbliższej przestrzeni, która go otacza. Afirmuje przyjaźń, ale też potrafi w swoich wierszach popatrzeć krytycznie na codzienność i na ludzi w niej będących. Coraz częściej w jego poezji zauważa się motyw upływającego czasu: *// Przez całe życie płynęli obok / Byli inni i nagle / Jesteś już na czele //*. Poeta wobec pędzącego czasu staje bezradny, czuje się coraz bardziej samotny. Zmusza go to do spojrzenia z dystansem na dorobek życia i całość kształt swojej poezji. Wiersz traktuje jako subiektywny sposób komunikacji, nie sili się na poezję awangardową, z intelektualną metaforą i wyrafinowanymi formami wypowiedzi. Ma swoich stałych czytelników

i dobrze zna ich gusta poetyckie. To dla nich w wierszu przemycia swoje sympatie i aluzje polityczne, a że zdarza się mu tzw. „rym częstochowski”, lub rym wewnętrzny, albo wyraz potoczny, czy kolokwializm, to dlatego, że tzw. „mowa wiązana” czasem tego potrzebuje. To poezja szczerą, refleksyjną i narracyjną. Wprawdzie owocowanie oznacza czas zbiorów, ale Franciszek Tadeusz Krasuski jest człowiekiem nieograniczonym w swoim apetycie poznawczym i twórczym. Jeszcze nie raz zaskoczy czytelnika „owocami” swojego talentu poetyckiego.

*A oto moment najważniejszy
Gdy się słoneczna kula zjawia (..)
Niech cud się spełnia (...)
A chwila ta niech trwa w zachwycie (...)
A my codziennie powtarzamy
„Chwilo trwaj wiecznie”*

Franciszek Tadeusz Krasuski, *Owocowanie*, Łosice 2015, Starostwo Powiatowe w Łosicach, s. 102.

Janina Kwiek-Osiowska

(Kraków)

Dłonią pól nakarmiony

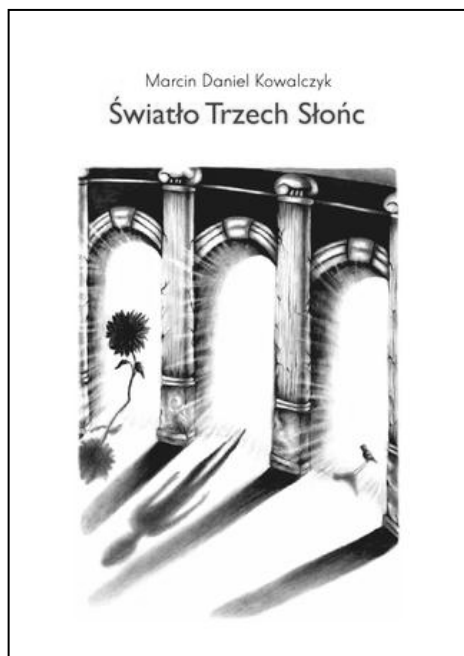
Marcin Daniel Kowalczyk, urodzony 24 kwietnia 1979 r. w Parczewie, jest kompozytorem, gitarzystą i wokalistą, autorem tekstów piosenek oraz poetą. W latach 1997-2010 był liderem zespołu „Dedli Swim”, z którym w 2015 roku nagrał debiutancką płytę zatytułowaną *Jesteśmy*. Obecnie prowadzi zespół „Des Cartes”. Wcześniej wydał trzy tomiki poezji: *Zmagania ze słowem* (2010), *Papierowe ściany* (2011), *Aria rozkołysanej nocy* (2013).

Jego wiersze publikowane były w almanachu poezji religijnej *A duch wieje kędy chce*, w antologii poetów lubelskich *Wśród lubelskiej Cichej Nocy*, w opracowaniu naukowym UMCS *Peregrynacje do źródeł. Lubelski czas zatrzymany* oraz w antologii pisarzy Ziemi Parczewskiej *Literacka kraina*. Publikował też swoje utwory w różnych czasopismach, m.in. w *Angorze*, *Gościńcu Bialskim*, *Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym* i kwartalniku *Lublin: Kultura i Społeczeństwo*.

Lubelski Oddział Związku Literatów Polskich wyróżnił w 2011 Marcina Kowalczyka „Brazowym Wawrzynem Literackim”. Poeta ten jest pomysłodawcą i organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego *Pod poetycznym zawołaniem Rocha Sęczawy*. W XXVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Józefa I. Kraszewskiego uzyskał główną nagrodę w kategorii poezja.

W najnowszym tomiku poezji *Światło trzech słońc* poeta określa i definiuje siebie w wierszu „Jestem”: *Jestem tajemnicą / czekającą / pod krzyżem// (...) Spadam w dół // Postrzępione pióra / opadają bez słów // w dłonie Jedynego* / (s. 16). Z tych słów zdobywamy wiedzę o autorze: jest on tajemnicą, jak każdy człowiek, ale tajemnicą związaną z wiarą; jest w stałym ruchu – symbolu życia. Ten ruch, poruszanie się, wędrowanie, przemieszczanie się, z wyrazami tematycznie z wędrowaniem związanymi, to motyw przewodni wielu wierszy tego poety: *Spadam w dół / postrzępione pióra opadają* - są tu i *skrzydła* ptaka, co jest symbolem fruwania, co jest nicią wiążącą wiele jego wierszy, ukazujących ludzkie życie jako ruch, jako życiową wędrówkę, jako przemijanie. Oto kilka przykładów: *Drogę zaścieliły kamienie (...) nieświadome bólu jaki zadają / stopom wędrowca / który idzie ku słońcu / zmyć żarem zakrzepłą krew // wędrowania/ („Drogę zaścieliły”, s. 7); moje „ja” to łódź /*

(...) (która) dryfuje / na odległych wodach... („Poza łądem”, s. 8); z szeptem modlitwy / podąża (więzień skazany na życie) za słońcem / („Uścisk bezsilności”, s.9); Nie uciekaj / gdy zapadnie cisza / („Nie uciekaj”, s. 17); Wciąż wracam / nieodgadniony wersem / („Tajemnica”, s. 18); Teraz idę w głąb siebie / („Wymieniałem”, s.21) Dymne skrzydła poniosły / w cichy blask niebios / („Sztylet przedświt”, s. 26); Dzisiaj spacerują / ulicami snów / nieznanymi / („Oni”, s. 35); Weszli w sozystą / jesień („Spacer”, s. 37); Dobrze pływać / w symfonii fal / („Dobrze jest”, s. 43); Pytaj serca o drogę / Miłość / („Wiele rozwidleń”, s. 47).



/ wzrok // na wróbla // przysiadającego / u krzyża / z którego spływa / światło trzech słońc / („W locie”, s. 25); Dymne skrzydła poniosły / w cichy blask niebios / („Sztylet”).

W specyficzny sposób poeta wyraża swoje umiłowanie ptaków, często używając takich słów, jak: *Ciemne skrzydło / rozsypuje się o ziemię* („W locie”, s.14); *Postrzępione pióra / opadają bez słów* („Jestem”, s. 16); *W kokonie samotności / dusza dojrzewa // mocniejsze i bielsze skrzydła odrastają* („Nie uciekaj”, s. 17); *powiew skrzydeł gołębic* („Tajemnica”, s. 18); *Gromadzą się ptaki / ze wszystkich światów // Ich skrzydła wznoszą mnie / ponad burzę* („Kiedy woła mnie”, s. 19). Podkreślone słowa bardzo często przybierają nowe symboliczne znaczenie.

W różnych swoich wierszach rozsiał ten autor ciepłe słowa o ptakach: *Duszy wyrwanej / z zawiasów ciała / śpiewają ptaki* („Banita”, s. 5); *Gromadzą się ptaki / ze wszystkich światów // Ich skrzydła wznoszą mnie / ponad burzę* („Kiedy woła mnie”, s.19); *Tańczyłem z labędziem / na jeziorze nieba / („Wymieniałem”, s. 21); Skierować / wzrok // na wróbla // przysiadającego / u krzyża / („W locie”, s. 25); Spojrzenia frunęły / jak gołębie / w dotyk dłoni* („Oni”, s.35); *dzieci ptaki / śpiewając //nie umierają / („Różo wiatrów”, s.46).*

Kilka wierszy w bardzo ciepłych i subiektywnych słowach, wspieranych licznymi oryginalnymi metaforami i zaskakującymi epitetami, poświęca autor ptakom. Oto dwa przykłady:

Słowik

Zrodzony
w gaju oliwnym

trelem
nasyca dusze

w przyptywie pocałunku
trzyma wartę
przy pomocy warg

wypuszcza z klatki
tęsknotę

wyśpiewuje drogę do nieba

(s.31)

Wróble

Upojone kałużą

dłońmi pól
nakarmione

świergocą
w arkadach
żywopłotów

zielenisty cień
schładza im skrzydła

rozgrzane pod słonecznym
wirowaniem
w klasztornej ciszy
wyplatają posłanie
z ziół

(s.42)

Czyż można piękniej napisać o ptakach, tak bardzo bliskich naszym sercom? I nasuwa się tutaj pytanie: dlaczego sercu Poety tak bliskie są ptaki. Odpowiedź jest łatwa: one tak, jak Poeta, wokalista i gitarzysta, swą muzyką i śpiewem służą Bogu i umilają życie człowieka.

W twórczości M. D. Kowalczyka najważniejsze są jednak rozważania o ludzkim życiu. W różnych jego aspektach, rozpisane na wiersze, dowodzą takie oto słowa: *Duszy wyrwanej / z zawiasów życia / śpiewają ptaki* („Banita”, s. 5); *idzie ku słońcu / zmyć żarem zakrzepłą krew // wędrowania* („Drogę zaścieliły”, s. 7); *Strumień życia / wspina się // ponad zmierzch* („Poza łądem”, s. 8); *W kokonie samotności / dusza dojrzewa // mocniejsze i bielsze skrzydła/ odrastają* („Nie uciekaj”, s.17); *Leżałem na ziemi / by poczuć jej tętno // Teraz idę w głąb siebie // w ciszę* („Wymieniałem”, s. 21); *wiatr wiejący / na Golgocie // zdmuchnie z zasklepionych / powiek // proch śmierci* („Woda nie ugasi”, s. 24); *W dłoniach / wezbrała rosa życia (...) przemienia moje ciało w ptaka (...)* *pejzaż szczęścia* / („W dłoniach”, s. 29); *W pajęczynie hamaka rozkołysani / przez arkadyjskie wody // wpłynęliśmy w soczystość / sadu* („Złowione słońce, s. 34); *plonąc / życie // iskrą / w lot nieznanym* / („Dobrze jest”, s. 43).

Przytoczyłam tak wiele przykładów, ponieważ są one tak piękne, że trudno którykolwiek pominąć. Nie sposób też nie podać kilka przykładów oryginalności i sugestywności poetyckiego języka M. D. Kowalczyka. Poeta stosuje niecodzienne:

metafory: *Duszy wyrwanej / z zawiasów ciała / śpiewają ptaki* („Banita”, s. 5); *Drogę zaścieliły ostre kamienie / śpią odwiecznym snem* / („Drogę zaścieliły”, s.7); *źdźbło trawy kołysze / lżę* („Poza łądem”, s.8); *Noc chowa się / poza horyzont dnia* („Uścisk bezsilności”, s.9); *Rozmawiałem z księżycem / uniesionym dywanami mgły* / („Wymieniałem”, s. 21); *cząstkami różańca / połyskuje tajemnica* / („W dłoniach”, s.29; *dłońmi pól / nakarmione* („Wróble”, s. 42)

porównania: *Każdy promień słońca / na twojej (matki, której umarło dziecko) twarzy // jest jak dotyk rączek / zdejmujących / kir* („Matko”, s. 11); *Dusza karmi się uniesieniem/ jak ibis wodą Nilu* / („Lśnienie”, s.22.); *dotykem jak muśnięciem / pędzla* („Spacer”, s.37)

powtórzenia: *gdy zapadnie cisza, gdy zepchnięty w zwątpienie (...) zostaniesz, gdy cierpienie / nie chce zasnąć* („Nie uciekaj, s. 17)

wyliczenia: np. czynności *Wymieniałem..., Wsłuchiwałem się..., Rozmawiałem..., Tańczyłem..., Zagrałem..., Leżałem...* / („Wymieniałem”, s.21).

świadome używanie i modernizowanie powszechnie używanych związków frazeologicznych: *Dymne (chaty) skrzydła* / („Sztylet przedświt”, s. 26); *Za-*

nurzyla się w falujące lustro / niczym rajskie ptaki („Rytm”, s.33); weszli / w so-
czystą jesień (zieleń) („Spacer”, s.37)

epitety, które można by nazwać „skojarzeniowymi”: *światlisty błękit, na gałę-
zi mojej wyobraźni* („Impresja”, s. 27); *rosa życia, pejzaż szczęścia* / („W dło-
niach”, s.29); *falujące lustro* („Rytm”, s. 33); *pajęczyna hamaka, soczystość
sadu*, („Złowione słońce”, s. 34); *przyuliczna kawiarnia* / („Oni”, s. 34); *atla-
sowe liście, srebrzyste tony, uśpione drzewo* („Spacer”, s. 37).

Odsłoniłam wiele, ale nie wszystkie, tajemnice tworzywa poezji, jakim
jest język polski, z którego w sposób bardzo wyrafinowany i przemyślny ko-
rzysta Poeta. A teraz zalecam, i zachęcam, do schronienia się przed dzisiejszą,
bardzo często brutalną i mało wzniosłą rzeczywistością, w piękny, urokliwy
i subtelny świat wierszy Marcina Daniela Kowalczyka.

Marcin Daniel Kowalczyk, *Światło Trzech Słońc*: ilustracje oraz okładka Anna
Kuliczanka, Kraków 2016, Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce,
ss. 50.

*Dr nauk hum. Janina Kwiek-Osiowska jest członkiem Towarzystwa Języko-
znawczego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Stowarzyszenia Autorów
ZAIKS. Pracowała jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Lublińcu oraz
Nowym Sączu, a także w Centrum Kształcenia Nauczycieli w Krakowie. Jest autorką
licznych publikacji książkowych, recenzji oraz opracowań dotyczących współczesnej
literatury polskiej.*

Noc Bibliotek

4 czerwca odbyła się ogólnopolska akcja „Noc Bibliotek”. Tegorocznym hasłem przewodnim były słowa: „Wolno czytać”. To już druga edycja tej imprezy. Miłośnicy prozy Henryka Sienkiewicza zebrali się w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, aby spędzić noc z twórczością tego wyjątkowego



Uczestnicy „Nocy Bibliotek”

kiego pisarza, tym bardziej, że rok 2016 jest Rokiem Sienkiewiczowskim, a lekturą tegorocznego Narodowego Czytania "Quo vadis". Ta powieść była także motywem przewodnim w/w wydarzenia w białskiej bibliotece. Na czytelników czekały różne atrakcje: wykład na temat autora - w bardzo przystępnej formie, wirtualna wycieczka po muzeach - w Woli Okrzejskiej, gdzie Sienkiewicz się urodził i wychowywał, oraz w Oblęgorku, gdzie żył i tworzył swoje dzieła. Przygotowano też quiz, w którym należało odgadnąć z jakich filmów, kręconych na podstawie utworów Henryka Sienkiewicza, pochodzą dialogi, piosenki oraz muzyka. Każdy z uczestników otrzymał słodki poczęstunek - w postaci pysznych babeczek, w środku których znajdowała się specjalnie zapakowana kartka, a na niej wypisana złota myśl Henryka Sienkiewicza. Na ten wyjątkowy wieczór pracownicy biblioteki udostępniili do wglądu oryginalny egzemplarz "Quo vadis" – wydany w początkach XX wieku.

Jubileusz zespołu wokalnego „Chwilka”

9 czerwca w sali widowiskowo-konferencyjnej Białskiego Centrum Kultury świętował swój jubileusz zespół wokalny „Chwilka”, działający przy Klubie

Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej. „Chwilka” już ma 30 lat! Podczas jubileuszowego koncertu wystąpili zarówno obecni, jak i dawniejsi wokaliści tej grupy. Wychowankowie Ireneusza Parafiniuka od lat odnoszą sukcesy na międzynarodowych festiwalach, przeglądach, konkursach oraz w telewizyjnych show. Wielu z nich wybrało sobie na przyszłość zawodową drogę muzyczną. „Chwilka” działa od 1986 roku. Tworzą ją grupy dziecięco-młodzieżowe, śpiewające wielogłosowo. Wiele osób przewinęło się przez tę formację; Ireneusz Parafiniuk każdego roku szkoli około 60. wokalistów. Zespół zdobył wiele cennych nagród na festiwalach o randze krajowej i międzynarodowej, m.in. na Ukrainie, we Włoszech, w Bułgarii. Jego członkowie brali udział w ponad 90.



Uczestnicy jubileuszu zespołu wokalnego „Chwilka”

programach telewizyjnych, takich jak: „Od przedszkola do Opola”, „Szansa na sukces”, „Idol”, „Mam talent”, „Droga do gwiazd”, „Bitwa na głosy”, „Must Be The Music” i „The Voice of Poland”. Dziewczeta i chłopcy z „Chwilki” koncertowali u boku takich gwiazd, jak: Jose Curra, Garou, Violetta Villas, Ewa Bem, Natalia Kukulska, Chór Aleksandrowa czy Grupa MoCarta. Występowali też na prestiżowych festiwalach w Opolu i Sopocie. Znani w całym kraju wokaliści „Chwilki”, to m.in. Georgina Tarasiuk, Małgorzata Markiewicz, Janusz Maleńczuk i Katarzyna Sawczuk. K. Sawczuk trafiła na stałe do obsady Teatru Muzycznego „Roma”, obsadzana jest również w filmach i serialach telewizyjnych. W ostatnich latach bardzo mocny skład zespołu tworzy także trio wokalne: Ola Smerachańska, Julia Trojanowska i Ola Olesiejuk. Dziewczeta wywalczyły Grand Prix na „My XXI Wiek” w Słonecznym Brzegu, zaś rok później zdobyły pierwsze miejsce, i nagrodę Grand Maestro dla Ireneusza Parafiniuka, na włoskim Orfeo in Italia. Także i solowo radzą sobie świetnie. Ola Smerachańska kilka lat temu została laureatką dziecięcej Eurowizji „New Wave Junior 2012” w Arteku na Krymie. Pierwsze miejsce na Word’s First Childern Festival w Wenecji wywalczyły natomiast Julia Trojanowska, Agata Żelazowska i Paulina Lewczuk. Sukcesy wokalne odnosi Marta Tchórzewska, laureat-

ka Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Supermikrofon” Radia Yard oraz Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Europejskiej „Nutka Poliglotka”. Na przeglądzie tym nagrodzono także Julię Trojanowską, Adriana Litewkę i Natalię Marczuk. Z kolei Ola Olesiejuk nie ma sobie równych w repertuarze piosenki francuskiej. Co roku zdobywa laury podczas różnych festiwali o tej tematyce. Od kilku lat występuje na scenie także „Chwilka na szpilkach”. Tworzą ją najbardziej doświadczone wokalistki, udowadniając tym, że nigdy nie jest za późno na przygodę ze śpiewaniem, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o dobrą zabawę i doborowe towarzystwo. Uroczysty koncert jubileuszowy odbył się z udziałem Elżbiety Zapendowskiej, specjalistki od emisji głosu, znanej osobowości telewizyjnej, a prywatnie bardzo dobrej znajomej Ireneusza Parafiniuka. Z okazji 30-lecia prezydent Dariusz Stefaniuk wyróżnił „Chwilkę” jubileuszową nagrodą za działalność kulturalną i za promocję miasta.

Noc świętojańska „u Kraszewskich”

Na terenie zespołu dworsko-parkowego w Romanowie 25 czerwca 2016 r. odbyła się „Noc świętojańska u Kraszewskiego”. Impreza miała na celu przybliżenie mieszkańcom powiatu białskiego tradycji, zwyczajów i sposobów obchodzenia słowiańskiego święta sobótkowego. Podczas imprezy uczniowie Szkoły Podstawowej w Sosnowce zaprezentowali inscenizację „Hej sobótko, sobótko”. Wystąpił również zespół folkowy „Chotisłowianie” oraz grupa wokalna Polskiego Chóru ZGODA z Białorusi; przybyły one do Polski specjalnie na tą uroczystość. Oba w/w zespoły działają w ramach Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego.



„Hej sobótko, sobótko ...”

Dużym zainteresowaniem uczestników imprezy cieszyła się gra terenowa „Poszukiwanie kwiatu paproci”. Wszyscy gracze z dużym zaangażowaniem oraz poświęceniem przemierzali park, rozwiązując kolejne zagadki, które miały im pomóc w odnalezieniu kwiatu paproci. Zwycięska drużyna -Katarzyna Chodkowska i jej syn - otrzymali w nagrodę tablet. Nagrody otrzymały również panie, które uczestniczyły w konkursie na wypiek świętojański oraz przygotowały pyszne i efektowne ciasta. Komisja w składzie Anna Czobodzińska-Przybysławska, Łukasz Jaszczyk oraz Ryszard Boś, po ocenie wyglądu i walorów smakowych wypieków, przyznała następu-

jące nagrody: I miejsce – Romualda Tarasiuk, II miejsce – Halina Kolejko, III miejsce – Halina Kolejko. Uczestniczki konkursu otrzymały nagrody. Tradycję, zwyczaj, obrzędy związane z „Nocą Kupały”, zaprezentował zespół obrzędowy z Hańska (widowisko obrzędowe „Noc świętojańska”). Święto uczczono wspólnymi zabawami i śpiewem przy ognisku, z udziałem zespołu „Biesiadnicy”.

XXI Międzynarodowy Plener Fotograficzny „Podlaski Przełom Bugu” 2016

W dniach 3-8 lipca odbył się w Janowie Podlaskim kolejny Międzynarodowy Plener Fotograficzny „Podlaski Przełom Bugu”. Wzięli w nim udział znakomici twórcy, mistrzowie polskiej fotografii krajobrazowej i przyrodniczej. Plener „Podlaski

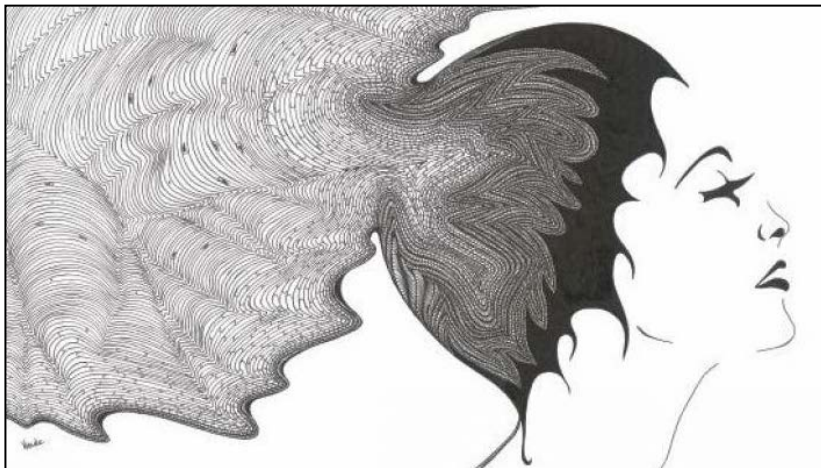


XXI Międzynarodowy Plener Fotograficzny „Podlaski Przełom Bugu 2016

Przełom Bugu” cieszy się dużym uznaniem w środowisku fotografików i jest jedną z ważniejszych imprez tego typu w kraju. Jego organizatorami są: Miejski Ośrodek Kultury w Siedlcach, Białskie Centrum Kultury w Białej Podlaskiej, Powiat Bialski – Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, dyrekcja Lubelskich Parków Krajobrazowych oraz Fotoklub Rzeczypospolitej Polskiej – Stowarzyszenie Twórców. Plener ma zasięg międzynarodowy. Dotychczas do udziału w kolejnych edycjach zapraszano ok. 30 artystów - z Polski, Ukrainy, Białorusi, Francji i Czech.

Człowiek Anety Wałuto

7 sierpnia odbył się w Galerii Podlaskiej wernisaż rysunku Anety Wałuto. Artystka zadebiutowała w naszym regionie publikacjami jej utworów w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” (red. - po raz drugi w obecnym numerze PKK). Motywem przewodnim jej obrazów jest człowiek. Swoje obrazy rysuje



Rys. Aneta Wałuto

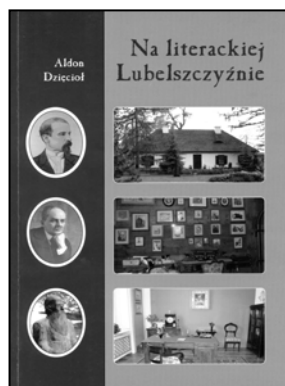
tuszem - w cienkopisie. Podkreśla, że każdy obraz jest jej wcześniejszą wizją w głowie, to znaczy pierwszym etapem tworzenia. Następnie prowadzi ją kreska, a ręka sama wie co narysować. Wszystkie rysunki Anety Wałuto powstają przy współdziałaniu dwóch jej kotów, z którymi musi negocjować miejsce na papierze, miejsce, w którym będzie mogła postawić kreskę. Jak podkreśla, na obrazach znajduje się przede wszystkim wszelkiego rodzaju robactwo, a rysowanie jest radością jej życia. W wolnych od tworzenia chwilach, gdy od rysowania już boli ręka, oddaje się swojej drugiej pasji – czytaniu. Wystawa jej prac cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

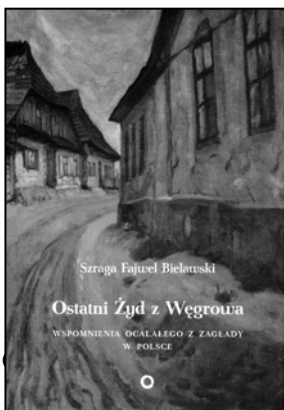
Opracowała:
Iwona Warda

NADEŚLANO DO REDAKCJI

Książki:

- ✓ Jan Kołkowicz, Tryptyk Podlaski. W kręgu zła, Międzyrzec Podlaski 2016
- ✓ Zdzisław Pawluczuk, Wspomnienia z osiemdziesięciu pięciu lat mojego życia, suplement-fotografie, Gdańsk 2013.
- ✓ Agnieszka Siedlecka, Środowiskowe aspekty funkcjonowania wiejskich gospodarstw domowych na obszarach przyrodniczo cennych województwa lubelskiego, Biała Podlaska 2015
- ✓ Aldon Dziecioł, Na literackiej Lubelszczyźnie, Chełm 2009
- ✓ Dorota Mączka, Bardzo turystyczny przewodnik po Siedlcach i najbliższej okolicy, Siedlce 2016
- ✓ Danuta Guzel-Dec, Agnieszka Siedlecka, Magdalena Zwolińska-Ligaj, Ekologiczne uwarunkowania i czynniki rozwoju funkcji gospodarczych na obszarach przyrodniczo cennych województwa lubelskiego, Biała Podlaska 2015
- ✓ Mieczysław Skalimowski, Jak wyglądał? Zamek Radziwiłłów w Białej Podlaskiej, Biała Podlaska 2016
- ✓ Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej. Kłasztor Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, Kodeń Sanktuarium Maryjne w Kodniu, [2016]
- ✓ Grażyna Markowska, Serca Głosem Wyszepiane, Lubliniec 2016
- ✓ Grażyna Markowska, W Ciszy Usłyszane, Lubliniec 2015

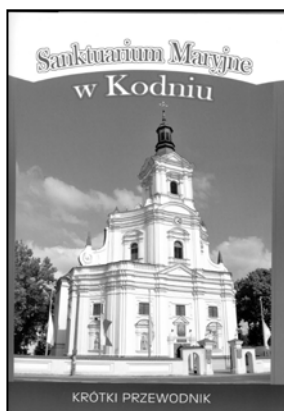




✓ Szraga Fajwel Bielawski, Ostatni Żyd z Węgrowa. Wspomnienia ocalałego z zagłady w Polsce, Warszawa 2015

✓ Danuta Guzel-Dec, Samorząd gminny w kreowaniu zrównoważonego rozwoju obszarów przyrodniczo cennych województwa lubelskiego, Biała Podlaska 2015

✓ Magdalena Zwolińska-Ligaj, Integracja funkcji gospodarczych i środowiskowych na obszarze województwa lubelskiego. Perspektywa przedsiębiorstw, Biała Podlaska 2015



✓ Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej. Klasztor Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, Sanktuarium Maryjne w Kodniu, [2016]

✓ Tomasz Demidowicz, Pratulín – zarys dziejów, Biała Podlaska 2016

✓ Muzeum Rolnictwa im. Ks. K. Kluka, Twórczość Plastyczna Wojciecha Boguckiego z Ciechanowca, Ciechanowiec 2015.

Czasopisma:

✓ „Rocznik Białkopodlaski” 2015, Tom XXIII, Biała Podlaska

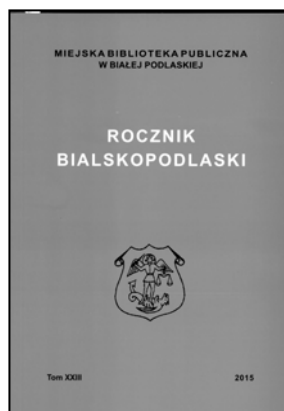
✓ „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, Tom XI, Lublin –Radzyń Podlaski 2015

✓ „Do Nas”, nr 6/2016

✓ „Gościniec Bialski”, 2016, nr 8, 9

✓ НАД БУГОМ І НАРВОЮ, 2016, nr 3

✓ Państwowa Szkoła Wyższa, Rozprawy Społeczne, t.19, nr1/2016



„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12 a)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

lub w prenumeracie



cena: 10 zł